

Przegląd

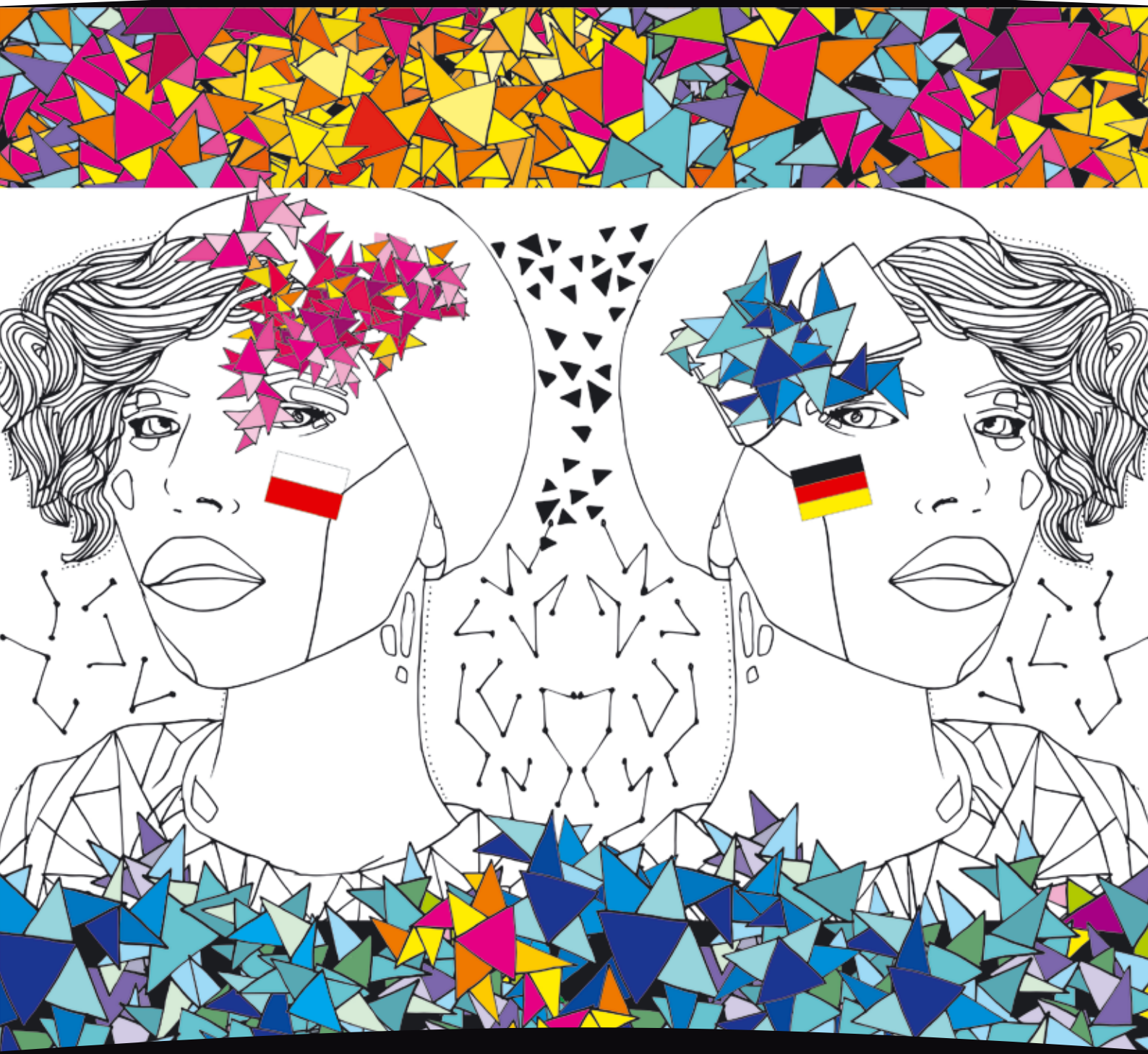
UNIwersYTECKI

1-3
(230-232) 2012
styczeń • luty • marzec



PISMO
UNIwersYTETU
SZCZECIŃSKIEGO

ISSN 1427-4736



Przegląd

UNIwersytecki

Pytanie o tożsamość mieszkańców to konsekwencja podjęcia w „Przeglądzie Uniwersyteckim” tematu funkcjonowania Szczecina na obszarze pogranicza polsko-niemieckiego. Autorzy próbujący zmierzyć się z kwestią, czy to miasto pograniczne, czy tylko leżące przy granicy – stworzyli interesującą wielogłos. *Jestem Pomorzaninem* dra Pawła Migdalskiego, *Głód tożsamości* Pawła Klimka, *Pogranicza germanisty* dra Przemysława Jackowskiego – to osobiste wypowiedzi osób związanych z regionem, na którym kształtują się nowe relacje i postawy obywatelskie.

Na szczególną uwagę zasługuje obszerna wypowiedź *Zagadnienie węzłowe* dra Pawła Ładykowskiego, który razem z drem Łukaszem Kaczmarkiem i studentami Uniwersytetu Szczecińskiego od roku 2008 prowadzi cykl badań pod nazwą *Portret etnograficzny rodzącego się polsko-niemieckiego pogranicza*. Ich inicjatorzy podjęli je w przeświadczeniu

„o doniosłości charakteru nowego zjawiska, jakim jest tworzenie od podstaw nowej przestrzeni społeczno-etniczno-kulturowej”.

Na naszych łamach gościmy też dra Marka Fiałka (Uniwersytet im. Ernsta Moritza Arndta w Greisfaldzie), dzięki któremu możemy poznać *Szczecin widziany oczami Pomorzanina*, oraz Kingę Konieczny, która opisała zjawisko polskiej „kolonizacji” w artykule *Polaków przeprowadzki na zachód*.

Zainspirowani tekstem prof. dra hab. Ludwika Komorowskiego *Profesora byt i świadomość* („Uniwersytet Warszawski” 2011, nr 3) zajmujemy się w następnym numerze naszego kwartalnika, m.in. zagadnieniami związanymi ze stanowiskiem uczelnianym i z kwestiami posiadania tytułu nadawanego przez prezydenta RP.

Zapraszam do lektury



Elżbieta Beata Nowak

o redakcji

PRZEGŁĄD UNIwersYTECKI

– pismo Uniwersytetu Szczecińskiego

Redaktorka naczelna:

Elżbieta Beata Nowak

Współpracownicy: prof. Wiesław Deptuła, Julia Poświatowska, Krzysztof Trzcinski

Foto: Jerzy Giedrys, Andrzej Łazowski, Paweł Ładykowski, Jens Kalanke, Rafał Naumuk, Przemysław Pielecki, Rafał Zięjewski, uczestnicy konkursu *Cukrowa na wakacjach* i inni

Projekt graficzny: Tomasz Tarnowski

Autor grafiki na okładce: Marta Jaguś

Skład komputerowy: Monika Wancerz

Korekta: Izabela Krupa

Druk:

PPH Zapol Dmochowski Sobczyk

Wydawca – Biuro Promocji i Informacji US:

Krzysztof Trzcinski (dyrektor), Marta Chmielewska, Aneta Szeremeta, Julia Poświatowska (ręczniczka prasowa), Artur Szwedo

Adres redakcji:

Biuro Promocji i Informacji US
al. Papieża Jana Pawła II 22a
70-453 Szczecin, pokój 019
tel. 91 444 13 10
e-mail: gazeta@univ.szczecin.pl

czasopismo on-line:

www.univ.szczecin.pl/przeglad

Redakcja przyjmuje teksty wyłącznie w formie elektronicznej, zastrzega sobie prawo do ich redagowania, dokonywania skrótów oraz odmowy publikacji nadesłanych materiałów.

Numer zamknięto 3 kwietnia 2012 roku.

Nakład: 1800 egz.

Spis treści

Temat numeru: Pogranicze

Jestem spokojny o przyszłość Uniwersytetu Szczecińskiego.
Z JM Rektorem prof. drem hab. Waldemarem Tarczyńskim rozmawia Elżbieta Beata Nowak 6

Paweł Ładykowski
Zagadnienie węzłowe 9

Przemysław Jackowski
Pogranicza germanisty 16

Paweł Migdalski
Jestem Pomorzaninem 18

Marek Fiałek
Szczecin widziany oczami Pomorzanina mieszkającego w Niemczech 20

Paweł Klimek
Głód tożsamości 22

Maciej Witek
Mediacja międzykulturowa 25

Marzenna Giedroń
Postawy społeczności Pomorza Zachodniego 27

Kinga Konieczny
Polaków przeprowadzki na zachód 28

Przegląd Ekspres 30

Projekty

Maksymilian Chutorński,
Jacek Moroz
FRONT – przestrzeń rozważań o edukacji 36

Andrzej Łuc
Uczelnie budujemy z Unią 37

Katarzyna Jeżewska
Otwarty Uniwersytet „Liderem przyszłości”? 39

Paweł Dziel
Po hiszpańsku przy kawie 41

Współpraca międzynarodowa

Andrzej Talarczyk
Nowa Marchia – nową lokomotywą współpracy Uniwersytetu Szczecińskiego z Viadriną? 43

Marcin W. Mastalerz
Uniwersytet Szczeciński 广东 外语 外贸 大学 początek... 45

Konferencje

Zbigniew Kuniewicz,
Marek Andrzejewski
Związki partnerskie – tematem konferencji naukowej na Uniwersytecie Szczecińskim 48

Pogranicze

TEMAT NUMERU

Prezentacje

Port globalnej kultury.
Z Lechem Karwowskim, dyrektorem
Muzeum Narodowego w Szczecinie,
rozmawia Katarzyna Orzyłowska 50

Iwona Kowalczyk
**Wymiana młodzieżowa
na polsko-niemieckim
pograniczu** 53

Edward Włodarczyk,
Dariusz K. Chojewski
**Wyjątkowy mikroświat.
Od półwyspu Zingst i Darß
po miasto Lębork** 56

Wojciech Wicher
Trudny rachunek sumienia 57

Jan Skolimowski
**Nowości Wydawnictwa
Naukowego US** 58

Kultura

Katarzyna Sołtan
**20 lat „momentu obecności”
Anny Augustynowicz
w Szczecinie** 60

Urszula Chęcińska
**Chelmoński w Sali
Strumiańskiej** 63

Ewa Kołodziejek
**Mój Akustyczeń.
Nietypowa recenzja** 64

Grażyna Teodorowicz
DokumentART 66

Martyna Głowacka
**Niemiecki kontrapunkt
szczecińskiego przeglądu
teatralnego** 67

Wokół uczelni

**Nominacje profesorskie
naukowców US** 68

Wiesław Deptuła
Warto wiedzieć 69

Jakub Telec
Znów bez humanistów 71

Sport

Julia Poświatowska
**Złotka US po raz kolejny
najlepsze** 74

Jacek Batóg
**Wyjątkowe spotkania
brydżowe** 75

Andrzej Łuc
**K2 RACE pod patronatem
rektora** 77

Nasz Patronat

Cukrowa na wakacjach 78

Widok na Szczecin z moreny w okolicach nowego przejścia granicznego Ladenthin/Warnik

Fot. Jens Kalanke (terapeuta, mieszkaniec pogranicznej wioski Blankensee)

Jestem spokojny o przyszłość Uniwersytetu Szczecińskiego

Z JM Rektorem prof. drem hab. Waldemarem Tarczyńskim rozmawia Elżbieta Beata Nowak

JM Rektor prof. dr hab.
Waldemar Tarczyński

Fot. Jerzy Giedrys



Panie Rektorze, za parę miesięcy kończy Pan swoją drugą kadencję. Jaka refleksja Panu towarzyszy? Które z planów udało się Panu zrealizować, z których musiał Pan zrezygnować, pełniąc swój urząd na Uniwersytecie Szczecińskim?

Refleksja wynikająca z kończącej się mojej drugiej kadencji jako rektora Uniwersytetu Szczecińskiego

obejmuje nie tylko ostatnich siedem lat, lecz także wcześniejsze sześć pełnienia obowiązków prorektora ds. nauki w zespole JM Rektora prof. Chmielewskiego. Ostatnie lata to tak naprawdę kontynuacja moich działań jako sprawującego władzę rozpoczętych w 1999 r.

W tym okresie udało się zbudować Uczelnię sprawnie działającą, o wysokim poziomie naukowym i kształcącym studentów w standardach europejskich. Nasz Uniwersytet został uczelnią pierwszej kategorii. Powstały nowe wydziały: Teologiczny, Filologiczny, Nauk o Ziemi, Biologii, Kultury Fizycznej i Promocji Zdrowia, Zamiejscowe: Administracji w Jarocinie, Ekonomiczny w Wałczu i Społeczno-Ekonomiczny w Gorzowie Wielkopolskim. Co ważne, udało się te wydziały zorganizować w jednolitych kampusach, co przy dużym rozrzuceniu naszych obiektów w przestrzeni miasta jest sukcesem.

Stworzyliśmy kilkanaście nowych kierunków studiów. Powstało wiele jednostek ogólnouczelnianych, jak: Akademickie Centrum Kształcenia Językowego, Akademicki Inkubator Przedsiębiorczości, Akademickie Biuro Karier, Akademickie Centrum Kultury czy Uniwersyteckie Centrum Edukacji. Unowocześnienie infrastruktury niezbędnej do prowadzenia badań przez naukowców i przeznaczonej także dla studentów umożliwiło rozwój w trudnych latach niżu demograficznego i kryzysu gospodarczego. Przypomnijmy, że rozwój ten zawdzięczamy także pozyskaniu blisko 200 milionów złotych na remonty i inwestycje (ponad połowę tej kwoty – w ramach projektów europejskich lat 2010–2012). Co ważne, na uczelni wdrożono zmiany związane z realizacją nowelizacji ustawy prawo o szkolnictwie wyższym.

Nie udało się wybudować w ostatnich siedmiu latach obiektów sportowych dla Uczelni oraz przeprowadzić remontu i rozbudowy kampusu Wydziału Filologicznego. Mam nadzieję, że to, co już w tych

kwestiach zostało zrobione, nowe władze Uniwersytetu Szczecińskiego doprowadzą do pomyślnego zakończenia.

Jak ocenia Pan naszą współpracę zagraniczną?

Staliśmy się Uczelnią rozpoznawaną w Polsce i na świecie. Rozwinięto współpracę z wieloma uczelniami: niemieckimi, włoskimi czy chińskimi. Nasi pracownicy byli organizatorami licznych prestiżowych kongresów o zasięgu światowym i europejskim, jak Forum Samorządowe czy sympozja z rozmaitych dziedzin: klimatologii, fizyki, biochemii czy zdrowia. Wiele z nich ma charakter cykliczny.

„Mocna czwórka” – na tyle ocenił Pan współpracę uczelni z miastem w wywiadzie udzielonym w zeszłorocznym numerze „Przeglądu Uniwersyteckiego” (2011, nr 4–6) poświęconym AKADEMICKIEMU SZCZECINOWI.

Uważam, że w ciągu ostatnich lat stworzono silne fundamenty do współpracy z władzami nie tylko miasta, lecz także regionu i województwa. Ta ważna kooperacja stała się faktem. Nasi pracownicy aktywnie uczestniczą opracowywaniu strategii rozwoju miasta i regionu, są lub byli wiceministrami, ministrami czy pełnomocnikami ministrów w ważnych obszarach, np. energetyki jądrowej w Polsce.

Wielokrotnie, z nutką osobistej sympatii, podkreślał Pan sukcesy sportowe naszej uczelni.

Sukcesy sportowców – głównie studentów i pracowników Wydziału Sportu i Promocji Zdrowia są naszą istotną wizytówką. To oni – medaliści olimpijscy, mistrzowie świata i Europy w pływaniu, wioślarstwie i lekkiej atletyce; a ostatnio – zwycięzcy Akademickich Mistrzostw Polski w halowej piłce nożnej, pokazują możliwości wszechstronnego rozwoju, jakie zapewnia nasz uniwersytet.



Jak widzi Pan przyszłość naszego Uniwersytetu i szkolnictwa wyższego w Szczecinie – mieście pogranicza?

Jestem spokojny o przyszłość Uniwersytetu Szczecińskiego, uczelni europejskiej w mieście pogranicza. Kontynuacja rozpoczętych już działań i współpracy z władzami lokalnymi i samorządowymi, o których wspominałem wcześniej, gwarantują umacnianie roli i znaczenia uczelni na mapie uniwersytetów w Polsce. Duży wysiłek społeczności akademickiej Uniwersytetu Szczecińskiego ostatnich siedmiu lat sprawia, że zarówno infrastruktura, jak i wciąż rozbudowywany potencjał naukowy powinny procentować w najbliższych latach nowymi badaniami naukowymi (w wielu przypadkach unikatowymi na skalę światową) i wzrostem jakości kształcenia w realiach Unii Europejskiej.

Czego życzyłby Pan na przyszłość uniwersytetowi i swojemu następcy?

Życzę mojej Uczelni i nowym władzom Uniwersytetu Szczecińskiego utrzymania dobrego kierunku rozwoju i zrealizowania tego, co się nam do tej pory nie powiodło, a było zapisane w ambitnych planach strate-

*JM Rektor
prof. dr hab.
Waldemar Tarczyński
z JM Rektor
Uniwersytetu
Warszawskiego
prof. dr hab. Katarzyną
Chalasińską-Macukow*

Fot. Jerzy Giedrys



*JM Rektor prof. dr hab.
Waldemar Tarczyński
w czasie jednej
z inauguracji roku
akademickiego*

Fot. Jerzy Giedrys

JM Rektor prof. dr hab.
Waldemar Tarczyński
z Richardem Pipesem
doktorem honoris
causa Uniwersytetu
Szczecińskiego

Fot. Jerzy Giedrys



gii rozwoju i Wieloletnim Planie Inwestycyjnym Uczelni. Ze swojej strony zawsze będę służył radą i pomocą, jeżeli będą one potrzebne w dalszym funkcjonowaniu Uniwersytetu Szczecińskiego.

Jakie ma Pan plany jako naukowiec i osoba prywatna?

Moje plany są bardzo proste. Jestem pracownikiem Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania, gdzie kieruję Katedrą Ubezpieczeń i Rynków Kapitałowych i zamierzam kontynuować pracę naukowo-dydaktyczną w tym obszarze. Mam do zrealizowania zaległe publikacje i kilka projektów naukowo-badawczych. Chciałbym wygospodarować więcej czasu na życie prywatne. Dzięki wsparciu Rodziny wiele niemożliwych rzeczy stało się możliwe. Niestety, często kosztem czasu zabranego moim bliskim. Przyszedł czas, aby to nadrobić... ☐

Profesor dr hab. Waldemar Tarczyński

ur. 1960 r. w Szczecinie

Absolwent – Wydziału Inżynierii-Ekonomicznego Transportu Politechniki Szczecińskiej Edukacja,

Stopnie i tytuły naukowe:

1983 – tytuł magistra nauk ekonomicznych praca: *Ekonometryczna ocena efektów postępu na przykładzie DOKP Szczecin*

1989 – stopień doktora nauk ekonomicznych za rozprawę nt. *Ekonometryczne metody badania wykorzystania zdolności produkcyjnych w transporcie samochodowym*

1996 – stopień doktora habilitowanego nauk ekonomicznych; monografia *Metody ilościowe w analizie otoczenia przedsiębiorstwa*

1999 – tytuł profesora nauk ekonomicznych za monografię *Fundamentalny portfel papierów wartościowych*

Sprawowane funkcje i stanowiska:

od 1983 – asystent w Zakładzie Ekonometrii i Statystyki na Politechnice Szczecińskiej

1989–1997 – adiunkt w Katedrze Ekonometrii i Statystyki Uniwersytetu Szczecińskiego

1990–1993 i od 1999 – członek Senatu Uniwersytetu Szczecińskiego

1991–2002 – kierownik Zakładu Ekonometrii w Katedrze Ekonometrii i Statystyki

1996–1999 – prodziekan Wydziału Ekonomicznego Uniwersytetu Szczecińskiego ds. studiów dziennych

1997 – zatrudnienie na stanowisku profesora nadzwyczajnego Uniwersytetu Szczecińskiego

od 1999 – redaktor naukowy czasopisma „Folia Oeconomica Stetinensia”

1999–2005 – koordynator Szkoły Giełdowej

1999–2005 – prorektor Uniwersytetu Szczecińskiego ds. nauki

2001 – zatrudnienie na stanowisku profesora zwyczajnego Uniwersytetu Szczecińskiego

od 2002 – kierownik Katedry Ubezpieczeń i Rynków Kapitałowych Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania

od 2005 – rektor Uniwersytetu Szczecińskiego

Uczestnictwo w organizacjach:

2000–2005 – sekretarz generalny Szczecińskiego Towarzystwa Naukowego

od 1999 – członek Rady Sekcji Klasyfikacji Danych przy Polskim Towarzystwie Statystycznym

od 2004 – członek International Atlantic Economic Society

2004–2007 – członek Komitetu Statystyki i Ekonometrii PAN

2005–2007 – członek Komitetu Prognoz Polska 2000 przy PAN

2005–2008 – członek Rady Naukowej GUS

2007–2011 – członek Komitetu Nauk o Finansach PAN

od 1995 – członek Polskiego Towarzystwa Statystycznego

Nagrody i odznaczenia:

1983 – nagroda specjalna Sekretarza Naukowego Polskiej Akademii Nauk w zakresie ekonomii im. Baltazara Marchlewskiego za bardzo dobre wyniki w nauce

1983 – III nagrodę Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego w konkursie na najlepsze prace magisterskie za pracę *Ekonometryczna ocena efektów postępu na przykładzie DOKP Szczecin*

1985, 1986, 1987, 1989, 1990, 1995–2005 – Nagrody Rektora US za osiągnięcia w pracy naukowej i dydaktycznej

1996 – Srebrny Krzyż Zasługi

1997 – Nagroda Prezesa Rady Ministrów za pracę habilitacyjną

2002 – Złoty Krzyż Zasługi

2005 – nagroda ministra za książkę *Dywersyfikacja ryzyka na polskim rynku kapitałowym*

1999 – II nagroda PTE w konkursie na najlepszy podręcznik z zakresu nauk ekonomicznych za książkę *Rynki kapitałowe metody ilościowe*

2000 – III nagroda TNOiK im. K. Adamieckiego za książkę *Inżynieria finansowa* (współautor: Marek Zwołankowski).

2011 – Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski

Zagadnienie węzłowe

Czy Szczecin jest miastem pogranicznym, czy tylko leżącym przy granicy?

Złożona przez Przegląd Uniwersytecki propozycja podjęcia próby odpowiedzi na tytułowe pytanie należy – w moim głębokim przekonaniu – do kategorii pytań fundamentalnych. W języku pojęć wypracowanych na gruncie – najbliższej mi – tradycji naukowej, tj. brytyjskiej antropologii społecznej, rozwiniętej przez Bronisława Malinowskiego, do kategorii *zagadnień węzłowych*.

Rozpoczynając blisko sześć lat temu swój szczeciński rozdział życia, w najśmielszych snach nie przypuszczałem, że miasto to wraz z jego całym okolicznym zapleczem stanie się dla mnie nie tylko miejscem pracy, miejscem spędzania wolnego czasu, lecz także miejscem badań. Od samego początku mojej obecności w Szczecinie starałem się nadrobić wielkie obszary swojej niewiedzy, dotyczące zarówno tej dawnej, jak i najnowszej historii miasta i jego mieszkańców.

Oczywiście współczesność, z racji uprawianej dyscypliny, stanowiła dla mnie obszar największe-

go zainteresowania. I gdy w rok po wejściu Polski do strefy Schengen zaczęły dochodzić do mnie sygnały o rodzącym się w okolicach Szczecina zupełnie nowym zjawisku społecznym, jakim jest trwała penetracja ziem sąsiedzkich przez Polaków i Niemców, dotąd rozdzielonych granicą, uznałem, że powinienem jak najszybciej znaleźć się w orbicie jego oddziaływania. Wraz z doktorem Łukaszem Kaczmarkiem rozpoczęliśmy badania terenowe. Doświadczenia te oraz wstępne wyniki badań pozwalają mi czuć się uprawnionym do udzielenia odpowiedzi na postawione w tytule pytanie.



dr Paweł
Ładykowski

adiunkt w Katedrze
Etnologii
i Antropologii
Kulturowej
Uniwersytetu
Szczecińskiego



Granica
polsko-niemiecka

Fot. Paweł Ładykowski

Blankensee – poranek
przed badaniami
w terenie. Od lewej
dr Łukasz Kaczmarek
z Alicją von Spiczak-
-Brezinski, właścicielką
„Gospody”
w Blankensee

Fot. Paweł Ładykowski



Anthropology at home?

Naukowcy dążą do tego, by odkrywać i badać zjawiska wcześniej niezbadane, odkrywać gatunki, przestrzenie, których nikt wcześniej nie widział i o których istnieniu nie marzył. Antropologowie od przeszło stu lat podążają na krańce świata po to, by obserwować i analizować odległe ludzkie społeczności, nie zapominając nigdy jednak o tym, że miejsca, z których wyruszają, również podlegają nieustannym zmianom i przeobrażeniom, które nie sposób ignorować.

Norweski antropolog społeczny Thomas Hylland Eriksen w znanej książce *Małe miejsca, wielkie sprawy* zwraca m.in. uwagę na równorzędność badań prowadzonych zarówno w kulturach odległych, jak i tych przeprowadzanych w swojej własnej społeczności. Kluczowa jest tu kwestia dystansu kulturowego, niekiedy oczywistego ze względu na dystans przestrzenny lub czasowy, dzielący naukowca od przedmiotu swoich badań. Niekiedy, w przypadkach uprawiania *anthropology at home*, badacz dystans ten musi wykreować sam.

Nieoczekiwanie prowadzenie badań tuż za granicą naszego państwa, na zachodnich obrzeżach Szczecina, umożliwiło nam doświadczenie obu perspektyw. Z jednej strony, opuszczając Szczecin i przekraczając granice państwowe o zaledwie kilka lub kilkadziesiąt kilometrów, znajdowaliśmy się w Niemczech, które rozpoznawaliśmy jako zdecydowanie inną przestrzeń społeczno-kulturową. Równocześnie – co jest tu wyjątkowe – pozostając w kręgu powstającej w Niemczech polskiej diaspory szczecinian, doświadczaliśmy przestrzeni znanej z domu i oswojonej. To doświadczenie okazało się brzemienne w skutki, gdy zaprosiliśmy do badań studentów miejscowej – szczecińskiej – etnologii.

Laboratorium Etnograficzne

Niezwykle rzadko zdarza się – a z tego typu wydarzeniem mamy tu do czynienia – gdy dane jest nam zaobserwować zjawisko, które ma szansę w perspektywie nadchodzącej dekady dokonać wielu istotnych przemian rewolucji w lokalnym życiu codziennym.

W wypadku Szczecina staje się tak poprzez uruchomienie procesu zmiany struktury etnicznej powstałej w wyniku polityki prowadzonej od zakończenia ostatniej wojny i utrwalanej latami. W wymiarze lokalnym przewartościowaniu zaczyna ulegać sposób rozumienia otaczającego świata. Proces ten, obejmujący zmiany w obrębie języka oraz podejmowania codziennych decyzji choć odbywa się powoli, to wydaje się już trudny do zatrzymania. Istotne wydaje się pytanie, jak doświadczenia, które zdobywają dziś szczecinianie osiedlający się we wschodniopomorskich nadgranicznych powiatach, będą rzutowały na postawy pozostałych mieszkańców ich rodzimego miasta.

Będąc głęboko przeświadczonym o doniosłości charakteru nowego zjawiska, jakim jest tworzenie od podstaw nowej przestrzeni społeczno-etniczno-kulturowej, podjęliśmy z dr. Łukaszem Kaczmarem badania w obszarze rodzących się relacji polsko-niemieckich. Poruszeni byliśmy faktem, że mamy oto niezwykle rzadką dla antropologa szansę obserwowania zjawiska w momencie jego narodzin. Jakie mechanizmy zostaną wytworzone? Jakie wartości ulegną zmianie?

W ramach programu edukacyjnego prowadzonego w Katedrze Etnologii i Antropologii Kulturowej US skonstruowaliśmy system zajęć dydaktycznych o charakterze badawczym, znany w akademickiej tradycji antropologicznej jako *laboratorium etno-*

graficzne. W jego ramach w roku 2008 rozpoczęliśmy wraz ze studentami cykl kilkuletnich badań pod nazwą *Portret etnograficzny rodzącego się polsko-niemieckiego pogranicza*. W latach 2008–2011 w projekcie wzięły udział trzy roczniki studentów etnologii szczecińskiej. Zgromadzony materiał badawczy pochodzi zarówno z przeprowadzonych wywiadów pogłębionych, jak i notatek z obserwacji uczestniczącej, zamieszczanych w systematycznie prowadzonych przez studentów dziennikach. Powstały również w tym czasie opracowania stanowiące przyczynek do późniejszych prac licencjackich.

Niemniej jednak osiągnięciem, które jako dydaktycy i czynni badacze uważamy za największe, było ukazanie studentom innej perspektywy oraz włączenie ich w dyskusję nad miejscem badań i funkcji, jaką sami pełnią w procesie badawczym. Tak więc *anthropology at home* przestało być abstrakcyjnym pojęciem pochodzącym z podręcznika, a stało się wspólnie uświadomioną praktyką badawczą. Towarzyszyło jej poczucie sensu w prowadzeniu badań w bliskim sobie kontekście społecznym.

Serendipity

Niespodziewanym dla nas wydarzeniem, które w tradycji socjologicznej określa się jako *serendipity*, czyli przypadkowe odkrycie – niezamierzone, ujawnione niejako przy okazji – była na wstępie deklarowana przez część naszych studentów niechęć do Niemców oraz wszystkiego, co z nimi kojarzy się w potocznych wyobrażeniach. Ze zdziwieniem dowiadywaliśmy się również, że studenci biorący udział w badaniach w większości wypadków nigdy nie byli wcześniej w Niemczech.

Drugim, nie mniej szokującym, odkryciem był zaobserwowany przez nas ambiwalentny – by nie powiedzieć wprost: niechętny – stosunek do miasta swego urodzenia, czyli Szczecina. To z kolei doprowadziło nas do przekonania, że – równolegle do badań prowadzonych na polsko-niemieckim zapleczu Szczecina – konieczne jest objęcie badaniem



Hannah Wadle,
niemiecka etnolożka,
doktorantka
The University
of Manchester
(Wielka Brytania),
uczestniczka badań
„Portret etnograficzny
rodzącego się
polsko-niemieckiego
pogranicza”
w „Gospodzie”
w Blankensee w czasie
spotkania z lokalną
społecznością

Fot. Paweł
Ładykowski

samego miasta i jego mieszkańców. Tu bowiem dostrzeżliśmy klucz do odpowiedzi na pytanie: czy w ogóle możliwe jest powstanie polsko-niemieckiego pogranicza i jaki model relacji sąsiedzkich w wyniku interakcji powstanie? Czy będzie to model francusko-niemiecki, czyli taki, w którym doszło do świadomie „przepracowanego pojednania” między sąsiadami, czy też model „z trudem tolerowanego sąsiedztwa”.

Szczecin jako obiekt badań

W roku 2011 zostały opublikowane dwa raporty dotyczące kondycji ekonomicznej i społecznej kilku miast w Polsce. Badaniami oraz wnikliwą analizą został objęty obok Krakowa i Wrocławia, Szczecin. W raporcie przygotowanym przez polski oddział międzynarodowej firmy badawczej PricewaterhouseCoopers, wyłania się on jako miasto, które stara się – zwłaszcza w ciągu ostatnich kilku lat – dokonywać licznych zmian modernizacyjnych. Jak podkreśla się w raporcie, jednak wciąż wymaga uporządkowania.

Do wad została zaliczona nieumiejętność wykorzystywania posiadanych atutów. Jak zauważa cytowany w raporcie profesor Witold Orłowski: „Bez wątpienia zaletą jest bliskość do morza, do Berlina, dostęp do rzeki. Mocnych stron naprawdę macie sporo (...). Z tego można czerpać wiele korzyści”. Niestety, w raporcie można również wyczytać, że „(...) poziom wykształcenia ludności jest zdecydowanie poniżej średniej obserwowanej dla analizowanych 11 miast. Odsetek ludności z wyższym wykształceniem wynosi 17,1%, przy średnim poziomie dla innych miast równym 18,6%.



Uczestnicy badań.
Od lewej: Kamil Lis
(doktorant Uniwersytetu
w Tübingen); dr Łukasz
Kaczmarek (Uniwersytet
Szczeciński) i Franziska
Barthel (Hochschule
Neubrandenburg,
Niemcy)

Fot. Hannah Wadle

Stosunkowo niska jest również liczba młodzieży w szkołach średnich. Wskaźnik czytelnictwa gazet kształtuje się na poziomie poniżej średniej dla 11 badanych miast. Szczecin pod względem kultury wysokiej nie osiąga znacznej pozycji na tle badanej próby¹.

Znacznie bardziej krytyczny w stosunku do Szczecina, a właściwie jego mieszkańców, jest opracowany przez krakowskiego socjologa, dra Pawła Kubickiego, raport zatytułowany *Nowi mieszkańcy w nowej Polsce*, w którym analizowane były społeczności zamieszkujące: Kraków, Wrocław i Szczecin.

Zwłaszcza konfrontacja Wrocławia i Szczecina, miast, zdawałoby się, tak podobnych (na co zresztą często wskazuje się w porównaniach ich powojennych trajektorii), wypada dla tego ostatniego wyjątkowo niekorzystnie². Szczecin, jak wynika z tego raportu, postrzegany jest przez młodych jego mieszkańców jako „miasto bez przyszłości”, będące zakładnikiem nieuregulowanego stosunku do niemieckiego dziedzictwa historyczno-kulturowego nadal obecnego we współczesnej tkance miejskiej.

Jak zauważa Kubicki i cytowani przez niego informatorzy: „mieszkańcy Szczecina wciąż nie zdołali w pełni stworzyć nowej tożsamości miasta. Nie oznacza to, że miasto nadal wstydliwie skrywa swoją historię. Problem jednak w tym, że zainteresowanie historią miasta i jego tożsamością jest domeną jedynie wąskich grup. Znakomitej większości mieszkańców zarówno historia miasta, jak i jego tożsamość są zupełnie obojętne. Dzieje się tak dlatego, że w Szczecinie nie zaistniały lub zadziały w niewielkim stopniu wszystkie te czynniki, które pozwoliły wrocławianom przeżyć rytuał przejścia od migrantów w niechcianym mieście do obywateli swojego miasta. W efekcie wszyscy respondenci w trakcie wywiadów jak mantrę powtarzali, że Szczecin to miasto z wielkimi możliwościami i ogromnym niewykorzystanym potencjałem. Jeden z respondentów podsumował metaforycznie: «W Szczecinie wszyscy stoją w blokach startowych i czekają na strzał startera»³.

Raporty te pokazują tło, na jakim rodzi się zjawisko przez nas badane. Wydaje się, że mimo upływu kilkudziesięciu lat od zakończenia wojny lokalna tożsamość jest wciąż niezakończonym projektem, który w ostatnim czasie znalazł się w przyspieszonej fazie tworzenia. Nie bez znaczenia jest tu rola lokalnych inicjatyw i charyzma ich autorów.

Akuszery lokalnej tożsamości

Dla oddania dynamiki procesu tworzenia lokalnej tożsamości na gruncie rodzącego się sąsiedztwa polsko-niemieckiego konieczne jest przywołanie sylwetek niektórych liderów lokalnych oraz charakterystyka podejmowanych przez nich inicjatyw. Taką postacią jest Arkadiusz Bis, autor i administrator portalu www.sedina.pl, oraz Paweł Knap, twórca portalu www.szczeciner.pl. Choć środowiska, które skupiają, są nieliczne i obejmują jedynie pasjonatów historii i spraw Szczecina, to wart podkreślenia jest fakt, że propagują oni otwarty i holistyczny model mówienia o jego historii miasta. Nie wyklucza i etnicznie nie etykietuje historii, dzieląc ją na „naszą” i niemiecką, jak na przykład czyni to wydana w roku 2011 książka dr Małgorzaty Machalek, o znamienym tytule *Szczecin 1945–1990. Moje miasto*.

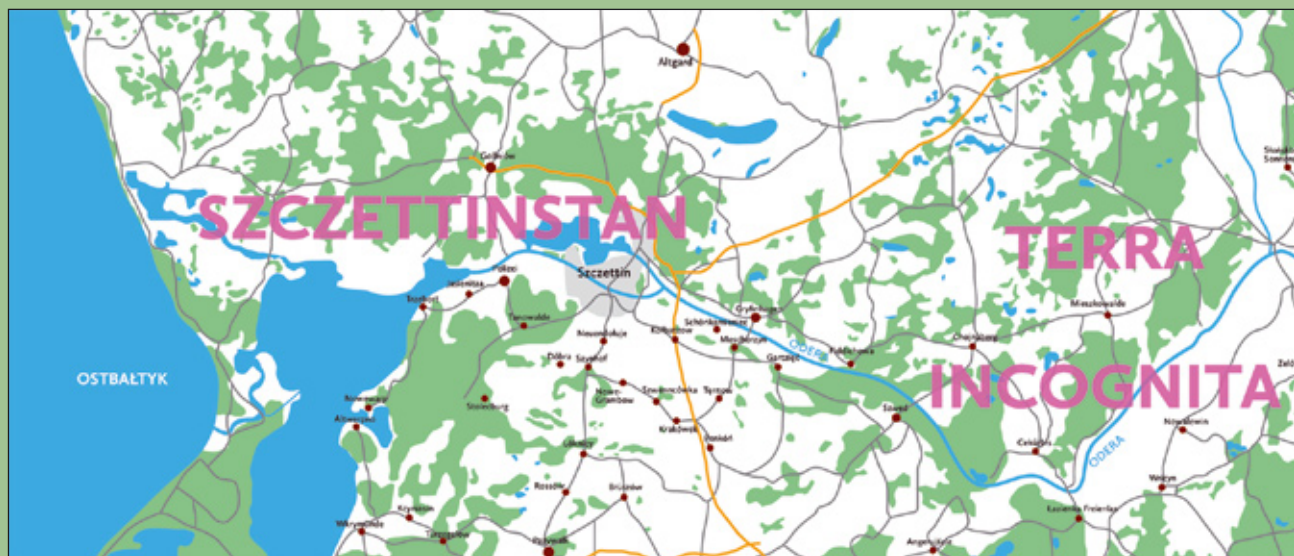
Równie ciekawy projekt o charakterze transgranicznym prowadzi Andrzej Łazowski, twórca Stowarzyszenia „Czas. Przestrzeń. Tożsamość”, komunikującego o swej działalności za pośrednictwem strony www.cpt.org.pl. Łazowski w niezwykle pięknie wydawanych książkowych seriach tematycznych dokumentuje przeszłość i teraźniejszość miasta oraz otaczających go rubieży.

Warto przywołać najnowszą inicjatywę Andrzeja Łazowskiego, „Nową Amerykę” (www.nowaamerika.net), która, wspólnie z projektem „Słubfurt” (łączącym metaforycznie dwa miasta Słubice i Frankfurt nad Odrą w jeden organizm) autorstwa Michaela Kurzwelly’ego, zaczyna wykraczać poza rogi Szczecina. Inicjatywa ta staje się pierwszym projektem transgranicznym z prawdziwego zdarzenia, przekraczającym nie tylko polsko-

Mapa Nowej Ameriki

Źródło:

www.nowaamerika.net



-niemiecką „barierę” granicy, lecz także istniejących Euroregionów.

„Nowa Amerika” jest stale rozrastającą się siecią, którą współtworzą liczne podmioty pochodzące z obu stron granicy: stowarzyszenia, małe firmy regionalne oraz pojedyncze osoby, zaangażowane w różnorodne formy działalności społecznej. Równolegle do działań podejmowanych przez mieszkańców na stałe w mieście osób powstają inicjatywy, których pomysłodawcami są szczecinianie osiedlający się na „niemieckich przedmieściach Szczecina”. Do nich należą m.in. portale społecznościowe oraz informacyjne, takie jak www.pogranicze.de z Russow czy <http://pogranicze24.info> z Pampow, których twórcy wypełniają je treścią niezagospodarowaną dotychczas w przestrzeni relacji polsko-niemieckich. Nie chciałbym, by powstało wrażenie, że portale społecznościowe oraz szerzej – rzeczywistość internetu – są jedyną przestrzenią komunikacyjną tych osób. Wykorzystują one bowiem umiejętnie internet jako narzędzie do komunikowania i zawiązywania sieci, ale realne działania podejmują na gruncie praktyki codziennego życia.

Tych zaledwie kilka przywołanych inicjatyw (jest ich znacznie więcej) pokazuje, że istnieją ludzie oraz środowiska, którym nieobojętne jest, jakim miastem pozostaje dziś Szczecin i jakim miastem będzie stawać się w nieodległej przyszłości. Pytania, które stawiają i na które próbują znaleźć odpowiedź lub rozwiązanie poprzez swoją działalność, oscylują wokół problemu zmieniającego się przestrzennego kontekstu zachodnich obrzeży aglomeracji szczecińskiej.

Uniwersytet

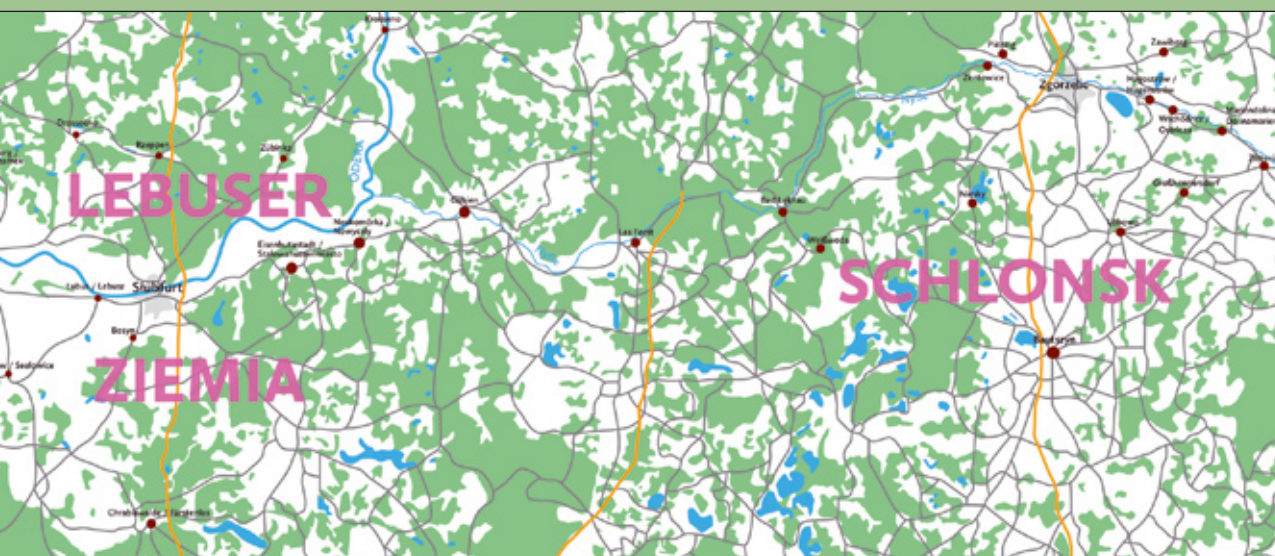
Wizerunek miasta jako witalnej przestrzeni intelektualnej, otwartej na różnorodność kulturową, jest uzależniony w ogromnym stopniu od obecnych w nim ośrodków akademickich. Szczególną rolę ma odegrania w tym kontekście uniwersytet, miejsce, w którym powstają impulsy do zmian. Kadra akademicka nie tylko powinna wyznaczać standardy de-

baty publicznej – ciąży na niej moralny obowiązek utrzymywania wysokiego jej poziomu. Tym samym ma ona do odegrania rolę, wspólnie z władzami oraz liderami społeczności lokalnej, w wypracowywaniu najlepszej wizji rozwoju miasta.

Niestety, raport dra Pawła Kubickiego obnaża rzeczywistość zupełnie odmienną: „Mimo że Szczecin od 1985 roku posiada uniwersytet, jako instytucja uczelnia ta nie odgrywa niemal żadnej roli miastotwórczej. Zdaniem naszych respondentów, jest on zupełnie niewidocznym graczem w przestrzeni miasta, nie wpływa na jego narrację i nie współtworzy jego tożsamości. «Uniwersytet nie bardzo włącza się do tej gry o miasto. Ale z drugiej strony zarówno mieszkańcy, jak i władze zupełnie nie wykorzystują tego, że tu jest uniwersytet, że można korzystać z tego kapitału. W mieście uniwersytet jest traktowany trochę jak taka wyższa szkoła zawodowa. (...) Tutejsi naukowcy nie mają takiej świadomości, że mogliby wpływać na tę rzeczywistość. Nie ma w nich takiego głodu poznawania rzeczywistości. (...) Mamy najlepsze liceum w Polsce, a ilu z jego absolwentów studiuje na szczecińskich uczelniach, może z jeden z całego rocznika». Uniwersytet Szczeciński nie jest instytucją, poprzez którą mogłoby się dokonywać «otwieranie miasta» i redefiniowanie jego tożsamości. Nasi respondenci albo w ogóle nie zauważali uniwersytetu jako istotnego podmiotu w tym procesie, albo ich doświadczenia miały niewiele wspólnego z dowartościowywaniem wielokulturowego dyskursu, otwartości i kreatywności”⁴.

Uniwersytet a Wschód

Na przełomie jesieni i zimy roku 2010 ukazał się numer „Przeglądu Uniwersyteckiego”, którego głównym tematem był „Uniwersytet a Wschód”. Moją uwagę przykuł zapis dyskusji redakcyjnej, której uczestnicy rozważali – w kontekście idei powołania Katedry Studiów Wschodnich – wieloaspektowy charakter związków łączących zainteresowania naukowe kadry akademickiej uniwersytetu ze „Wscho-





dem”. Szczególnie uderzył mnie fragment dyskusji, w którym prowadząca spotkanie redaktor naczelna, Elżbieta Beata Nowak, zadała niezwykle ważne – zwłaszcza w kontekście miasta i roli uniwersytetu – pytanie. By oddać precyzyjnie charakter i sens wypowiedzi, pozwolę sobie na przywołanie kilku niewielkich cytatów: „Profesor Furier jest pomysłodawcą stworzenia kierunku studiów wschodoznawczych na naszym uniwersytecie, który funkcjonuje przy zachodniej granicy kraju. Jednocześnie **Szczecin wciąż poszukuje swej tożsamości. Czy ta wyjątkowa sytuacja naszej uczelni i naszego miasta może mieć wpływ na zakres tych badań? Być może pozwoli nam one na bardziej wyraziste samookreślenie się jako społeczności lokalnej**” [podkr. – P. Ł].

Zawarty w pytaniu problem tożsamości szczecińskiej profesor Andrzej Furier połączył z potrzebą powiązania jej z przeszłością związaną z geografią pochodzenia jednej z grup, z których rekrutowała się społeczność szczecińskich pionierów: „Szczecin potrzebuje, moim zdaniem, badań nad Wschodem, i to także dlatego, że duża część jego mieszkańców pochodzi z Kresów Wschodnich. Dlatego jest oczywiście, że pamięć o stronach rodzinnych musi stanowić istotną część tożsamości naszego miasta. To niezwykle trudne, bo dla wielu osób jest to pamięć bolesna, związana często z cierpieniem mającym wiele wymiarów. Także ludzkich tragedii. Niemniej trzeba się z tym zmierzyć, bo ta przeszłość stanowi też o bogactwie Szczecina i jego mieszkańcach”⁵.

Nieco innym torem – mnie osobiście znacznie bliższym – podążył doktor socjologii Maciej Kowalewski w tekście *Szczecin – nowe miasto na starym zachodzie*, pisząc: „Wydaje się że «poszukiwanie tożsamości» nie jest czymś, co spędza sen z powiek mieszkańcom. Jeśli mówimy, że Szczecin nie ma tożsamości, to mówimy: «nie wiemy, jakie jest to

miasto», a to nieprawda. Szczecin jest różnorodny, niedający się jednoznacznie określić. Jest otwarty na interpretację, daje możliwości wyboru – jeśli chcemy, jest dla nas miejscem szans na osobisty rozwój, jeśli chcemy, jest zaprzepaszczeniem potencjału i marnowaniem wspaniałego położenia geograficznego”⁶.

Podsumowanie

Kusząc się o próbę odpowiedzi na pytanie „Czy Szczecin jest miastem pogranicznym, czy tylko leżącym przy granicy?”, czułem się w obowiązku zabrać czytelnika w dłuższą podróż. Przywoływane wypowiedzi, fakty, wydarzenia, raporty i opracowania miały przybliżyć choć część problematyki, którą poruszam szczegółowo w opublikowanych na przestrzeni ostatnich dwu lat artykułach: *The Emerging Polish–German Borderland: The Past and the Present*, <http://www.ies.ee/iesp/No10>, „*Fantom Sediny: kontrowersje wokół polsko-niemieckiej historii Szczecina oraz Recepcja niemieckiego dziedzictwa kulturowego: wybrane aspekty polsko-niemieckiego pogranicza kulturowego*”.

Prowadzone przez studentów etnologii szczecińskiej badania na obszarze bezpośrednio stykającym się z terytorium Polski – wschodniopograniczne powiaty Uecker-Randow i Uckermark – spowodowały nas do stawiania sobie pytań o kondycję mieszkańców Szczecina. Ponieważ to, co powstaje na zachód od miasta – czyli po tzw. niemieckiej stronie – trudno nazwać już jednoznacznie pograniczem. Jest to okres zbyt krótki, by zdążyły się wytworzyć odpowiednie mechanizmy, konstytuujące lokalną społeczność jako pograniczną. Jednak to, co powstaje, stanowi fenomen na skalę europejską. Czas, w którym dochodzi do spotkań sąsiedzkich w obrębie wschodniopogranicznych wsi i zachodniopolskiej miejskiej aglomeracji, jest jednocześnie

momentem zdarzenia wartości, potencjalnie prowadzącym do redefinicji utartych poglądów – jest to moment, który definiuję jako moment narodzin pogranicza. To właśnie tu, na zachodnich przedmieściach Szczecina, pojawia się niemająca na tym terenie precedensu świadomość istnienia multi-etnicznego sąsiedztwa jako normatywnego doświadczenia pogranicza etnicznego.

W samym Szczecinie nie jest ona jednak (sądzę, że tylko na razie) eksponowana. **W chwili obecnej – jak trafnie ujął to w prywatnej rozmowie Andrzej Łazowski – „Szczecin nie jest ani miastem nadgranicznym, ani miastem leżącym przy granicy. Szczecin jest miastem od lat odwróconym do granicy plecami”.** Dlatego też wcześniej przywołana w tekście opinia prof. Andrzeja Furiera, uzasadniająca potrzebę otwarcia akademickiego na Wschód faktem, że znacząca część mieszkańców Szczecina pochodzi z Kresów Wschodnich i „Dlatego jest oczywiste, że pamięć o stronach rodzinnych musi stanowić istotną część tożsamości naszego miasta” – jest dla mnie wyabstrahowana ze współczesnego kontekstu zjawisk społecznych zachodzących wokół Szczecina. Argument o pamięci epoki przesiedleń nawiązuje kurczowo do przeszłości i reprodukuje w młodym pokoleniu szczecinian traumy i marzenia pochodzące z zaprzeczonych doświadczeń ich dziadków.

Trudny do zrozumienia jest fakt, że najdalej usytuowany na zachodzie Polski ośrodek akademicki nie potrafi nadal stworzyć profilu otwartego na sąsiednie Niemcy. Byłoby to, moim zdaniem, swoiste dopełnienie pamięci o „Wschodzie” o faktyczne i aktualne doświadczenie życia na Zachodzie, trwające już przecież od 1945 roku. Bo, jak celnie zauważa cytowany w „Przeglądzie Uniwersyteckim” profesor Jerzy Kochan: „(...) Szczecin ma według Rosjan atrakcyjne położenie w strefie Schengen, skąd blisko do Berlina, całej Europy. Ze Szczecina jest wszędzie blisko i myślę, że zainteresują się nim inne uniwersytety. Tylko to trzeba promować”⁷.

Szczecin położony na zachodzie i dobrze by było, gdyby zaczął tę myśl oswajać. Być może w pewnym sensie drastycznie pomoże w tym exodus jego mieszkańców do nadgranicznych wschodniopomorskich powiatów. □

Bibliografia (wykorzystana w tekście):

- Kaczmarek Ł., Ładkowski P., *Recepcja niemieckiego dziedzictwa kulturowego: wybrane aspekty polsko-niemieckiego pogranicza kulturowego / Umgang mit dem deutschen Kulturerbe. Ausgewählte Aspekte eines deutsch-polnischen kulturellen Grenzlandes*, (współautorstwo dra Ł. Kaczmarka), w: *Polsko-niemieckie dziedzictwo kulturowe a społeczeństwo obywatelskie w dzisiejszej Polsce. Doświadczenia, trendy, szanse.*, red. P. Zalewski, J. Drejer, Wydawnictwo Scholar, Warszawa 2012, s. 118–129.
- Kubicki P., *Nowi mieszkańcy w nowych miastach*, Instytut Obywatelski, Wrocław 2011.
- Ładkowski P., *The Emerging Polish-German Borderland: The Past and the Present*, „Baltic Journal of European Studies Journal of Tallinn University of Technology” Vol. 1, No. 2 (10), p. 167–191, Tallinn 2011, <http://www.ies.ee/iesp/No10/>.

derland: *The Past and the Present*, „Baltic Journal of European Studies Journal of Tallinn University of Technology” Vol. 1, No. 2 (10), p. 167–191, Tallinn 2011, <http://www.ies.ee/iesp/No10/>.

- Ładkowski P., *Fantom Sediny: kontrowersje wokół polsko-niemieckiej historii Szczecina*, „Etnografia Nowa” 2011, nr 3.
- *Uniwersytet a Wschód. Dyskusja redakcyjna*, „Przegląd Uniwersytecki” 2011, nr 7–9, s. 6–12.

Dr Paweł Ładkowski – od początku lat 90.

zajmuje się problematyką etniczną oraz bada zjawiska natury społecznej towarzyszące transformacjom ustrojowym w wymiarze społeczno-kulturowym oraz etnicznym w krajach postsojalistycznych. W latach 1991–2008 prowadził długofalowe badania terenowe ze szczególnym uwzględnieniem takich państw jak Estonia, Litwa, Łotwa oraz Rosja (Obwód Kaliningradzki). Od 2008 roku zajmuje się analizą zjawisk społecznych zachodzących we wschodnich terenach dawnej NRD. Aktualnie prowadzi długoterminowe badania terenowe w obszarze całego zlewniska akwenu Zalewu Szczecińskiego, a zwłaszcza w rodzącej się tam wielowymiarowej przestrzeni polsko-niemieckiego pogranicza.

¹ (https://www.pwc.com/pl/pl/wielkie-miasta-polski/raport_Szczecin_2011.pdf).

² http://www.instytutobywatelski.pl/wpcontent/uploads/2011/05/Ksie%CC%A8ga_mieszcz.pdf.

³ Kubicki P., *Nowi mieszkańcy w nowych miastach*, Instytut Obywatelski, Wrocław 2011, s. 54.

⁴ Tamże, s. 56–57.

⁵ „Przegląd Uniwersytecki” 2010, nr 10–12, s. 11–12.

⁶ Tamże, s. 17.

⁷ Tamże, s. 11.



Chojna. Widok z wieży kościoła Mariackiego w kierunku drogi na Szczecin

Fot. Andrzej Łazowski

Pogranicza germanisty

Wydawać by się mogło, że w Szczecinie język niemiecki jest powszechnie znany. Tak jednak nie jest. Świadczy o tym chociażby sytuacja panująca w szkołach. Tylko co piąty uczeń zdaje na maturze język niemiecki. Na egzaminach gimnazjalnych proporcje te wyglądają podobnie.



dr Przemysław Jackowski

zastępca dyrektora
Instytutu Filologii
Germańskiej US

Dziwi to, bo żadne duże polskie miasto nie leży tak blisko niemieckiej granicy i chyba żadne duże polskie miasto nie jest tak często odwiedzane przez mieszkańców RFN.

Miasto graniczy z najbiedniejszym krajem związkowym RFN – Meklemburgią-Pomorzem Przednim, a dokładniej z jego najuboższym powiatem, Pomorze Przednie-Greifswald (Vorpommern-Greifswald).

Tereny po niemieckiej stronie granicy to niewątpliwie obszary o wielkich walorach turystycznych, krajobrazowych i przyrodniczych, ale jest to również pustkowie demograficzne, a przez to i w dużym stopniu – infrastrukturalne, gospodarcze, kulturalne i naukowe. Jedyny widoczny gołym okiem postęp to wszechobecne turbiny wiatrowe – zgodnie z normami Unii Europejskiej na terenie tym jest tak mało ludzi, że został zaklasyfikowany jako niezamieszkały, więc turbiny można stawiać bez większych ograniczeń.

Pustkowia są być może miejscem inspirującym dla jednostek, lecz raczej kłopotliwym we współ-

pracy instytucjonalnej. Od pewnego czasu toczy się dyskusja, czy Szczecin może pełnić funkcję metropolitalnego centrum obejmującego polskie i niemieckie Pomorze. To, że Szczecin taką funkcję powinien pełnić i ma odpowiedni potencjał, nie ulega wątpliwości. Władze miasta i regionu mają takie ambicje i podejmują różne działania. Wyrazem tego jest chociażby działalność Euroregionu Pomerania oraz inicjowana debata publiczna na temat Szczecina jako ośrodka metropolitalnego obejmującego tereny po obu stronach granicy.

Brak gotowości

Z mojego rozpoznania wynika, że chyba jednak sami szczecinianie nie są na to gotowi. Bardzo wielu z nich tak naprawdę nie zdaje sobie sprawy z tego, że mieszkamy w mieście przygranicznym. W ich świadomości 14 km na zachód od Radissona zaczyna się wielka biała plama, która sięga aż do Berlina. W pewnym sensie pomiędzy Szczecinem a stolicą Niemiec rozciąga się pustka.

Może zabrzmi to niewiarygodnie, ale na filologię germańską zgłaszają się studenci ze Szczecina i okolic, którzy... nigdy w życiu nie byli w Niemczech. A jak na miasto przygraniczne, mało kto potrafi się porozumieć w stopniu przynajmniej podstawowym z mieszkańcami zza miedzy.

W 2011 roku przyjechała na roczny pobyt do Szczecina grupa studentów germanistyki z Chin. W związku z tym przyjazdem korespondowałem wcześniej mailowo z opiekunką tej grupy, również germanistką. Jedno z pierwszych pytań, jakie padło, dotyczyło możliwości porozumiewania się po niemiecku, bo z mapy wynika, że miasto leży blisko granicy. Pytanie to wywołało w pierwszej chwili rozbawienie, ale zaraz pojawiła się smutna refleksja, że przecież jest ono jak najbardziej uzasadnione i logiczne. Na normalnym pograniczu ludzie po obu stronach granicy znają język sąsiada przynajmniej w stopniu podstawowym.

Strona portalu
www.nachstettin.com



Razem, ale osobno

Moim zdaniem, na naszym pograniczu po obu stronach „miedzy” żyją dwa społeczeństwa – obok siebie i niezależnie od siebie. Kontakty ograniczają się właściwie tylko do robienia zakupów, co sami praktykujemy i o czym świadczy fakt, że najczęściej wpisywana przez naszych sąsiadów do wyszukiwarki internetowej fraza dotycząca Szczecina jest „Einkaufen in Stettin” („zakupy w Szczecinie”).¹ Sadzę, że żadna ze stron nie jest ciekawa tego, jak żyje jej sąsiad, a przyczyny tej sytuacji są złożone.

Granica, która powstała w 1945 roku na zachodzie, stanowiła poważną przeszkodę w rozwijaniu się przygranicznych stosunków między mieszkańcami pogranicza. W PRL tylko w latach 1972–1980 była granicą rzeczywiście otwartą. Być może obecny okres otwartych granic jest jeszcze za krótki na ukształtowanie się normalnych relacji między Polakami a Niemcami?

Szczecin jest dużym ośrodkiem miejskim, po stronie niemieckiej przeważają małe wsie i miasteczka. Inny jest styl życia mieszkańców tu i tam, inne potrzeby.

Wydaje się też, że bliskość Berlina wcale nie jest dla Szczecina taką wielką zaletą. Niemiecka metropolia jest na tyle silnym magnesem przyciągającym ludzi i kapitał, że Szczecin nie jest w stanie z nią konkurować.

nachStettin.com

Szczecin mimo wszystko może stać się centrum Pomorza, ale w tym celu powinien prowadzić przemyślaną i aktywną politykę dotyczącą pogranicza. Podstawą powstawania i rozwoju wszelkich kontaktów jest jednak informacja. Znajomi z Niemiec często deklarowali „Chętnie przyjeżdżalibyśmy do Szczecina częściej, ale nie mam dostępu do informacji o ważnych wydarzeniach po niemiecku i to mnie zniechęca”.

Takie wypowiedzi stały się impulsem do stworzenia przeze mnie i moją żonę Katarzynę niemieckojęzycznego portalu nachStettin.com, który przede wszystkim informuje o mających się odbyć w naszym mieście imprezach masowych, kulturalnych, sportowych i gospodarczych. Prezentujemy takie wydarzenia, w których wzięcie udziału nie wymaga znajomości języka polskiego, odbywają się w języku niemieckim lub są tłumaczone na język niemiecki.

Portal zawiera również informacje użyteczne dla turystów, także tych „zakupowych”. Sama nazwa jest grą słów, ponieważ fonetycznie brzmi tak samo jak:

„nach Stettin komm”, co oznacza po niemiecku „przyjedź/przybądź do Szczecina”.

Co istotne, w pracy nad portalem pomagają nam studenci-wolontariusze, pisząc lub tłumacząc materiały, które następnie korygujemy. Dzięki temu ćwiczą nie tylko praktyczne umiejętności, lecz także zapoznają się niejako przy okazji ze specyfiką i historią regionu oraz „odkrywają” życie kulturalne miasta.

Portal cieszy się dużą oglądalnością w Niemczech. W ciągu roku funkcjonowania odwiedziło nas 24 tysiące internautów, dokonując ponad 90 tysięcy odsłon. Około 80% odwiedzających portal to osoby z Niemiec – przede wszystkim z gmin i powiatów niedaleko Szczecina oraz z Berlina. Portal pozytywnie odbierają i oceniają niemieckie media oraz jednostki administracji publicznej m.in. Urząd Miasta Greifswald, Schwedt i Gartz. O naszym portalu napisały niemieckie gazety: „Nordkurier”, „Wochenblatt”, „Anzeigekurier”, oraz portal Polen.pl. Stronie nachStettin.com została poświęcona również audycja w radiu NDR MV. Nasi czytelnicy, pisząc do nas komentujące e-maile, inspirowały powstawanie nowych artykułów.

Portal dostrzegają powoli również szczecińskie instytucje kultury. Szczególnie dobrze współpracuje się nam z Muzeum Narodowym w Szczecinie (obejmuje patronatem medialnym wystawy) oraz Miejschem Sztuki OFFicyna (w 2011 roku sprawowaliśmy patronat nad Europejskim Festiwalem Filmów Dokumentalnych dokumentART).

Czy dzięki naszemu portalowi Niemcy mieszkańcy na pograniczu odkryją Szczecin? Zobaczą, że tuż za miedzą znajduje się wielka aglomeracja miejska, która oferuje o wiele więcej niż tylko tanie zakupy. Czy staną się także częścią tego miasta, wrosną w jego historię? Może zapragną lepiej rozumieć polskich mieszkańców i pełniej uczestniczyć w życiu miasta, ucząc się języka polskiego? Może szczecinianie zrozumieją, że warto nawet na jeden dzień lub weekend uciec od gwaru miasta i posłuchać samotnego szumu wiatru w lasach i nad jeziorami Pomorza Przedniego? Zobaczyć małe wsie i miasteczka oraz poznać ich historię, porozmawiać z ludźmi tam mieszkającymi – też Pomorzanami. Czy tak się stanie, tego nie wiem. Ale takie pogranicze mi się marzy. ☐

¹ Dane: Google analytics.



Redakcja
„nachStettin.com”:
dr Przemysław
Jackowski,
mgr Katarzyna
Jackowska,
Małgorzata Przytocka,
Dobrochna Orlikowska,
Marika Minkiewicz

Jestem Pomorzaninem



Jestem Pomorzaninem i kocham moje Pomorze obejmujące ziemie między Strzałowem (Stralsundem) i Słupskiem oraz sięgającą w średniowieczu po Wartę Nową Marchią. Tak samo dobrze – „u siebie” – czuję się w Gryfii (Greifswaldzie), Szczecinie i Chojnie. Ponieważ o miłość należy dbać i ją rozwijać, moim celem jest praca na rzecz regionu.



dr Paweł Migdałski

Instytut Historii
i Stosunków
Międzynarodowych
US

Konferencja „Paul
Tillich – teolog
pogranicza”
(24.09.2011); od lewej:
Maciej Bogdalczyk –
doktorant na Wydziale
Filozoficznym
Uniwersytetu
Papieskiego Jana
Pawła II w Krakowie,
absolwent Wydziału
Prawa i Administracji
UJ; Joanna Kościelna
– studentka
kulturoznawstwa
na Uniwersytecie
Szczecińskim;
dr Christoph Ehrlich
– szef wydziału
teologicznego
Pomorskiego Kościoła
Ewangelickiego
w Gryfii,
i przewodniczący
Zespołu Roboczego
Pomorskiej Historii
Kościoła; przemawia
Sławomir Sikora pastor
Parafii Ewangelicko-
Augsburskiej pw. św.
Trójcy w Szczecinie

Jako historykowi jest mi zapewne łatwiej zaobserwować je jako całość, gdyż widzę odrębność tych ziem od krajów sąsiednich, pozostałych części Polski i Niemiec, oraz jego wyjątkowość wynikającą z odmiennych dziejów.

Staram się realizować ten cel w dwójnasób, po pierwsze, poprzez swoją pracę zawodową – badanie przeszłości tych ziem i odkrywanie ich ducha dziejowego, a po drugie, przez przenoszenie wyników tych poszukiwań do szerszego grona odbiorców, gdyż bez tego społecznego odbioru nasza praca nie ma sensu.

Aby móc spełnić ten drugi cel, razem z przyjaciółmi w 2009 roku założyliśmy w Chojnie – dawnym Königsbergu, jednej ze stolic średniowiecznej Nowej Marchii, stowarzyszenie historyczno-kulturalne, którego celem jest rozwijanie wiedzy o przeszłości regionu, nazwanego przez nas ziemią nieznaną (*terra incognita*), poprzez działalność na polu edukacji, kultury i wydawniczym. Organizujemy m.in. spotkania z ciekawymi osobami, prelekcje, szkolenia, warsztaty dla młodzieży, konferencje, koncerty, dyskusje, wy-

stawy, objazdy, wydajemy własną serię książek oraz *Rocznik Chojeński*. Chcielibyśmy, aby ziemia, na której mieszkamy, stała się nam jeszcze lepiej znana. Ta wiedza o regionie ma przecież olbrzymi wpływ na powstanie więzi i tożsamości regionalnej.

Nowa Marchia

Dlaczego akurat w Chojnie? – oprócz naszych związków rodzinnych lub zawodowych, najważniejsze było to, że to właśnie tam znaleźliśmy wspaniałe grono osób chętnych do wspólnych działań, otwar- tych, a poza tym chcieliśmy pokazać, że ziemie południa naszego województwa to nie Pomorze, ale dawna Nowa Marchia, mająca własne interesujące dzieje, ciekawe tradycje oraz wybitne – dziś jednak zapomniane – dziedzictwo. W Chojnie też i ogólnie w regionie, bardziej niż w Szczecinie, który wydaje się stać tyłem do swego naturalnego zaplecza na zachodzie, jest widoczne odczuwalne pogranicze, czyli miejsce, gdzie następuje dyfuzja dwóch społeczeństw, gdzie – idąc tropem myślenia teologa Paula Tillicha – dzieją się zawsze rzeczy najciekawsze i naj-



Zebrań założycielskie
(wrzesień 2009)
Stowarzyszenia
Historyczno-Kulturalnego
„Terra Incognita”
w Chojnie



ważniejsze, i w końcu gdzie jak w zwierciadle możemy się przejrzeć ze wszystkimi wadami i pozytywami w oczach sąsiadów.

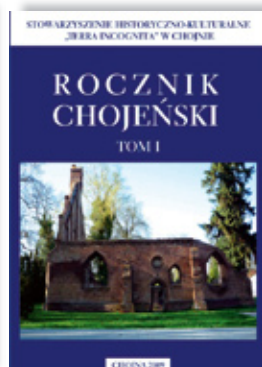
Tam już w zasadzie nie ma granicy. Dzięki jej otwarciu, wejściu Polski do strefy Schengen oraz zainicjowaniu wielu wspólnych polsko-niemieckich projektów następuje ponowna powolna integracja Pomorza,

zwłaszcza strefy bezpośredniego pogranicza polsko-niemieckiego. Ważne, by te inicjatywy wychodziły od dołu – od poszczególnych obywateli oraz grup społecznych, a ich celem było wzajemne poznanie, autentyczna współpraca, a nie jedynie chęć uzyskania środków na konkretne, ale różne cele po dwóch stronach granicy. ☐

Stowarzyszenie Historyczno-Kulturalne „Terra Incognita” w Chojnie

Założone we wrześniu 2009 roku m.in. przez: Sabę Keller (działaczkę organizacji pozarządowej w Widuchowej), Teresę Błońską (kierowniczkę Miejskiej Biblioteki w Chojnie), Krystynę Leddin (pracowniczkę Miejskiej Biblioteki w Chojnie), Roberta Ryssa (redaktora naczelnego „Gazety Chojęńskiej”), dra Radosława Skryckiego (Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych US) i dra Pawła Migdałskiego (Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych US). Stowarzyszenie zrealizowało m.in. następujące projekty: *Korzenie. Mała ojczyzna a tożsamość*, wystawę prac przedstawia-

jących odbicia macew Eckerharta Ruthenberga, akcja *Na ratunek cennym zabytkom*, seminarium wyjazdowe *Paul Tillich – teolog pogranicza*, *Terra Incognita – wspólna polsko-niemiecka historia i teraźniejszość we wspólnym regionie*, dofinansowanego ze środków europejskich. Stowarzyszenie jest wydawcą trzech tomów *Roczników Chojęńskich* (czwarty numer w przygotowaniu) oraz serii publikacji *Terra Incognita*. Strona internetowa: <http://www.facebook.com/pages/Stowarzyszenie-Terra-Incognita/123210941036971>; E-mail: shkti@op.pl



Szczecin widziany oczami Pomorzanina mieszkającego w Niemczech

Jako dziecko często przyjeżdżałem z Wałcza ze swoją klasą do teatru w Szczecinie. Nie rozumiałem wtedy decyzji naszej wychowawczynie. Dlaczego Szczecin, a nie Poznań? Przecież Poznań jest bliżej i jest o wiele atrakcyjniejszy.



dr Marek Fiałek

Institut für
Fremdsprachliche
Philologien/Slawistik
Ernst-Moritz-Arndt-
Universität Greifswald

Po wielu latach tułaczki po Niemczech przeprowadziłem się prawie pod bramy Szczecina, do Greifswaldu i tam przypominano mi moje pochodzenie. W ramach festiwalu polenmARkT i spotkania z polską literaturą czytałem, krótko po moim przyjeździe z Bawarii, fragmenty sprawozdań z podróży, m.in. Ryszarda Kapuścińskiego. Przedstawiono mnie jako Pomorzanina. Wtedy chyba po raz pierwszy to słowo do mnie dotarło i po raz pierwszy zacząłem się zastanawiać, co to tak naprawdę znaczy. Niemcy identyfikują się zawsze najpierw z regionem, z którego pochodzą. Przejąłem tę cechę od nich.

Ukryte piękno miasta

Również na Szczecin spojrzałem inaczej. Nauczyłem się dostrzegać – często ukryte – piękno tego miasta, choć odnoszę wrażenie, że nikomu nie zależy na tym, by je wydobyć. Brakiem funduszy nie da się, niestety, wszystkiego wytłumaczyć. Wielkie centra handlowe zaczynają dominować, jakby chciano pokazać, że Szczecin to wielki supermarket Berlina i okolicznych wiosek. Starówka straszy od lat swoim wyglądem: niedokończone budowy, samochody parkujące prawie przy kawiarniach i ten schowany za żelbetonowymi pseudodomami pięknie odrestaurowany Zamek Książąt Pomorskich. Jakże mile zaskoczeni są turyści, którzy widzą to samo miejsce na dawnych fotografiach w Starym Ratuszu.

Szczecin to duże miasto blisko granicy, ale czy to miasto pogranicza? Tak było niewątpliwie przed wojną. Dziś to raczej miasto leżące blisko granicy, które nagle się przebudziło i tęskni za wcześniejszą rolą w regionie. I usilnie szuka. Potwierdzają to kooperacje z Berlinem czy Neubrandenburgiem; stąd też te próby – nielicznych entuzjastów – pozyskania do współpracy np. partnerów z Greifswaldu. Próby bardzo ważne, choć trochę spóźnione.

Jako miasto pogranicza Szczecin miałby szansę zostać Europejską Stolicą Kultury. Jednakże jurorzy nie dali się zmylić i dostrzegli, np. tę prowizoryczność szczecińsko-greifswaldzkich kontaktów, których kul-

minacja, podpisanie umowy partnerskiej, miała miejsce dopiero rok temu w sierpniu. Dość długo wahały się oba miasta z wyjściem sobie naprzeciw, choć są w podobnej sytuacji.

Szczecin – Greifswald i okolice

Do Szczecina zawsze nie po drodze. Z każdego miejsca w Polsce. Co ciekawe, i moją przeprowadzkę do Greifswaldu moi przyjaciele z Bawarii uważają za zsyłkę. Nie pozostaje zatem chyba nic innego, jak zwrócić się ku sobie.



Greifswald

Fot. Marek Fiałek

Za przykład powinien służyć Zgorzelec/Görlitz ze swoim konceptem miasta, które kładzie wielki nacisk na kulturę, naukę i sztukę jako podstawy europejskiej wspólnoty. To europejskie miasto dwóch narodów, dwóch języków i dwóch kultur w pełni zasługuje na miano miasta pogranicza.

Tylko wzajemna współpraca obu miast, Szczecina i Greifswaldu, może przysłużyć się do rozwoju regionu, a tym samym sprawić, że Szczecin siłą rzeczy będzie znowu ważnym miastem na pograniczu, miastem, w którym się przecież sporo dzieje.

Niestety, dla Niemców Szczecin nie jest atrakcyjnym celem podróży. Wolą wybrać się mimo większych odległości do Berlina czy Hamburga. I nie chodzi tylko o barierę językową.

Długo jeszcze potrwa, zanim Niemcy i Polacy zbliżą się do siebie w tej kwestii. Nauka języka niemieckiego w Polsce nie jest już tak popularna jak kiedyś. Wygrywa nawet język hiszpański. A z lekcji geografii pamiętam, że Polska nie graniczy z Hiszpanią.

Język polski w Niemczech dopiero teraz zaczyna nabierać znaczenia. W Meklemburgii-Pomorzu Przednim slawistyka w Greifswaldzie zaczyna prace nad projektem „Język polski od przedszkola do matury”¹, którego celem jest zachowanie ciągłości nauczania języka we wszystkich typach szkół.

Alte to nie tylko o język chodzi. Brakuje ofert kierowanych do Niemców. Przeciętny Niemiec nie wie, co się dzieje w Szczecinie. Nie otrzymuje informacji o wystawach, nie pójdzie do kina, choć filmy często są wyświetlane w oryginale z napisami, nie pójdzie do filharmonii czy opery na Mozarta, Beethovena, Linckego, Straussa czy Offenbacha, choć różnica w cenie biletów jest ogromna². W tym obszarze otwiera się szerokie pole do działania. Może warto by pomyśleć o czymś takim jak „autobus kultury”, który łączyłby Pasewalk (a może i Greifswald?) ze Szczecinem?

Stowarzyszenie polenmARKT pokazało, że taka współpraca jest możliwa. W ramach festiwalu przyjeżdżała autokarem grupka osób ze Szczecina do Greifswaldu na spotkanie z... polską kulturą.

Telemedycyna w awangardzie współpracy

Polsko-niemiecka współpraca w dziedzinie nauki i gospodarki znacznie wyprzedziła kulturę³. Dobrze to widać na przykładzie telemedycyny. W regionach przygranicznych brakuje często w odróżnieniu od metropolii środków pieniężnych, a na granicy polsko-niemieckiej w Euroregionie POMERANIA szczególnie. Rejon ten jest słabo zaludniony, lekarze specjaliści nie znajdują zatem pacjentów, więc dostęp do nich jest utrudniony. Telemedycyna, wykonywanie świadczeń zdrowotnych na odległość, stara się temu zaradzić: umożliwia dostęp do wyspecjalizowanych usług medycznych w regionach przygranicznych.

Lokalne centra zapewniają te usługi i stają się przez to bardziej konkurencyjne. Nie tylko dla pacjentów. Młodzi Niemcy znajdują dzięki temu atrakcyjne miejsca pracy. Maleje presja migracji do metropolii.

Potrzebne były lata, by w ramach projektu Telemedycyna/POMERANIA doszło do rzeczywistego kontaktu między lekarzami, którzy prowadzili go po obu stronach granicy.

Kontakty naukowe?

W miarę prężne są kontakty między Uniwersytetami w Szczecinie i Greifswaldzie. Podpisano umowy partnerskie w zakresie biologii, geografii, anglistyki (amerykanistyki), germanistyki, muzykologii, prawa i ekonomii. Smuci jednak fakt, że ciągle nie ma jeszcze wspólnych kierunków studiów – np. badań nad historią Pomorza.

Profesor dr hab. Ewa Komorowska, która przyjeżdża systematycznie do Greifswaldu ze studentami – w ramach współpracy z prof. h.c. dr dr h.c. Harrym Walterem powstają od lat wspólne słowniki – stała się poniekąd ambasadorem Szczecina na naszym uniwersytecie. Częstymi gośćmi są również prof. dr hab. Jan M. Piskorski i prezes stowarzyszenia historyczno-kulturalnego „Terra Incognita”⁴ w Chojnie, dr Paweł Migdalski z Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych, którzy starają się obudzić siły całego regionu. Powoli zacieśnia się również współpraca pomiędzy ukrainistyką w Greifswaldzie, jedyną w Niemczech (z dodatkową szkołą letnią, „Ukrainicum”), a dr Andrzejem Wątorskim z Zakładu Historii Literatury Rosyjskiej, Ukraińskiej i Komparatystyki.

Teraz czas na innych i nie chodzi tu tylko o inicjatywę Szczecina. Ciągle brakuje odpowiedniego połączenia kolejowego między Szczecinem i Greifswaldem. Przesiadka w Pasewalku z 40 minutowym postojem unaocznia, że nie jest to szczególnie ważne połączenie dla niemieckich obywateli, a tym samym niemieckiej kolei.

Jako Pomorzanie wierzę jednak w to, że Szczecin może odzyskać swoją dawną rolę jako centrum gospodarcze i kulturalne całego Pomorza⁵, tego polskiego i tego niemieckiego, Pomorza, które coraz więcej rzeczy łączy, niż dzieli. Szczecin, I Care! ☐

¹ „Untersuchung zur Durchgängigkeit des Spracherwerbs Polnisch in Kitas und Schulen unter Berücksichtigung bilingualer Methoden”.

² Ze smutkiem musiałem stwierdzić, że światnie zapowiadający się „Magazyn kulturalno-informacyjny SIC!”, który zajmował się bieżącymi wydarzeniami kulturalnymi związanymi nie tylko ze Szczecinem, nie przeżył, niestety, na rynku w formie papierowej. <http://www.sic.szczecin.pl/index.php?s=artykuly>.

³ Przykłady: HanseYachts AG Greifswald produkuje części w Szczecinie; BioConValley e.V. współpracuje w ramach inicjatywy Scan Balt z Akademią Medyczną i US w dziedzinie biotechnologii; Instytut Leibniza ds. Badań Plazmowych i Technologii (Das Leibniz-Institut für Plasmaforschung und Technologie) i Uniwersytet w Greifswaldzie tworzą wspólnie z Zachodniopomorskim Uniwersytetem Technicznym w Szczecinie platformę wymiany w dziedzinie technologii plazmowej.

⁴ <http://www.facebook.com/pages/Stowarzyszenie-Terra-Incognita/123210941036971?ref=ts>.

⁵ <http://www.pogranicze.de/>.

Głód tożsamości

Moim rodzinnym domem był Leningrad. Nazywany tak potocznie blok, który zbudowano w latach 70. na szczecińskim Świerczewie. Stał w miejscu, gdzie jeszcze wiele lat po przetoczeniu się radzieckich armii frontu wschodniego siedem pięter pod moim łóżkiem rozpościarało się kartoflisko.



Paweł Klimek

absolwent filozofii US
działacz
Stowarzyszenia
„Czas. Przestrzeń.
Tożsamość.”
współzałożyciel
i ekspert Centrum
Rozwoju Społeczno-
Gospodarczego

Kółka mojego dziecięcego wózka przetaczały się przez obco brzmiące *Stettiner Wasserwerke*. Spod odchodzącej farby i oszczędnie położonego tynku gdzieś dostrzec można było pisanie niemieckim gotykiem obco wyglądające słowa. Inne litery wołały głośno wokół: „Państwowy Urząd Repatriacyjny”, „Szczecin zawsze Polski” czy „... rocznica powrotu Ziemi Zachodnich do macierzy”. Spacerując, uczyłem się miasta: Wały Chrobrego, plac Grunwaldzki, plac Hołdu Pruskiego. W szkole przeczytałem *Krzyżaków*. Dowiedziałem się o narodowych dramatach kolejnych rozbiorów i okrucieństwach, jakie przyniosły dwie wojny światowe. O Szczecinie i regionie nauczyciele mówili niewiele. W pamięci utkwiła mi wycieczka do Cedyni i niepewność tego, czy „odzyskany” po 1945 roku Szczecin pozostanie polski. Szkoła wpoili mi strach przed Niemcami. Przed zagrożeniem, które ponoć wiecznie groziło z ich strony.

Rodzinna historia

Historia bywa bezpośrednia i namacalna, bo dotykająca najbliższych. Dziadek przeżył Powstanie Warszawskie, AKtywnie walcząc o wyzwolenie. Do Szczecina przybył w 1945 jako jeden z pierwszych. To było jego miasto. Miasto, które z sercem odbudowywał i pomagał organizować. Miasto, które ostatecznie nigdy nie uhonorowało go przynależnym mu tytułem Pioniera, czym pozostawiło po sobie gorzki posmak w zbiorowej świadomości naszej rodziny.

W Szczecinie urodziła się moja żona i nasze dzieci. Tutaj moja rodzina od ponad pół wieku chowa swoich najbliższych na poniemieckim cmentarzu. Z tej strony patrząc, widzę, że mój prywatny Szczecin zaczął swoje istnienie w 1945 roku.

Osobista historia

Z biegiem lat dorosłem. Zacząłem inaczej patrzeć na świat i szukać własnej interpretacji miejsca,

w którym żyję. Mieszkam w Szczecinie. Porzuciłem socjalistyczny blok dla domu z przeszłością. Wstaję i zasypiam w murach, w których kiedyś zapewne brzmiał głos spikera radia *Deutschlandsender* ogłaszającego rozpoczęcie ostrzału Westerplatte. Wiszący na ścianie zegar wykonał sto lat temu zegarmistrz na ulicy, która dziś nazywa się Wyszyńskiego. Tym samym wytartym kluczem nakręcały jego metalowe serce dwa niemieckie i cztery polskie pokolenia mieszkające w tym domu. Ale dziś nie czuję już dawnego strachu. Spotykam się z moimi niemieckimi przyjaciółmi. Próbuje wspólnie tworzyć nasze pogranicze. Nie jest tu tak naprawdę ważne, czy jest to nowa publikacja, wystawa, koncert czy debata. Czy dotyczy tematów bardziej ważnych dla jednej, czy drugiej strony. We wspólnym działaniu na pograniczu istotna jest obopólna gotowość do poszerzania przestrzeni współpracy i wzajemnego zrozumienia.

Moje pograniczne miasto

Dziś moje rodzinne miasto wyłamuje się politycznie poprawnym ramom, w które wtłoczono je, gdy byłem jeszcze małym chłopcem. Szczecin stopniowo uczy się żyć swoją własną, przez nas tworzoną historią. Akademia Sztuki organizuje dzień Marii Fiodorowny. Z cmentarzyska przedwojennej filharmonii zaczynają wyrastać jej współczesne mury. Trzy kroki od miejsca, gdzie w latach 50. zburzono *Stadttheater*, na symbolicznym dla polskich szczecinian placu powstaje Muzeum Przełomów. Nowe przeplata się ze starym. Wyszuszone i wykrwawiona tkanka miasta zaczyna powoli zabliźniać rany bezduszości minionego systemu.

Potrzeba działania

Należę do pokolenia trzydziestoletnich szczecinian. Podobnie jak wielu moich znajomych poczuwam się do odpowiedzialności za napisanie



Małgorzata Łempicka-Brien, „Potyczka”, emulsja bromowa na płótnie, akryl, grafit, 71 x 102 cm, 2010.
Praca prezentowana w na wystawie Transgresje w Muzeum Historii Szczecina Oddział Muzeum Narodowego w Szczecinie (28.04 – 16.10.2011)

Paweł Klimek z rodziną
na II Targach Ekonomii
Społecznej w Nowym
Warpnie (2011)

kolejnego rozdziału historii tego miasta. Trzeba iść do przodu, nie zapominając o przeszłości. Nie wolno siedzieć z bezradnie założonymi rękami, przywołując wciąż te same upiory przeszłości. Nie można też z rezygnacją stwierdzić, że w sumie to wszystko jest mi obojętne.

Sam na co dzień staram się szukać pomysłów i środków na to, by zmieniać świat wokół siebie. Współpracować z ludźmi, którzy podobnie jak ja chcą wykorzystać swój zapał i doświadczenie w aktywności, w żaden sposób nie dającej się sprowadzić do kryteriów ekonomicznego zysku. Prywatnym motorem codziennego działania jest dla mnie uścisk dłoni ludzi, z którymi pracuję w trakcie szkolenia, żywa dyskusja na poprowadzonej debacie czy wreszcie nawet najdrobniejsza pozytywna zmiana, co do której wiem, że miała swój początek w mojej głowie i wypowiedzianych bądź napisanych przeze mnie słowach.

Wyjście z ram

Wielu moich znajomych, pragnąc znaleźć swój mały, własny kawałek świata, wyjechało z miasta. Niektórzy znaleźli go całkiem niedaleko, bo tuż po drugiej stronie granicy. Nie stać ich było na przysłowiowe M3 w Szczecinie, dlatego zdecydowali się na kupno domu i ziemi w Niemczech. Dziś żyją „tam”, pracując i tworząc „tu”. Robią tak nie dlatego, że muszą, tylko dlatego, że chcą. W tym kontekście Szczecin – jako społeczna przestrzeń – miejsce pracy, życia czy twórczości zaczyna się wyłamywać ze sztywnych ram administracyjnych. Przystaje być przygraniczną, żyjącą wciąż swą „trudną przeszłością” miejsciną i zaczyna przeobrażać się w czerpiący ze swej tradycji i potencjału mieszkańców pograniczny ośrodek.

Trudna lokalna tożsamość

Prawdziwy potencjał miasta wciąż jest jeszcze uśpiony. Jako współcześni mieszkańcy ciągle mamy problem z dookreśleniem własnej, lokalnej tożsamości. Chyba dlatego tak trudno przychodzi nam chcieć zmieniać coś wokół siebie.

Szczecin nie stanowi w tym wyjątku na mapie regionu. Trzy nękanie złudną ideologią nowe pokolenia to zbyt krótko, by wykształcić trwałą tożsamość. Ostatnie badania¹ potwierdzają, że w szczególności sposób mamy z tym problem w wymiarze lokalnym. Dużo łatwiej jest nam identyfikować się z pojęciem Polaka. Utożsamiamy się bardziej z pojęciem Europejczyka czy egzotycznie brzmiącego „Zachodniopomoranina” niż mieszkańca swojej

gminy czy własnego osiedla/dzielnicy. Wciąż nie potrafimy też rozbudzać poczucia lokalnej więzi wśród młodych. Tych, którzy zadecydują wkrótce o tym, gdzie będą się kształcić, rozwijać i realizować swoje marzenia. Badania przeprowadzone przez Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej wykazują, że ponad połowa wkraczających w dorosłość osób² nie czuje więzi emocjonalnej z jakimkolwiek miejscem w województwie. W świetle



tego nie powinna dziwić, choć może boleć, subiektywnie niska gotowość do angażowania się na rzecz własnej społeczności lokalnej³.

Spotkania, publikacje, wystawy czy badania to narzędzia, które pomagają przejść od bezrefleksyjnego przyjmowania otaczającej nas rzeczywistości do świadomego określenia siebie w czasie i przestrzeni. Do uzupełniania indywidualnej tożsamości o elementy historii, której jesteśmy nierozzerwalną częścią. Tworzenia emocjonalnej więzi z miejscem, w którym żyjemy, i ludźmi, którzy nas otaczają.

To od nas samych zależy, czy i w jaki sposób użyjemy tych narzędzi. Czy poddamy pogłębionej refleksji treści, które chcemy za ich pomocą przekazać, i czy wpleciemy je w obszar indywidualnej tożsamości. To przecież nikt inny, tylko my sami piszemy dziś kolejny rozdział szczecińskiej historii.

Jestem szczecinianinem. Jestem nim w kontekście współtworzenia historii miejsca, w którym mieszkam i tworzę. Pozostanę nim już zawsze – niezależnie od tego, gdzie przyjdzie mi spędzić resztę swojego życia. ☐

¹ Por. badanie *Tożsamość regionalna mieszkańców województwa zachodniopomorskiego*, ROPS, Szczecin 2012, http://ois.wzp.pl/attachments/103_tozsamosc.pdf.

² Osób w wieku 15–19 lat. Tamże.

³ Tylko 40,6% mieszkańców deklaruje jakąkolwiek aktywność w tym zakresie. Tamże.

Mediacja międzykulturowa

Nowy kierunek studiów na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Szczecińskiego

Nasz świat jest wielokulturowy. Współczesną gospodarkę, naukę i sztukę tworzą ludzie, których nawyki myślowe zostały ukształtowane przez odmienne tradycje i doświadczenia. Kulturowe zróżnicowanie nowoczesnego społeczeństwa pozytywnie wpływa na jego kondycję, niesie jednak ze sobą poważne wyzwanie. Tworzy mianowicie ryzyko sporów, które trudno rozwiązać bez udziału mediatora znającego odmienne sposoby myślenia i mówienia, wartościowania i działania. Takich specjalistów będzie kształcił Uniwersytet Szczeciński w ramach kierunku *mediacja międzykulturowa* prowadzonego przez Instytut Filozofii i Instytut Socjologii.

Mediacja jako pośrednictwo w sporze

Mediator jest neutralnym pośrednikiem w sporze. Nie faworyzuje żadnej ze stron, nie poucza, nie sugeruje rozwiązań, nie formułuje i nie ocenia argumentów. Dbaj jedynie o odpowiednią atmosferę i przebieg sporu, pomagając dyskutującym w czytelnym zdefiniowaniu stanowisk i zrozumiałym przedstawieniu argumentów. Wykonując swoje zadanie, mediator zachowuje bezstronność, a ocenę postępów w negocjacji pozostawia uczestnikom konfliktu. Wychodzi bowiem z założenia, że to oni najlepiej znają swoje cele i potrzeby, a więc to do nich należy decyzja o zawarciu porozumienia, o kontynuacji rozmowy lub o jej zerwaniu.

Mediator jako tłumacz między kulturami

Pod pewnymi względami mediator przypomina tłumacza. Od tego ostatniego oczekujemy, że przedstawi poglądy i racje jednego z rozmówców w języku zrozumiałym dla drugiego. Nie chcemy przy tym, by skracał, poprawiał czy uzupełniał treść przekładanej wypowiedzi.

Podobne oczekiwania kierujemy pod adresem mediatora. Chcemy, by pomógł w takim przedstawieniu poglądów uczestników sporu, aby ci wzajemnie się zrozumieli. Nie chodzi jednak o to, że rozmówcy mówią różnymi językami, lecz o to, że słuchając wypowiedzi formułowanych w tym samym języku, uruchamiają inne nawyki interpretacyjne: wzory reakcji emocjonalnych, schematyczne skojarzenia, dyspozycje do określonych wnioskowań i wartościowań itp.

Na przykład Jacek Bocheński w książce *Antyk po antyku* zauważa, że człowiek współczesny i obywatel Republiki Rzymskiej inaczej zrozumieliby zdanie „Ten człowiek pracuje”. Ten pierwszy pomyślałby zapewne, że człowiek, o którym mowa, jest zaradny i szczęśliwy,

gdyż ma pracę pozwalającą mu na utrzymanie rodziny i samorealizację, gdy tymczasem Rzymianin doszedłby do wniosku, że człowiek ten jest biedny i nieporadny, gdyż musi trudzić się i cierpieć jak niewolnik. Dodajmy, że dobry mediator potrafiłby te dwie interpretacje przewidzieć i objaśnić każdej ze stron.

Krótko mówiąc, kompetentny mediator rozpoznaje i uwzględnia różnice między nawykami interpretacyjnymi uczestników sporu. Niektóre z nich wynikają z odmiennych interesów określonych przez bieżącą sytuację bytową dyskutantów. Są jednak i takie różnice, które mają naturę kulturową: uczestnicy sporu kojarzą, wartościują i wnioskuje według wzorców, które oferują im ich tradycje. Zatem wielokulturowy charakter współczesnego społeczeństwa stawia przed mediatorem nowe wyzwanie. Aby mu sprostać, musi on wykorzystać w swojej praktyce wiedzę, umiejętności i kompetencje uwzględniające kulturowe zróżnicowanie środowiska sporu.

Mediacja międzykulturowa na Uniwersytecie Szczecińskim

Taka wiedza – oraz związane z nią umiejętności i kompetencje – stanowi efekt kształcenia na kierunku *mediacja międzykulturowa*, który od roku akademickiego 2012/2013 można będzie studiować na Uniwersytecie Szczecińskim. Studia te poprowadzą dwie jednostki Wydziału Humanistycznego: Instytut Filozofii oraz Instytut Socjologii. Idea i założenia nowego kierunku stanowią realizację postulatów Konwencji Lizbońskiej – budowy społeczeństwa opartego na wiedzy i stworzenia spójnych zasobów ludzkich dla wielonarodowej gospodarki Unii Europejskiej.

Nowa oferta studiów bierze pod uwagę sytuację społeczną i specyfikę rynku pracy na Pomorzu Zachod-



dr Maciej Witek

Instytut Filozofii US

nim. Wiele instytucji naszego województwa uczestniczy w programach współpracy międzyregionalnej z analogicznymi instytucjami z Niemiec, Szwecji, Danii, Litwy czy Obwodu Kaliningradzkiego. Celem takich wspólnych przedsięwzięć jest rozwiązanie konkretnych problemów związanych z gospodarką, transportem, energetyką, edukacją, systemem bezpieczeństwa lub ochroną środowiska w rejonie Morza Bałtyckiego.

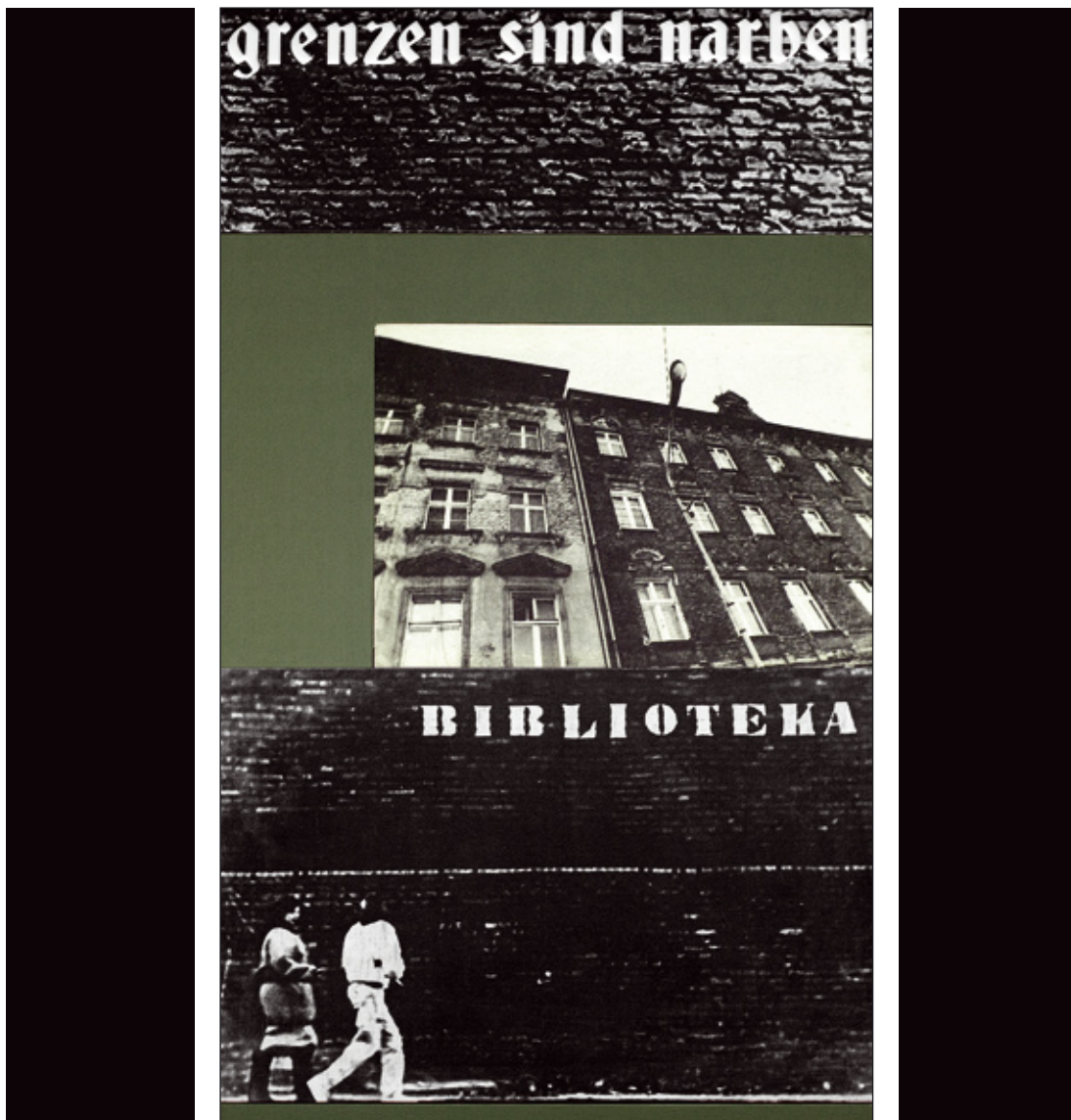
Tymczasem społeczność tego obszaru jest różnicowana nie tylko pod względem narodowościowym. Różnią nas nasze doświadczenia historyczne i polityczne, poziom rozwoju gospodarczego, stosunek do obowiązków, obrządku religijne i wynikające z nich obyczajowości. Współpraca partnerów wywodzących się z tak różnych środowisk, którym właściwe są odmienne systemy wzorców interpretacyjnych, stwarza często okazję i potrzebę ingerencji mediatora. Mediatora, dodajmy, wrażliwego na różnicowanie kulturowe naszej części Europy.

Podkreślimy na zakończenie, że mówiąc o zróżnicowaniu kulturowym i wynikających z niego problemach komunikacyjnych, możemy mieć na myśli nie

tylko różnice między takimi poważnymi formacjami jak cywilizacja zachodnia i cywilizacja islamu – czy też współczesność i starożytność – lecz także między niewielkimi, lokalnymi systemami nawyków myślowych ukształtowanych przez stosunkowo niedawne doświadczenia. Na przykład dwie konkurencyjne interpretacje wypowiedzi zdania „Ten człowiek pracuje” – jedna, według której człowiek ten jest zaradny i szczęśliwy, i druga, według której jest on nieporadny i cierpiący – mogą pojawić się również dziś w wyniku konfrontacji przedstawicieli dwóch różnych środowisk, niezbyt odległych od siebie w czasie i przestrzeni.

Mediator zatem, z uwagi na wszechstronne przygotowanie, sprawdzi się doskonale we wszystkich profesjach, które wiążą się z przekazywaniem informacji, komunikacją społeczną i kulturową oraz organizacją współpracy w wielu dziedzinach gospodarki i kultury. Nowa propozycja Instytutów Filozofii i Socjologii jest więc skierowana do tych, którzy dzięki swojej wiedzy i umiejętnościom chcą sprostać wyzwaniom nowoczesnego rynku pracy. ☐

Małgorzata
Łempicka-Brian
„Grenzen sind narben”,
emulsja bromowa
na płótnie, tkanina
drukowana, plexi,
76 x 130 cm, 2010.
Praca pochodzi
z wystawy Transgresje
(Muzeum Historii
Szczecina Oddział
Muzeum Narodowego
w Szczecinie;
28.04. – 16.10.2011)



Podstawy społeczności Pomorza Zachodniego

Mieszkańcy Pomorza Zachodniego identyfikują ten obszar jako region o strukturze administracyjnej, politycznej i terytorialnej. Stosunkowo długi okres zamieszkiwania, od 1945 roku na tym terenie, pozwolił na wytworzenie we wszystkich pokoleniach więzi i różnorodnych relacji.

Na podstawie badań można potwierdzić, że powojenna integracja mieszkańców była nie tylko odgórnym postulatem ideologicznym i politycznym, wymogiem racji stanu na Pomorzu Zachodnim, lecz także stała się podstawą lokalnych i terytorialnych identyfikacji, kształtowania tożsamości terytorialnej mieszkańców, którzy napłynęli z różnych kulturowych obszarów II Rzeczypospolitej. Nadmiernie centralistyczny charakter PRL nie sprzyjał kształtowaniu więzi regionalnych, natomiast umożliwił i doprowadził do identyfikacji Pomorza Zachodniego jako regionu w ujęciu państwowo-politycznym.

U obecnych mieszkańców Pomorza Zachodniego występują postawy społeczności postmigracyjnej o silnym poczuciu tożsamości terytorialnej. Jest to rezultat centralistycznej i wielopokoleniowej polityki państwa

w latach 1945–1989, która uniemożliwiała oddziaływanie obywatela na sprawy lokalne i kształtowanie regionalizmu jako wyznacznika obywatelskiej tożsamości. Znacznie większe znaczenie przypisywano takim kategoriom, jak ojczyzna ideologiczna, państwo, społeczeństwo polskie.

Strefa kontaktów regionalnych

Polityka ta nie sprzyjała również rozwojowi pogranicza polsko-niemieckiego, które dopiero po 1989 roku stało się strefą obopólnych kontaktów. Wcześniej problem jego przynależności państwowej i charakteru toczył się wraz ze sporem międzynarodowym o granicę zachodnią, która przez długie lata pozostawała zamknięta.

dr Marzenna
Giedroń

*Zakład Najnowszych
Dziejów Politycznych
i Problemów
Etnicznych
Instytut Politologii
i Europeistyki US*

*Dni Morza
w Szczecinie*

Fot. Rafał Naumuk



Pogranicze uważane było za obszar peryferyjny, gospodarczo zaniedbany i słabiej zaludniony nie tylko w odniesieniu do centrum kraju, lecz także w porównaniu z innymi pograniczami. Polityka Polski i państw niemieckich marginalizowała kwestie tożsamości. Lekceważono potrzebę prowadzenia edukacji młodzieży na rzecz tolerancji, rozumienia, wychowania regionalnego. Pogranicze polsko-niemieckie jawiło się jako zagrożenie dla obu państw, ugruntowywało uprzedzenia i stereotypy.

Dziś specyfika tego obszaru występuje w aspekcie politycznym: jako pogranicze Polski i Niemiec, i przestrzennym jako obszar społeczno-kulturowy, w którym dochodzi do kontaktu między grupami narodowymi i kulturowymi.

Stabilizacja

Obecne postawy mieszkańców Pomorza Zachodniego opierają się na akceptacji zachodniego sąsiada jak i przynależności Polski do NATO i Unii Europejskiej. Waż-

nym czynnikiem kształtującym ten proces było odzyskanie pełnej suwerenności i uwolnienia się Polski od ZSRR, co umożliwiło realizację niezależnej polityki współpracy z sąsiednimi krajami. Nastąpiło „oddramatyzowanie” problemów pogranicza, wygaszenie bardzo silnych reakcji emocjonalnych.

Obszar tego pogranicza jest interesujący także ze względu na istnienie części wspólnego dziedzictwa historycznego jego mieszkańców. Nie można myśleć o wytworzeniu tożsamości regionalnej bez osadzenia jej na tradycji: słowiańskiej, niemieckiej i polskiej.

Z racji stosunkowo krótkotrwałej i słabo wykrystalizowanej tradycji regionalnej kształtowanie tożsamości regionalnej na Pomorzu Zachodnim winno być zadaniem długofalowym. Konieczne jest jego przeformułowanie do wymiarów ponadczasowych i wykorzystanie otwartości jego mieszkańców na współpracę międzynarodową i umiejętność nawiązywania dialogu z innymi kulturami. Współczesnym wyzwaniem politycznym staje się pogodzenie idei regionalizmu i nacjonalizmu. ☐

Polaków przeprowadzki na zachód

Złowrogie proroctwo o masowym wykupie ziem zachodnich przez Niemców, które jeszcze niedawno jednoczyło Polaków w lęku przed sąsiadami, się nie ziściło. Niespodziewanie to Polacy przeobrazili się w „kolonizatorów”, z ochotą zasiedlając przygraniczne niemieckie domostwa.



Kinga Konieczny

Pamiętam powszechne zdziwienie, kiedy niedługo po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej pojawiły się informacje o pierwszych szczecinianach, którzy zdecydowali się osiedlić w jednej z przygranicznych miejscowości niemieckich. Może i tanio kupili dom, może jest on nawet atrakcyjny, ale co oni tam, w Niemczech, będą robili na co dzień? Z kim się będą spotykali? Przecież ich znajomi są w Szczecinie. Ich praca jest w Polsce. Nie znają też tamtejszych przepisów, obyczajów i w ogóle rzeczywistości. Bo w Niemczech jest inaczej – cicho, spokojnie, porządek, czysto, sklepy w niedziele zamknięte, trzeba się podporządkować nieswoim zwyczajom. Jak odnajdą się tam nasi rodacy ze swoją ułańską fantazją? A co z dziećmi? Przecież ich szkoła, koleżanki, zajęcia pozalekcyjne – to wszystko jest w Szczecinie.

Wydawało się, że takie przeprowadzki to fanaberie, że tylko nieliczni zdecydują się na ten krok. Być może ci, którzy szukają ciszy, nie mają dzieci w wieku szkolnym, mogą pracować w domu, nie wyprawiając się codziennie do Szczeci-

na. Przygraniczne Niemcy jawiły się niektórym jako takie letnisko dla starszych ludzi.

Sypialnia czy mała ojczyzna?

Tymczasem to właśnie rodziny z dziećmi odkryły w przeprowadzce na zachód szansę dla siebie, głównie ze względu na korzystne niemieckie rozwiązania społeczne. I chętnie z tej szansy korzystały, przy pełnej aprobacie władz przygranicznych gmin niemieckich, które zacierały ręce, upatrując w Polakach szansę na powstrzymanie degradacji podupadłych, wyludnionych miejscowości, z których rdzenni młodzi mieszkańcy masowo emigrowali do zachodnich landów i dużych miast, pozostawiając po sobie puste domy i miejsca pracy. Osiedlający się Polacy, zwłaszcza rodziny z dziećmi, mogły to zmienić.

Natychmiast pojawiły się na rynku agencje oferujące Polakom nieruchomości niemieckie razem z pełną obsługą prawną. W odpowiedzi na całkiem nowe potrzeby rodaków powstały serwisy internetowe, jak np. Portal Informacyjny

pogranicze.de. W sieci rozmnożyły się porady: „jak kupić nieruchomości w Niemczech”, „jak założyć tam działalność gospodarczą”, a nawet „jak złożyć reklamację konsumentką”. W niemieckich urzędach witały nowych mieszkańców polskojęzyczni pracownicy cierpliwie wyjaśniający meandry obcych uregulowań prawnych.

Chcąc nie chcąc, Polacy zmienili przygraniczną rzeczywistość, stając się jej istotnym elementem. W samym Löcknitz mieszka ich teraz ponad pół tysiąca, a w całym powiecie Uecker-Randow zameldowanych jest w sumie ponad tysiąc Polaków. Część z nich traktuje niemieckie mieszkania jak wygodną sypialnię, do której wraca po pracy w Szczecinie, ograniczając relacje towarzyskie do sąsiadów z bloku, też Polaków. Inni próbują budować w Niemczech swoją małą ojczyznę – zakładają firmy, posyłają dzieci do tamtejszych szkół. I jedni, i drudzy przyznają, że bez znajomości języka niemieckiego można swobodnie funkcjonować, bo wszędzie – w urzędach, bankach, sklepach, szkołach – są rodacy.

Obecności Polaków w powiecie Uecker-Randow nie da się więc nie zauważyć. Oczywiście nie wszystkim się ona podoba, a skrajnie prawicowe ugrupowania polityczne na niechęci do swoich nowych sąsiadów regularnie budują strategię swoich kampanii wyborczych. Ale nie odnoszą sukcesu.

Oswajanie pogranicza

Po ośmiu latach od wstąpienia naszego kraju do Unii Europejskiej wiemy już, że Niemcy masowo nie zagarnęli polskich ziem i nie zanoszą na taki obrót sprawy. Na wydłubionych wschodnich krańcach Niemiec skorzystali z tego Polacy, znajdując tam swoje nowe domy. Skali tego zjawiska nie udało się przewidzieć najprzenikliwszym nawet analitykom relacji polsko-niemieckich. Nastąpiło ono nie tyle za sprawą politycznych uregulowań, listów intencyjnych, zapewnień o współpracy transgranicznej, ile jakby mimo to, samoistnie. U podłoża tego zjawiska leżał przede wszystkim rachunek ekonomiczny – skoro po niemieckiej stronie granicy domy można kupić dużo taniej niż w Szczecinie, a prawo tego nie zabrania, to dlaczego nie spróbować?

Mieszkanie Polaków i Niemców obok siebie to jeszcze nie partnerstwo, a decyzja o przeprowadzce ze Szczecina do miasteczka po drugiej stronie granicy, oddalonego od Polski zaledwie o kilkanaście kilometrów, nie musi oznaczać gotowości na trwałe zmiany. A jednak przenosiny całej rodziny razem z dobytkiem to nie to samo, co weekendowy wypad ze Szczecina na zakupy do centrum handlowego w Schwedt czy wycieczka do zoo w Ueckermünde. To decyzja, która wymaga odwagi i zwykle bywa przemyślana. Nawet jeśli jest podejmowana przez pryzmat korzyści ekonomicznych, to można się spodziewać konsekwencji rozleglejszych niż doraźne bonusy finansowe i dużo bardziej dla badaczy relacji społecznych interesujących. Dzisiejsi „kolonizatorzy” nie myślą być może o integracji ze społecznością lokalną i do niej nie dążą, ale ich dzieci z niemieckimi rówieśnikami będą łączyły dużo bliższe relacje. Oswoją też przestrzeń wokół domu, przyswoją język niemiecki jako niezbędne narzędzie sprawnej komunikacji społecznej.

Inicjatywy transgraniczne

To oswajanie się ze sobą wspierają inicjatywy transgraniczne. Coraz częściej te całkiem oddolne, przygotowane

przez samych mieszkańców, jak choćby ubiegłoroczny festyn w niemieckim Raminie (ok. 10 km od granicy) z istic wiejskimi atrakcjami, współorganizowany przez tubylców Polaków, przy wsparciu lokalnych firm niemieckich. Imprezie towarzyszył kiermasz polskiego rękodziela. Informacje o podobnych imprezach odbywających się przy granicy (np. tradycyjne niemieckie kiermasze świąteczne), budzą zainteresowanie w Szczecinie. Wydarzenia kulturalne, m.in. promocje wydawnictw o tematyce związanej z pograniczem czy projekty historyczne sprzyjające budowaniu tożsamości lokalnej angażują młodzież po obu stronach Odry. Wspólne inicjatywy, szkoły, programy studenckie powodują, że pojęcie małej ojczyzny rozrasta się poza granice państwa.

Inną konsekwencją swobodnego i tłumnego przemieszczania się, w obie strony, mieszkańców pogranicza, są próby budowania wspólnych polsko-niemieckich ofert turystycznych – szlaków kajakowych, spacerowych, rowerowych – i pierwsze próby docierania z informacjami na ten temat zarówno do polskiego, jak i niemieckiego odbiorcy. Przykładem takiej inicjatywy może być dwujęzyczny kolorowy magazyn nadmorski „Molo”. Czasopismo z założenia sezonowe obejmowało zasięgiem nadmorskie gminy od Banzinu do Rewala. Z myślą o podobnym czytelniku ukazał się latem ubiegłego roku dwujęzyczny przewodnik turystyczny po polsko-niemieckim wybrzeżu *Plažownik Zachodni*.

Nie wiemy jeszcze – bo na takie odpowiedzi za wcześnie – ile czasu potrzeba, żeby wzajemne relacje stały się naturalne, pozbawione nieufności, niepodrzyte uprzedzeniami, często wynikającymi ze stereotypów. Czy w ogóle mogą się takie stać? Na ile jesteśmy w stanie mozolnie budować bezpośrednie relacje? Jak bardzo zatrą się granice nadal istniejące w umysłach mieszkańców pogranicza? Jak wykorzystają oni zainicjowany przez siebie proces przenikania się zwyczajów, postaw, wartości dwóch narodowości?

Obecna sytuacja na pograniczu przypomina mi czas sprzed referendum w 2003 roku, w którym Polacy zdecydowali o przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej. Kluczowe znaczenie miała wówczas frekwencja. Aby referendum było ważne, musiała się wypowiedzieć ponad połowa Polaków. Jak to osiągnąć? – martwili się zwolennicy akcesji. Co zrobić, żeby ludzi zmobilizować do głosowania? „Więcej wiary w Polaków” – radziła ówczesna minister ds. europejskich Danuta Hübner. Dziś wiemy, że miała rację. Polacy zachowali się odpowiedzialnie. W sprawach relacji polsko-niemieckich też zdają się iść we właściwym kierunku. ☐



Fot. Andrzej Łazowski

Nocne odkrywanie tajemnic biologii

Co nas kręci w nosie? Czy bakterie to zabójcy, czy partnerzy roślin? Czy człowiek jest naprawdę mordercą dziko żyjących zwierząt? Którędy do naszej kuchni zakrada się biochemia? Na czym polegają techniki roślinnych kultur *in vitro*? I czy wewnętrzne życie roślin jest bogate?

Odpowiedzi na te pytania dzieci i młodzież wraz z pracownikami Wydziału Biologii Uniwersytetu Szczecińskiego szukali wspólnie w piątek, 13 stycznia, pierwszego dnia ferii, podczas po raz pierwszy organizowanej, ogólnopolskiej NOCY BIOLOGÓW!

Celem przedsięwzięcia, proponowanego przez wydziały przyrodnicze szesnastu uniwersytetów, było przede wszystkim zaciekawienie młodzieży tą dziedziną nauki, zaprezentowanie biologii w niekonwencjonalny sposób i przybliżenie skomplikowanych zjawisk przez pokazanie ich z bliska.

Pod okiem pracowników naszej uczelni uczestnicy NOCY BIOLOGÓW samodzielnie pracowali z materiałem badawczym, przyjrzeni się pod mikroskopem temu, co dla ludzkiego oka niedostrzegalne i własnoręcznie przygotowywali preparaty, aby lepiej poznać magiczny świat fauny i flory.

W programie NOCY BIOLOGÓW realizowanej na US zorganizowano pięćdziesiąt wyjątkowych wydarzeń: interesujące pokazy, inspirujące warsztaty, ciekawych laboratoria, niecodzienne wykłady, a także wystawę, konkurs i inne ciekawostki – wszystko po to, by ich uczestnicy przez tę jedną noc mogli się poczuć jak prawdziwi naukowcy. Mali biolodzy zapoznawali się, m.in. z przyczynami rozwodów i sposobami dobierania się w pary kosów, badali kuchenną biochemię: sprawdzali właściwości aminokwasów, białek, witamin i enzymów zawartych w produktach spożywczych, metodą „kuchenną” za pomocą szamponu i soli kuchennej wydobywali DNA z bananów, kiwi oraz truskawek, uczyli się rozpoznawania jadanych i trujących gatunków grzybów.

W organizację przedsięwzięcia z zapałem zaangażowało się 35 pracowników, 12 doktorantów, 55 studentów oraz dziewięć Katedr: Anatomii i Zoologii Kręgowców, Biochemii, Biologii Komórki, Biotechnologii Roślin, Botaniki i Ochrony Przyrody, Fizjologii i Inżynierii Genetycznej Roślin, Mikrobiologii i Immunologii, Taksonomii Roślin i Fitogeografii, Zoologii Bezkręgowców i Limnologii.

NOC BIOLOGÓW okazała się świetnym pomysłem – między godziną 13 a 22 Wydział Biologii odwiedziło ok. 1500 osób! Gośćmi wydziału byli uczniowie szkół podstawowych, gimnazjów i liceów nie tylko ze Szczecina, lecz także z województwa, m.in. ze Świnoujścia, Gryfina, Dębna, Kołbacza i Ińska. Oprócz grup zorganizowanych ze szkół, z propozycji wydziału skorzystali także rodzice z dziećmi i zainteresowana biologią młodzież



Nocne odkrywanie tajemnic biologii

Studentci zapraszają na Noc Biologów

Fot. Jerzy Giedrys

Dziedziniec zamkowy pełen archeologicznych skarbów

Studentci stażyści przy pracy:
Dominika Kędzierska,
Alicja Ponichtera,
Jakub Kołtąj,
Zuzanna Aleksandra Skonieczna,
Krzysztof Ciombor,
Grzegorz Durdyń

Fot. Paulina Romanowicz

Dziedziniec zamkowy pełen archeologicznych skarbów

Na dużym dziedzińcu Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie od października 2011 r. trwają prace wykopaliskowe, związane z przebudową siedziby Opery na Zamku. Uczestniczą w nich studenci i doktoranci Zakładu Archeologii US.

Jednym z elementów tej zakrojonej na dużą skalę inwestycji jest budowa podziemnego zbiornika przeciwpożarowego. Ponieważ teren zamkowego wzgórza, ze względu na swoją bogatą historię, objęty jest ścisłym nadzorem archeologicznym, powstała konieczność przeprowadzenia badań wykopaliskowych. Prace prowadzone przez Ośrodek Archeologii Średniowiecza Krajów Nadbałtyckich Instytutu Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk pod kierownictwem Marka Dworaczka potrwać do czerwca 2012 r.

Wykop na dziedzińcu zamkowym ma już ponad dwa metry głębokości, czyli obecnie archeolodzy znajdują się na poziomie osadniczym z 2. połowy XII – 1. połowy XIII wieku, na co wskazuje zawartość odkrywanych warstw kulturowych, głównie fragmenty naczyń ceramicznych, których jest już kilkanaście tysięcy. Oprócz naczyń wykopano już kilka tysięcy kości zwierzęcych oraz zabytki wyjątkowe, jak np. bursztynowy krzyżyk, kościaną kostkę do gry, odważnik, kabłączki skroniowe czy metalową wagę. Obok tych cennych i niosących wiele informacji zabytków ruchomych udało się również odkryć kilka obiektów o charakterze osadniczym, tj. nowożytną latrynę, fragment późnośredniowiecznego muru czy wczesnośredniowieczne paleniska. Jednak badacze najbardziej liczą na odkrycie drewnianych pozostałości konstrukcji budowlanych, które powiedziałyby im coś więcej o sposobie użytkowania wzgórza we wczesnym średniowieczu.



Szczecińscy studenci archeologii, którzy biorą udział w tych badaniach, realizują w ten sposób swoje praktyki. Oprócz badań terenowych studenci uczestniczą również we wstępnych pracach inwentaryzacyjnych, nad którymi pieczę sprawuje Katarzyna Orzyłowska, doktorantka Zakładu Archeologii US. Główne zajęcia praktykantów to mycie, opisywanie oraz liczenie zabytków wykopanych na zamkowym dziedzińcu. Wszystkie one trafiają później do odpowiednich kartonów i czekać będą na opracowanie. To też jest pole do popisu dla młodych archeologów, tak wielka liczba zabytków stać się może materiałem do kilku prac licencjackich lub magisterskich.

Paulina Romanowicz
doktorantka Wydziału Humanistycznego

Julia Poświatowska
rzeczniczka prasowa US

Sukces w zrównoważonym rozwoju, czyli Naukowy Debiut Roku

Artykuł *Problem ekonomicznej wyceny zewnętrznych kosztów transportu drogowego w budowaniu algorytmu zrównoważonego rozwoju* Elżbiety Szarugi – magistrantki dr hab. Barbary Kryk, prof. US (Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania) został zakwalifikowany do publikacji w konkursie organizowanym przez Biuro Parlamentarne prof. dra hab. inż. Jerzego Buzka.

Zadaniem uczestników konkursu było napisanie innowacyjnego artykułu (eseju) w ramach projektu Debiut Naukowy 2011 na temat zrównoważonego rozwoju.



Organizatorem konkursu jest Biuro Parlamentarne prof. dra hab. inż. Jerzego Buzka we współpracy z Państwową Wyższą Szkołą Zawodową w Raciborzu oraz Akademią Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie i Narodową Akademią Nauk Pedagogicznych z Ukrainy.

W tegorocznej edycji nadesłano ok. 300 artykułów z różnych dziedzin: ekologia, psychologia, socjologia, filozofia, informatyka, europeistyka, edukacja czy fizyka. Prace zostały nadesłane przez magistrantów i doktorantów z kilkudziesięciu najważniejszych uczelni w Polsce, w tym z Uniwersytetu Szczecińskiego, oraz z kilku uczelni wyższych z Ukrainy (głównie Kijów, Żytomierz, Czerkasy).

Konkurs zakończy się międzynarodową konferencją naukową, która odbędzie się 18 maja 2012 roku na Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie z udziałem wielu naukowców i gości oraz przewodniczącego Rady Naukowej prof. dra hab. inż. Jerzego Buzka oraz Prezydenta NANP Ukrainy prof. Wasyla G. Kremienia. Autorzy artykułów zakwalifikowanych do publikacji zaprezentują swój punkt widzenia na wybrany przez siebie problem.

Planowane jest wydanie ok. 50 recenzowanych artykułów (28 napisanych przez studentów z polskich uczelni).

Bibliometryczna ocena dorobku naukowego

Parametryzacja nauki jest przedmiotem wielu kontrowersji w świecie naukowym, jednakże światowe tendencje do oceny stanu nauki i technologii za pomocą liczb wciąż rosną.

Bibliometria, czyli zbiór metod statystycznych i matematycznych, które pozwalają ocenić stan nauki na podstawie całkowitej produkcji piśmiennictwa naukowego, stała się zatem narzędziem nieodzownym.

W związku z tym na początku 2011 roku w Bibliotece Głównej US przy Centrum Informacji i Dokumentacji Europejskiej utworzono Oddział Bibliometrii.

Do zadań tego oddziału należy sporządzanie analiz bibliometrycznych dorobku naukowego pracowników Uniwersytetu Szczecińskiego ubiegających się o uzyskanie stopnia naukowego doktora habilitowanego i profesora tytularnego.

Analiza taka polega na określaniu wagi publikacji naukowych według kryteriów określonych przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, m.in. punktacji na podstawie wykazów czasopism punktowanych (obejmujących czasopisma z listy filadelfijskiej, wybrane polskie czasopisma recenzowane i czasopisma humanistyczne z listy *ERIH – The European Reference Index for the Humanities*), a także na wyznaczaniu wskaźników cytowań na podstawie *Web of Science* firmy Thomson Reuters – najbardziej nowoczesnej interdyscyplinarnej bazy cytowań, która stanowi jednocześnie obszerną bazę bibliograficzno-abstraktową, z afiliacją autorów i informacjami wydawniczymi.

Na życzenie naukowców sprawdzamy również punktację i cytowania publikacji ujętych we wnioskach o granty naukowe i awanse. Dodatkowo w pierwszym półroczu każdego roku dla poszczególnych wydziałów US określamy liczbę cytowań publikacji w bazie *Web of Science* za rok poprzedni. W trosce o rzetelność wykonywanych analiz gromadzimy na bieżąco istotne źródła i informacje z dziedziny bibliometrii oraz obowiązujące rozporządzenia i komunikaty ministerialne dotyczące parametryzacji nauki.

Wybór miejsca zamieszczenia publikacji naukowej ma bardzo istotne znaczenie przy jej późniejszej ocenie, dlatego na indywidualne życzenie pracownika naukowego weryfikujemy rankingi wiodących czasopism z danej dyscypliny. Baza *Journal Citation Report (JCR)* pozwala na zbadanie parametrów określających merytoryczną jakość czasopisma naukowego z listy filadelfijskiej.

Na platformie *Web of Knowledge* firma Thomson Reuters oferuje również narzędzia bibliograficzne przeznaczone dla naukowców: *My EndNote Web*, *My ResearcherID*. Udzielamy podstawowych informacji o tych narzędziach oraz pośredniczymy w organizacji szkoleń w zakresie korzystania z nich.

Do ważnych zadań Oddziału Bibliometrii należy również tworzenie wraz z innymi oddziałami biblioteki bazy publikacji pracowników Uniwersytetu Szczecińskiego – PUBLI.

Kontakt z Oddziałem Bibliometrii: Biblioteka Główna US, II piętro, s.207; tel. 91 444 24 08; e-mail: cide@bg.szczecin.pl.

Joanna Lejman
absolwentka Wydziału Nauk o Ziemi US,
bibliotekarz w Oddziale Bibliometrii i CIDE Biblioteki Głównej US

Sukces
w zrównoważonym
rozwoju, czyli
Naukowy Debiut
Roku

Elżbieta Szaruga

Zaburzenia psychiczne a normalność.

Filozofia, psychiatria i psychologia o pojęciu normy psychicznej

26 stycznia 2012 roku w Sali Kominkowej 13 Muz odbyła się pierwsza z cyklu otwarta debata interdyscyplinarna, organizowana przez Szczeciński Oddział Polskiego Towarzystwa Filozoficznego.

Uczestnikami debaty byli dr hab. Ewa Jackowska, prof. US – psycholog kliniczny, dr hab. Wojciech Krysztofiak, prof. US – logik, filozof; dr n. med. Jerzy Pobocho – specjalista psychiatry sądowej oraz dr Wacław Janikowski – etyk, filozof (US) i prezes PTF Oddziału w Szczecinie. Debatę poprowadził mgr Marek Pawłowski (doktorant w Zakładzie Etyki US). Zaproszeni specjaliści kolejno prezentowali swoje stanowiska, po czym publiczność została zachęcona do zadawania pytań.



Zaburzenia
psychiczne
a normalność

Uczestnicy dyskusji

Fot. Fundacja
SAPIENS

Interdyscyplinarny charakter wydarzenia sprzyjał licznym dyskusjom. Od prof. Jackowskiej dowiedzieliśmy się, jak w praktyce rozpoznawać zaburzenia psychiczne i jak możemy definiować kryteria zdrowia psychicznego. Profesor Krysztofiak poruszył między innymi kwestię zależności sposobu określania normy psychicznej od uwarunkowań społecznych. Doktor Janikowski zwrócił uwagę na to, że choć nie ma ostrych definicji zaburzeń psychicznych, to dysponujemy coraz lepiej opracowaną taksonomią, którą specjaliści stosują z dużym powodzeniem, oraz na to, że w definiowaniu zaburzeń istotne jest kryterium hedonistyczne (dana anomalia psychiczna jest zaburzeniem, jeśli powoduje z reguły znaczne obniżenie poziomu szczęścia u osoby z tą anomalią lub u innych osób); a więc psychopatologia musi opierać się na etyce eudajmonistycznej.

Wielkie zaciekawienie wywołały przykłady przytaczane przez dr Pobocho, pochodzące z doświadczeń codziennej pracy, jak chociażby o konflikcie tajemnicy lekarskiej z powinnością moralną, kiedy lekarz dowiaduje się od pacjenta, że ten też zamierza zabić kilka osób w kolejnych miesiącach. Gorąca polemika towarzyszyła rozstrzygnięciom dotyczącym stosowania psychoterapii w celu leczenia poważnych chorób psychicznych.

Szczeciński Oddział Polskiego Towarzystwa Filozoficznego planuje zorganizowanie w 13 Muzach cyklu otwartych debat o charakterze interdyscyplinarnym, których zadaniem będzie poruszanie w przystępny sposób ważnych tematów filozoficznych, a tym samym umożliwienie szerszej publiczności, niezajmującej się profesjonalnie tą dziedziną nauki, spotkanie ze specjalistami i udział w ciekawych dyskusjach. Informacje o kolejnych spotkaniach będą się pojawiać na stronie Szczecińskiego Oddziału PTF: <http://ptfszczecin.blogspot.com/> oraz profilu PTF Szczecin na facebooku. Zapraszamy wszystkich do udziału oraz śledzenia naszego bloga, na którym będą kontynuowane dyskusje rozpoczęte podczas debat.

Urszula Zarosa, organizatorka
doktorantka w Zakładzie Etyki IF US, członkini PTF O/Szczecin

Komputerze – jaki jesteś?

W styczniu tego roku ukazała się pisana wierszem książka pt. *Komputerze pokaż swoje oblicze*, autorstwa prof. dr hab. Agnieszki Szewczyk (kierownik Katedry Społeczeństwa Informacyjnego WNEIZ), zajmującej się zagadnieniami związanymi z wpływem nowych technologii informacyjnych na człowieka.

Książeczka *Komputerze pokaż swoje oblicze* jest nietypową publikacją w dorobku profesor, która zdecydowała się przygotować materiał skierowany do dzieci i ich rodziców, pokazujący szanse i zagrożenia wynikające z różnorodnego wykorzystania najnowszych technologii.

Co istotne, książka ukazała się w dwóch wersjach: tradycyjnej – papierowej, bogato ilustrowanej oraz w wersji audio, którą udało się przygotować dzięki życzliwości aktora użyczającego głosu – pana Zbigniewa Sawickiego oraz ks. dr Piotra Donarskiego, dyrektora Katolickiego Radia Plus, który udostępnił profesjonalne studio nagrań.

Autorka tekstu, w zabawny i pełen humoru sposób, utrzymując jednocześnie wydźwięk edukacyjny, zapoznaje najmłodszych czytelników z dobrymi, ale też i złymi aspektami rozwoju technologii informacyjnych. Odbiorca tej publikacji może się zapoznać z historią ewolucji mediów – od glinianej tabliczki poprzez pojawienie się druku aż do czasów współczesnych. Poznajemy bogactwo formatów zapisu informacji i różnorodne drogi komunikacji oraz śledzimy swoją kronikę rozwoju społeczeństw: od rolniczego, przez przemysłowe aż do czasów obecnych – do społeczeństwa cyfrowego. Poznajemy rozwój komputera – od wielkiej maszyny, która kosztowała majątek, psuła się często, a od błędów i awarii wciąż było gęsto, poprzez urządzenie stojące na biurku, później mieszczące się w plecaku, w walizce, w torebce.

Znajdziemy również listę zalet i plusów naszego „domownika” – komputera, który umożliwia zabawę, naukę, kontakt z innymi ludźmi, przede wszystkim dzięki Internetowi. Autorka szeroko omawia możliwości, jakie stwarza sieć, ale również niebezpieczeństwa, jakie ze sobą niesie.

Warto usiąść z dzieckiem i wspólnie zatopić się w treści wierszyków. Książeczkę czyta się jednym tchem – bawi i jednocześnie naucza. Choć jej edukacyjny i pedagogiczny charakter momentami sprawia, że konieczny jest komentarz lub słowo wyjaśnienia osoby dorosłej, by wszystko, co istotne, stało się dla dziecka jasne.

Książka w formacie pdf oraz wersji audio dostępna jest również na stronie Katedry Społeczeństwa Informacyjnego: <http://iiwz.univ.szczecin.pl/ksi/>.



Gorąco polecam
dr Ewa Krok
Katedra Społeczeństwa Informacyjnego
mama 6-letniej Zosi i 9-letniego Michała

Pierwszy Tydzień Irlandzki w Szczecinie

W obiegowej opinii Irlandia kojarzy się przede wszystkim z piwem, zatrząsieniem koniczynek, czy odzianym w zieleń skrzatem zazdrośnie strzegącym garnca złota na końcu tęczy. A to jednak nie wszystko...

Trafność tych i innych skojarzeń szczecinianie mogli zweryfikować w dniach 5–8 marca 2012 roku w trakcie pierwszego Tygodnia Irlandzkiego – *Seachtain na Gaeilge* – zorganizowanego przez Katedrę Filologii Angielskiej Uniwersytetu Szczecińskiego. Wspólne wysiłki dr Anny Gonerko-Frej, kierownik Katedry, prof. Sabine Asmus, mgr Cormaca Andersona i studentów anglistyki zaowocowały niemałym sukcesem – w anglojęzycznych spotkaniach z językiem irlandzkim w Irish Pubie Dublin uczestniczyło każdorazowo około czterdziestu osób, a jeszcze szerszą publiczność, także spoza środowiska akademickiego, zgromadziły, prowadzone również w języku angielskim, wykłady prof. Joachi-



ma Schwenda (Uniwersytet w Lipsku, Niemcy), dr Séamusa Ó Diollúina (Waterford Institute of Technology, Irlandia) oraz mgr Eve Campbell (National University of Ireland, Galway, Irlandia).

Niemałym powodzeniem cieszył się również wieczór z filmem irlandzkim w Akademickim Centrum Kultury, w trakcie którego zaprezentowano obraz Keana Loacha *Wiatr buszujący w jęczmieniu*, przybliżający tematykę irlandzkiej wojny o niepodległość oraz irlandzkiej wojny domowej.

Dzięki znakomitej współpracy uczelni z lokalnymi przedsiębiorcami oraz wsparciu finansowym prorektora ds. nauki i współpracy z zagranicą prof. dra hab. Andrzeja Witkowskiego zagraniczni goście wyjeżdżali zachwyceni Szczecinem, kadra naukowa stała się bogatsza o dodatkową wiedzę z zakresu szeroko pojętej kultury irlandzkiej, studenci poszerzyli horyzonty myślowe oraz udoskonalili umiejętności organizacyjne i wszyscy – bez wyjątku – bawili się przy tym wyśmienicie.

Warto zaznaczyć, że organizacja Tygodnia Irlandzkiego to tylko niewielka część projektu mającego na celu włączenie studiów celtyckich do programu nauczania Katedry Filologii Angielskiej. Już od przyszłego roku akademickiego studenci będą mogli nie tylko zgłębiać historię i kulturę Celtów, lecz także uczyć się dwóch języków celtyckich – irlandzkiego i walijskiego, aby jeszcze lepiej zrozumieć zagadnienia literatury i kultury anglosaskiej oraz dziedzin pokrewnych czy włączyć się w badania komparatystyczne.

Władze Katedry mają również nadzieję zainteresować tą ofertą edukacyjną potencjalnych studentów z obszarów północno-zachodniej Polski i północno-wschodnich Niemiec, gdzie studia celtyckie praktycznie przestały istnieć po okresie transformacji systemowej w latach 80. XX wieku.

Marlena Benita
studentka filologii angielskiej

Serwis internetowy US wśród najlepszych!

Uniwersytet Szczeciński został wyróżniony w II edycji konkursu Genius Universitatis na najlepszą i najbardziej kreatywną kampanię rekrutacyjną przeprowadzoną w mijającym roku akademickim. Zwycięzców ogłoszono 1 marca w Warszawie, pierwszego dnia XVII Międzynarodowego Salonu Edukacyjnego PERSPEKTYWY 2012.

Konkurs jest organizowany przez magazyn edukacyjny „Perspektywy” oraz magazyn marketingu i sprzedaży „Brief” w pięciu kategoriach: reklama prasowa, broszury i informatory rekrutacyjne, gadżet promocyjny, film promocyjny oraz rekrutacyjny serwis internetowy. Uniwersytet Szczeciński zdobył trzecie miejsce w kategorii serwis internetowy za „Internetowe Dni Otwarte”.

Ujednoliconą promocją różnorodnej oferty edukacyjnej Uniwersytetu Szczecińskiego to główna idea kampanii rekrutacyjnej uczelni realizowanej przez Biuro Promocji i Informacji. Jej podstawowym produktem są „Internetowe Dni Otwarte” oferujące, dzięki zastosowaniu wyszukiwarki kierunków, szeroki dostęp do informacji o ofercie edukacyjnej uczelni. Głównym narzędziem strony jest wyszukiwarka z opcją autosugestii, w której po skorzystaniu użytkownik jest bezpośrednio przenoszony na stronę konkretnego kierunku. Strukturę serwisu dopełniają strony zawierające opis wydziału wraz z listą kierunków. Najważniejszym elementem serwisu są strony poszczególnych kierunków, stanowiące punkt docelowy użytkowników.

Całość uzupełniają treści przybliżające tematykę związaną ze środowiskiem akademickim: Alfabet Studenta – zawierający zbiór pojęć ważnych dla przyszłych studentów oraz Poradnik Studenta – dotyczący organizacji życia na uczelni.



Obecnie serwis jest stałym punktem w kampanii informacyjnej Biura Promocji i Informacji – funkcjonuje jako wirtualna baza informacji dotycząca kierunków studiów oferowanych przez US.

Prace zgłoszone do konkursu oceniała Kapituła Konkursu złożona z ekspertów znających tajniki marketingowe i promocyjne, w składzie: Grzegorz Kiszluk – właściciel marki Brief i redaktor naczelny „Briefu”, prof. dr hab. Jan Garlicki – prezes CBM Indicator, prof. dr hab.

Alojzy Nowak – dziekan Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego, Magda Rulska – dyrektor marketingu Perspektywy Press, Paweł Tkaczyk – właściciel agencji interaktywnej Midea, specjalista od e-marketingu, blogger oraz dr Józef Węgrzyn – producent telewizyjny, twórca m.in. „Teleexpressu” i plebiscytu osobowości telewizyjnych „Wiktory”.

Julia Poświatowska
rzeczniczka prasowa US

Pierwszy Tydzień Irlandzki w Szczecinie

Wykład doktora Séamusa Ó Diollúina „The Irish Language and the Irish Diaspora: An American Perspective”

Fot. Sabine Asmus

Serwis internetowy US wśród najlepszych!

Fot. archiwum organizatorów konkursu



Więcej przestrzeni przyjaznej studentom i pracownikom

Projekt przebudowy i rozbudowy budynków Wydziału Zarządzania i Ekonomiki Usług Uniwersytetu Szczecińskiego przy ul. Cukrowej miał za zadanie powiększenie użytkowej powierzchni na kondygnacji parteru, modernizację obiektu oraz połączenie budynków „A”, „B” i w przyszłości następnych planowanych inwestycji za pomocą jednego ciągu komunikacyjnego w postaci parterowego łącznika o funkcji hallu głównego.



Wprowadzone zmiany są widoczne nie tylko w elewacji obiektu. Front wysokiego budynku „A” zyskał reprezentacyjne, zadaszone wejście z szerokimi schodami i wygodną rampą dla osób o ograniczonej sprawności ruchowej. Teren przy budynku został obsadzony trawą i krzewami, znacząco poprawiając klimat i podnosząc walory estetyczne terenów wokół obiektu.

Rozbudowany parter zyskał wielofunkcyjną powierzchnię, która pozwala na elastyczne dopasowanie holu do bieżących potrzeb. Dodatkowo obiekt powiększono o nowe sale wykładowe na 120 i 95 osób. W najbliższym czasie dziekanat zostanie przeniesiony na parter budynku „B”, co poprawi dostęp użytkowników do komórek administracyjnych wydziału.

Przekształceniom estetycznym i funkcjonalnym poddano przestrzenie komunikacyjne, toalety, oraz powiększono bufet znajdujący się w budynku „B”. Komunikację pomiędzy piętrami wspomogą również

przeszklona winda zainstalowana w starej klatce schodowej. Na tym etapie wyposażono także kompleks budynków wydziału w ogólnodostępną szatnię, do której łatwy dostęp gwarantuje nowa klatka schodowa. W przyszłości planuje się również platformę dla osób niepełnosprawnych.

Na szczególną uwagę zasługują ułatwienia dla osób niepełnosprawnych – likwidacja barier architektonicznych, również w ciągach komunikacyjnych, wspomniane wyżej platformy i rampy, a także przystosowane toalety.

Zrealizowane prace projektowe wprowadziły do budynku rozwiązania wspomagające dotychczas funkcjonujące systemy: bezpieczeństwa ppoż., wspierany przez system alarmu dźwiękowego DSO, racjonalizacji zużycia energii elektrycznej, ciepłej, zapotrzebowania wody i zrzutu ścieków, a także analizy rozdziału mediów na poszczególne części budynków, wprowadzenie klimatyzacji do pomieszczeń itd. Wynikiem tych działań są kompletnie zmodernizowane instalacje: wodociągowa, kanalizacyjna, elektryczna, ogrzewania budynku i teletechniczna, a w szczególności: sieć dedykowana dla okablowania strukturalnego, okablowanie strukturalne systemu włamania i napadu, kontroli dostępu oraz telewizji dozorowej.

Na realizację projektu Wydział uzyskał dofinansowanie z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego w kwocie 3 882 805,00 PLN. Dodatkowo Wydział otrzymał dofinansowanie na pokrycie wkładu własnego z rezerwy celowej Ministerstwa Rozwoju Regionalnego, za pośrednictwem Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, z przeznaczeniem na pokrycie wydatków poniesionych w roku 2011 w kwocie **1 164 842,00 PLN**.

Termin zakończenia realizacji projektu 30.06.2012.

Karolina Kodrzycka
konsultant ds. architektonicznych WZiEU US

Hol Wydziału
Zarządzania
i Ekonomiki Usług przy
ul. Cukrowej

Fot. archiwum



Projekt współfinansowany przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego na lata 2007–2013

Prestiżowe prawne symulacje

Grupa w składzie: Katarzyna Szostak, Michał Hubicki (V rok prawa US), Krzysztof Gaffke (V rok prawa US), Wojciech Janawa (obecnie w ramach programu ERASMUS na stypendium w Saragossie) i niżej podpisany pod opieką dr Kingi Flagi-Gieruszyńskiej (Katedra Postępowania Cywilnego WPIA US) od października 2011 r. rozwiązuje kasus konkursowy oparty na Konwencji Narodów Zjednoczonych o Umowach Międzynarodowej Sprzedaży Towarów z 1980 roku (CISG).

Starcia turniejowe są prowadzonymi w języku angielskim symulacjami postępowania arbitrażowego. W pierwszych dwóch etapach konkursu studenci sporządzają dwa pisma procesowe, wcielając się w każdą ze stron sporu (powoda i pozwanego). Trzecia część obej-



muje etap ustny, który odbywa się w Wiedniu na początku kwietnia i ma na celu sprawdzenie wiedzy i umiejętności retorycznych uczestników. Ze względu na niezwykle wysoką rangę konkursu w roli arbitrów występują wybitni praktycy i profesorowie czołowych uczelni.

W posiedzeniu arbitrażowym każda ze stron procesowych ma 30 minut na zaprezentowanie swojego stanowiska. Spór dotyczy jednak nie tylko kwestii materialnych związanych z istotą samego sporu, lecz także kwestii proceduralnych (związanych z jego prowadzeniem).

Specjalistyczna wiedza i nienaganne maniere

Samo postępowanie arbitrażowe przeprowadzane w ramach konkursu niczym nie odbiega od standardów postępowania arbitrażowego przyjętego na świecie. Przed trybunałem występują zatem jedynie dwie osoby (z każdej ze stron) procedujące w języku angielskim. Warunkiem koniecznym jest też odpowiednie zachowanie oraz nienaganny ubiór.

Niezależnie od podziału czasu pomiędzy poszczególne drużyny postępowanie może przybrać różny kształt, o czym zdecydują arbitrzy, którzy mogą zadawać dodatkowe wnikiwe pytania. Od uczestników konkursu wymaga się nie tylko biegłej znajomości

problemu, lecz także umiejętności udzielania szybkich odpowiedzi dotyczących danego przypadku. Ostatnim elementem towarzyszącym postępowaniu jest tzw. rebatal, czyli możliwość krótkiego podsumowania wypowiedzi strony przeciwnej, z jednoczesnym wytknięciem jej wszelkich braków i nieścisłości. Często stanowią one bardzo dosadny i bezprecedensowy element obalenia linii obrony danej strony.

Konkurs wymaga specjalistycznej wiedzy, a większość źródeł przydatnych w przygotowaniach do turnieju napisanych jest w języku angielskim, bardzo często niedostępnych na naszym rynku, co zwiększa stopień trudności i wymaga dodatkowego zaangażowania.

Pre-moot

Już w listopadzie 2010 roku uczestnicy konkursu naszej uczelni, znajdujący się w różnych ośrodkach naukowych Europy (np. na ERASMUSIE w Walencji i Rostocku) komunikowali się za pośrednictwem internetowych telekonferencji z tymi, którzy zostali w Szczecinie.

Na początku lutego członkowie reprezentacji wzięli udział w organizowanym przez Uniwersytet Warszawski tzw. pre-moot, jako jednej z wielu rozgrywek przedturniejowych, organizowanych na całym świecie, dzięki której poszczególne drużyny mogą doskonalić swoje umiejętności oraz sprawdzić przed zawodowymi arbitrami się przygotowanych argumentów.

W Warszawie nasz zespół wziął udział w siedmiu 90-minutowych rozprawach, ścierając się z drużynami uniwersytetów z kraju i zagranicy.

Poczynania reprezentacji można śledzić na bieżąco na stronie internetowej zespołu: <http://venividivis.wordpress.com/>

Szymon Kromolicki (V rok prawa US)

Prestiżowe prawne symulacje

Od prawej: Szymon Kromolicki, Michał Hubicki, trzech arbitrów, reprezentantka Uniwersytetu Jagiellońskiego

Fot. archiwum prywatne

„Willem C. Vis Moot” organizowany jest już po raz dziewiętnasty. Nazywany też „prawniczymi igrzyskami”, w których co roku uczestniczy ponad tysiąc rzesza reprezentantów z 250 uczelni z całego świata, próbujących swoich sił w dziedzinie międzynarodowego arbitrażu handlowego. W tym roku w Polsce własną reprezentację wystawiają ośrodki naukowe ze Szczecina, Warszawy, Katowic, Wrocławia, Torunia i Krakowa.

Konkurs przygotowany jest przez organizację Moot Alumni Association, wspieraną przez m.in. Wydział Prawa Uniwersytetu Wiedeńskiego oraz Pace University, a także Międzynarodową Izbę Handlową, Londyński Sąd Arbitrażowy, włoskie, niemieckie, szwajcarskie i amerykańskie sądy arbitrażowe, jak również Komisję Międzynarodowego Prawa Handlowego przy ONZ (UNCITRAL).

Zespołowi ze Szczecina patronują Okręgowa Rada Adwokacka, JM Rektor oraz Dziekan Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego i Wybranowski & Nowicki Biuro Prawne S. Nowicki, A. Łuczak, K. Bielarzyk – Sp. j.

FRONT

przestrzeń rozważań o edukacji

FRONT (Forum Rozmów o Nowych Teoriach) rozpoczął swoją działalność w lutym 2009 roku w Instytucie Pedagogiki Uniwersytetu Szczecińskiego. Naszą ideą jest podtrzymywanie tradycji niezależnych dyskusji uniwersyteckich.



dr Maksymilian
Chutorński



dr Jacek Moroz

organizatorzy FRONT
Instytut Pedagogiki US

Budynek Instytutu
Pedagogiki
przy ul. Ogińskiego

Fot. Marek Kowalczyk

Za szczególnie ważną uznaliśmy potrzebę tworzenia intelektualnej przestrzeni dla myślenia o edukacji, wykraczającej jednak poza ramy klasycznie pojmowanej pedagogiki. Dlatego działalność Forum od początku skupiona jest wokół kilku istotnych celów:

- propagowania nowej myśli pedagogicznej (lub nieznanego dotąd podejścia w jej ramach),
- wskazywania na konieczność upowszechniania interdyscyplinarnego podejścia do kwestii pedagogicznych,
- wskazywania na potrzebę krytycznej analizy tego, co z jednej strony składa się na szeroko pojętą spuściznę intelektualną pedagogiki minionych dekad, z drugiej zaś uchodzi za *teoretyczną nowość*.

Tak wyznaczone cele realizujemy poprzez organizację wykładów poświęconych zagadnieniom istotnym dla teorii i praktyki pedagogicznej. Nieodłącznym elementem naszych spotkań jest dyskusja nad problemem zaprezentowanym przez prelegentów w trakcie referatu wprowadzającego. Tak rodzi się sprzyjająca atmosfera zarówno dla merytorycznych sporów, jak i wspólnego poszukiwania możliwych rozwiązań. W dyskusji biorą udział nie tylko doświadczeni pracownicy nauki, lecz także początkujący badacze.

Kontrowersyjne zagadnienia pedagogiczne

W trakcie 3-letniej już działalności w projekcie udział wzięło 20 prelegentów, przedstawicieli pedagogiki, filozofii, psychologii i socjologii. Dotychczas poruszone zostały trudne i kontrowersyjne zagadnienia związane, m.in. z tendencjami do interdyscyplinarnego ujmowania rzeczywistości pedagogicznej (prof. zw. dr hab. Maria Dudzikowa, UAM w Poznaniu), jakościowego podejścia w badaniach społecznych (dr hab. Marek Gorzko prof. US, Instytut Socjologii US), ekonomizacją uniwersytetu (prof. zw. dr hab. Maria Czerepaniak-Walczak, Instytut Pedagogiki US), analizą relacji zachodzących pomiędzy działalnością naukową (w szczególności pedagogiczną) a polityką (prof. dr hab. Piotr Szybek, Lund University).

Podczas spotkań stawiano także pytania o relacje pomiędzy edukacją a zniewoleniem (dr hab. Jerzy

Kochan, prof. US, Instytut Filozofii US), pedagogiką a prekaryzacją (mgr Krystian Szadkowski, Edu-Factory, „Praktyka Teoretyczna” i mgr Piotr Kowzan, Uniwersytet Gdański, mgr Oskar Szwabowski, Instytut Pedagogiki US). Nasi prelegenci poruszali także ważne kwestie dotyczące kapitału społecznego (ks. dr Krzysztof Zdziarski, Collegium Balticum) i jakości sfery publicznej (dr Mariola Gańko-Karwowska, Instytut Pedagogiki US). Na jednym z ostatnich spotkań dyskusji poddaliśmy główne tezy książki *Dydaktyka wobec chaosu pojęć i zdarzeń* autorstwa prof. Doroty Klus-Stańskiej, (wprowadzenie do dyskusji: dr Janina Świrkło-Pilipczuk, Instytut Pedagogiki US).

Humanistyczne konteksty

Przedmiotem rozważań uczyniliśmy również humanistyczne konteksty dla pedagogicznego rozumienia kategorii *nadziei* (dr hab. Anna Murawska, prof. US, Instytut Pedagogiki US). Zastanawialiśmy się także nad przejawami mitologizacji dzieciństwa (mgr Anna Czyńska, Instytut Pedagogiki US) oraz badaliśmy relację pomiędzy tradycją a wychowaniem, uwypuklając zwłaszcza konteksty (pop)kulturowe (dr Eunice Hempolińska-Nowik, Instytut Psychologii US, dr Małgorzata Wałęjko, Instytut Pedagogiki US).



Jedno z FRONTowych spotkań poświęcone zostało zagadnieniu *wolności*, bez wątpienia należącemu do podstawowych pojęć dla myślenia o edukacji, ze szczególnym uwzględnieniem pedagogicznych konsekwencji kontrowersji determinizm – indeterminizm (dr Krzysztof Hubaczek, Instytut Filozofii US).

Zadawaliśmy również pytania o wartości poznawcze, a w szczególności o prawdę i wiedzę (dr Jacek Moroz, Instytut Pedagogiki US), a także o to, czy kłamstwo można i jeśli tak, to pod jakimi warunkami uznać za wartość w interakcjach edukacyjnych (dr Maksymilian Chutorański, Instytut Pedagogiki US).

Pogranicza pedagogiki

Pozostałe poruszane przez nas zagadnienia dotyczyły pogranicza pedagogiki, filozofii i psychologii. Szczególnie interesowały nas kwestie dotyczące aktualności wybranych koncepcji i rozwiązań pedagogicznych w kontekście najnowszych tendencji w badaniach nad procesami poznawczymi, ich biologicznymi i społecznymi uwarunkowaniami (prof. zw. dr hab. Bożydar Kaczmarek, Instytut Psychologii US; dr hab. Wojciech Krzysztofiak, prof. US, Instytut filozofii US).

Mamy nadzieję, że nasza działalność będzie zyskiwała coraz to szersze grono sympatyków. Do dyskusji chcemy zapraszać przedstawicieli nie tylko humanistycznych dyscyplin naukowych. Zachęcamy wszystkich zainteresowanych do udziału w naszym przedsięwzięciu bądź to w roli słuchaczy i uczestników dyskusji, bądź jako prelegentów. ☐

FRONT to cykl spotkań naukowych zainicjowany przez doktorantów (obecnie doktorów) Instytutu Pedagogiki US. Od kwietnia 2010 roku współpracujemy ze Szczecińskim Oddziałem Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego. Zorganizowaliśmy już 18 spotkań, w tym 13 wraz z dr hab. Anną Murawską, prof. US (przewodniczącą Szczecińskiego Oddziału PTP). Spotkania odbywają się średnio raz w miesiącu, w budynku Instytutu Pedagogiki US (ul. Ogińskiego 16/17).

Uczelnie budujemy z Unią

Dofinansowanie projektów z funduszy Unii Europejskiej, głównie z Regionalnych Programów Operacyjnych, oraz wsparcie ich przez MNiSW środkami z rezerwy celowej było jednym z priorytetowych tematów poruszanych podczas Uniwersyteckiej Komisji Finansowej KRUP, która miała miejsce 18 lutego br. na UMCS w Lublinie.

Polskie uczelnie celem sfinansowania swoich projektów korzystają m.in. ze środków Programów Operacyjnych: Innowacyjna Gospodarka, Kapitał Ludzki, Infrastruktura i Środowisko czy Rozwój Polski Wschodniej (RPW), przy czym w samych tylko Regionalnych Programach Operacyjnych (RPO) łączna wartość wniosków polskich uniwersytetów na dzień 30 listopada 2011 roku wynosiła 902,9 mln zł (z tego dofinansowanie – 541,7 mln zł, wkład własny – 361,2 mln zł).

Realizowane w ten sposób przedsięwzięcia mają głównie charakter inwestycyjny, co ma skutkować w przyszłości m.in. wdrożeniem nowych technologii, podniesieniem innowacyjności przedsiębiorstw, wsparciem wdrożeń prac badawczo-rozwojowych czy rozwojem konkurencyjności uczelni oraz atrakcyjności kształcenia.

– Sektor szkolnictwa wyższego ma najwyższy stopień wykorzystania funduszy w Programie Infrastruk-

tura i Środowisko. Inwestycje w infrastrukturę uczelni stanowią przykład dobrze wykorzystywanych pieniędzy europejskich – powiedział wiceminister rozwoju regionalnego Adam Zdziebro podczas uroczystości podpisania umów dotyczących rozwoju infrastruktury uczelni 6 marca 2012 roku w siedzibie Narodowego Centrum Badań i Rozwoju w Warszawie.

Powyższe wskazuje, że co do zasadności inwestowania w polską naukę i szkolnictwo wyższe panuje konsensus. Jednakże przedstawiciele środowiska akademickiego zgromadzeni na posiedzeniu Uniwersyteckiej Komisji Finansowej KRUP zwrócili uwagę, że ze względu na konieczność partycypowania w kosztach inwestycji (nawet do 50% ich wartości) uczelnie wykazują stały brak środków na pokrycie wkładów własnych w projektach. W konsekwencji część uczelni brakujące środki pokrywa kredytem bankowym, co pogarsza ich kondycję finansową.



Andrzej Łuc

kierownik Działu
Projektów
Europejskich US

Częściowym rozwiązaniem powyższego problemu miało być wnioskowanie o środki z rezerwy celowej budżetu państwa i budżetu środków europejskich, jednakże w 2011 roku z tego źródła Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego pokrywało tylko do 15% zgłoszonego zapotrzebowania uniwersytetów. Ponadto środki te były udostępniane szkołom wyższym dopiero pod koniec grudnia minionego roku, co w części przypadków sprawiło, że uczelnie nie były w stanie ich wydać w pełni i w konsekwencji – musiały je zwrócić.

– *Uczelnie budujemy i rozwijamy ze środków unijnych. Należy jednak podkreślić, że wsparcie finansowe*

ze strony ministerstwa przy tak dużych przedsięwzięciach inwestycyjnych jest nieodzowne. Niemniej na harmonijną realizację projektów niebagatelny wpływ ma płynność finansowa. Środki z rezerwy celowej powinny być tym samym dostępne także w I, II i III kwartale, aby uczelnie terminowo mogły wywiązywać się z zawartych umów – podsumował w swoim wystąpieniu prof. Józef Perenc, prorektor ds. finansów i rozwoju US.

Szacunkowa wartość całkowita ponad siedemdziesięciu projektów uniwersyteckich realizowanych w ramach RPO i RPW wynosi 1 162 mln zł, w tym 6 z nich za ponad 100 mln wdrażanych jest na Uniwersytecie Szczecińskim. □

Finansowanie uniwersyteckich projektów inwestycyjnych

Lp.	Uczelnia	Liczba projektów inwestycyjnych współfinansowanych ze środków UE (głównie w ramach RPO i PO RPW)	Całkowita wartość projektów (mln zł)	Dofinansowanie			Zwrot niewykorzystanych środków z dotacji celowej (zł)
				środki z Programów Operacyjnych UE (mln zł)	uczelniany wkład własny (mln zł)	w tym dotacja celowa z MNiSW (zł)	
1	Uniwersytet Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz	2	75,6	52,9	22,7	3 290 695	15 154
2	Uniwersytet w Białymstoku	1	0,3992	0,3394	0,0598	0	0
3	Uniwersytet Gdański	8	76,1	60,9	15,2	6 394 781	1 853 396
4	Uniwersytet Śląski, Katowice	6	135,9	96,9	39	200 000	0
5	Katolicki Uniwersytet Lubelski	3	16,5	9,9	6,6	16 467 956	0
6	Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej	6	134,9	80,9	54	2 307 209	463 197
7	Uniwersytet Jagielloński, Kraków	7	109	76,8	32,2	462 584	9 400
8	Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Olsztyn	7	–	–	–	4 464 833	101 062
9	Uniwersytet Opolski	7	46,9	38,4	8,5	4 321 499	937 987
10	Uniwersytet Łódzki	2	17,7	14,9	2,8	0	0
11	Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań	3	84,5	30,5	54	593 480	0
12	Uniwersytet Szczeciński	6	101,7	71,1	30,6	6 019 682	1 115 996
13	Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń	3	148,2	93,1	55,1	16 923 800	447 300
14	Uniwersytet Wrocławski	4	10,3	6,7	3,6	0	0
15	Uniwersytet Warszawski	3	101	67,1	33,9	5 421 075	272 931
16	Uniwersytet Zielonogórski	6	103,3	85,7	17,6	1 295 624	0
Uniwersytety razem		74	1 162,00	786,14	375,86	68 163 218	5 216 423

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych przekazanych przez Uniwersytety (listopad 2011)

Otwarty Uniwersytet „Liderem przyszłości”?



Od 2009 roku nasza uczelnia z powodzeniem realizuje projekt „UNIwersytet SZCZECIŃSKI – Lider przyszłości”, którego wielowymiarowość ma znaczący wpływ na wzrost jakości kształcenia.

Od 2009 do końca 2011 roku w projekcie, który jest realizowany w różnorodnych formach (zajęciach wyrównawczych z matematyki i fizyki, wykładach otwartych, spotkaniach ze studentami, doradztwie zawodowym, stażach, szkoleniach, praktykach) wzięło udział ponad 1100 osób. Wspólne działania władz jednostek, które biorą w nim udział, oraz pracy zespołu Działu Projektów Europejskich przynosi konkretne efekty także przy wykorzystywaniu funduszy w innych formach.

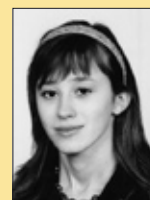
Dla studentów niepełnosprawnych

Optimalne zarządzanie środkami pozyskanymi z Unii Europejskiej pozwoliło m.in. na przystosowanie budynków Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania do potrzeb osób niepełnosprawnych. Sfinansowanie dwóch wind i mobilnych urządzeń umożliwiło

siedmiu studentom niepełnosprawnym ruchowo, dziecięciu niedowidzącym i 186 niedosłyszącym aktywne uczestnictwo w zajęciach.

Na wydziale Matematyczno-Fizycznym dzięki środkom pochodzącym z projektu (698 tysięcy zł) uruchomiono specjalność analityka procesów gospodarczych i dofinansowano kierunki fizyka i edukacja techniczno-informatyczna oraz wyposażono cztery specjalistyczne laboratoria fizyczne.

Pozyskane z Unii Europejskiej środki pozwoliły również dofinansować na Wydziale Biologii wynagrodzenia samodzielnych pracowników nauki oraz otworzyć kierunki mikrobiologia I stopnia i ochrona środowiska II stopnia. Na potrzeby wydziału zakupiono sprzęt laboratoryjny i odczynniki chemiczne o wartości ponad 130 tysięcy zł.



Katarzyna
Jeżewska

*koordynatorka
ds. promocji
i rekrutacji w projekcie
„UNIwersytet
SZCZECIŃSKI – Lider
przyszłości”*



*Wykład prowadzi
prof. dr hab.
Jan Rybczyński (PAN)*

Fot. Miłosz Bartosiak

Akademickie Biuro Karier

Jednym z celów projektu jest dostosowanie kształcenia do potrzeb rynku pracy, dlatego też dofinansowano nową stronę internetową Akademickiego Biura Karier Uniwersytetu Szczecińskiego oraz otwarto Informatorium US, do którego zakupiono komputery i lity-

z Uniwersytetu Łódzkiego. Wystąpienie to zakończyło pierwszy etap cyklu wykładów otwartych, które będą organizowane na Wydziałach Biologii i Matematyczno-Fizycznym do 2015 roku i na które zapraszani będą rekomendowani przez kadry naszej uczelni naukowcy z różnych ośrodków akademickich.

Prof. dr hab. Adam Jaworski (Uniwersytet Łódzki) w czasie wykładu

Fot. Miłosz Bartosiak



aturę. W ramach projektu przeprowadza się również profesjonalne szkolenia biznesowe, np. *Sztuka wystąpienia publicznego*, *Negocjacje w biznesie*, płatne trzymiesięczne staże i miesięczne praktyki.

Na przestrzeni trzech lat realizacji projektu pracownicy Działu Projektów Europejskich nawiązali współpracę z Wojewódzkim Urzędem Pracy, Urzędem Miasta Szczecin i instytucjami kultury, co zaowocowało szkoleniem *StartUS*, o którym pisano w „Przeglądzie Uniwersyteckim” (2011, nr 10–12).

Wykłady Otwarte

Najnowszą inicjatywą zespołu Działu Projektów Europejskich są realizowane we współpracy z władzami wspieranych wydziałów wykłady otwarte, które mają za zadanie popularyzować nauki nie tylko wśród studentów, lecz także wśród osób spoza środowiska akademickiego. Cztery pierwsze wygłosili:

1. dr hab. Aleksander Maliszewski, prof. nadzw. Politechniki Łódzkiej *Opowieści z krainy probabilistyki* (25 listopada 2011)
2. dr hab. Janusz Typek prof. Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego *Mikrofale w teleinformatyce* (29 listopada 2011)
3. Prof. dr hab. Jan Rybczyński, członek Centrum Zachowania Różnorodności Biologicznej Polskiej Akademii Nauk *Komórka roślinna obiektem manipulacji genetycznej* (6 grudnia 2011)
4. prof. dr hab. Tadeusz Piecuch z Politechniki Koszalińskiej *Ograniczanie ilości odpadów metodami termicznymi* (14 grudnia 2011)

Na pytanie *Czy warto uczyć się mikrobiologii?*, dnia 20.12. 2011 r. odpowiadał prof. dr hab. Adam Jaworski

Adresatami wykładów są przede wszystkim studenci i absolwenci Uniwersytetu Szczecińskiego, ale także pracownicy naukowcy uczelni oraz uczniowie klas maturalnych o profilu biologiczno-chemicznym. Obecność przyszłych studentów napawa optymizmem, szczególnie że zainteresowanie abiturientów kierunkami technicznymi, matematycznymi i przyrodniczymi jest niewielkie, a zapotrzebowanie rynku pracy na powyższych specjalistów ciągle rośnie.

Pomysł na angażowanie wybitnych uczonych spoza Uniwersytetu Szczecińskiego narodził się w czasie rozmów ze studentami, którzy wyrazili potrzebę kontaktu ze specjalistami z innych ośrodków akademickich.

O efektywności kolejnych działań i inicjatyw podejmowanych przez pięcioosobowe Biuro Projektu świadczy fakt, że spotykają się one z poparciem i zainteresowaniem pracowników naukowych US.

Opowiadając na potrzeby studentów oraz prowadząc dialog z pracodawcami i instytucjami rynku pracy, Uniwersytet Szczeciński wsparty środkami z Unii Europejskiej może osiągać cel, którym jest doskonalenie jakości świadczenia usług edukacyjnych oraz dostosowanie kształcenia do potrzeb rynku pracy.

Warto śledzić realizację „Lidera przyszłości”, ponieważ do roku 2015 Dział Projektów Europejskich planuje kolejne inicjatywy otwierające uczelnię na potrzeby przedsiębiorców. ☐

Więcej informacji na stronie: www.liderprzyszlosci.univ.szczecin.pl

Projekt „UNIwersytet SZCZECIŃSKI – Lider przyszłości” jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

o hiszpańsku przy kawie

Pochodzący z języka hiszpańskiego termin *tertulia* oznacza nieformalne zebranie o charakterze kulturalnym, naukowym lub artystycznym, mające na celu wymianę poglądów, dzielenie się wiedzą, ale również przyjemne spędzanie czasu. Comiesięczne spotkania organizowane w Akademickim Centrum Kształcenia Językowego w znacznej mierze czerpią inspirację z intelektualnej atmosfery tych dyskusji.

W maju zeszłego roku w ACKJ (międzywydziałowej jednostce US mieszczącej się przy ul. Wawrzyniaka 15) z inicjatywy dyrektora ACKJ dra Piotra Wahla oraz specjalisty ds. kontaktów z krajami języka hiszpańskiego Carlosa Pitela Garcii powołano Centrum Cywilizacji Iberyjskiej. Od tego czasu w ośrodku odbyło się wiele interesujących wydarzeń kulturalnych, propagujących wiedzę na temat Półwyspu Iberyjskiego i Ameryki Łacińskiej, a także integrujących obywateli państw z tego obszaru, którzy przebywają w Zachodniopomorskiem na stałe lub tymczasowo. To właśnie oni zostali poproszeni o przygotowanie wystąpień, wystaw oraz prezentacji multimedialnych.

Nauka i integracja

Spotkania rozpoczęły się od cyklu *Película española* – wieczorów poświęconych hiszpańskiej kinematografii. Projekcjom filmów w oryginalnej wersji językowej

za każdym razem towarzyszyły obszerne wprowadzenia – oczywiście po hiszpańsku – pozwalające dostrzec szerszy kontekst rozgrywających się na ekranie historii. Wystąpienia te przygotowywali m.in. Pablo Serrano Fernández oraz Carlos Farias Kunz. Po seansach goście byli zapraszani do mieszczącej się w tym samym budynku biblioteki, gdzie przy kawie i drobnym poczęstunku można było podyskutować na temat obejrzanego filmu, zwiedzić wystawę malarstwa oraz porozmawiać z autorem obrazów.

Z czasem wieczory te przekształciły się w rozbudowane prelekcje połączone z pokazami multimedialnymi na temat kultury różnych hiszpańskojęzycznych regionów, położonych zwłaszcza w Ameryce Południowej. Vladimiro Gómez Cañola zaprezentował liczną publiczności ojczyznę Maria Vargasa Llosy – Peru. Carlos Farias Kunz opowiadał o Argentynie, słynnej m.in. ze swej urokliwej stolicy Buenos Aires. Geovany



Paweł Dziel

kierownik Biblioteki
ACKJ
Biblioteka Główna
Uniwersytetu
Szczecińskiego



Pablo Serrano
Fernández prowadzi
spotkanie poświęcone
hiszpańskiej
kinematografii

Fot. Paweł Dziel

Geovany
Valencia-Białek
wygłasza prelekcję
na temat Kolumbii

Fot. Paweł Dziel

Valencia-Białek omówiła graniczącą z Morzem Karaibskim i Oceanem Spokojnym Kolumbię. Ivania Perez przekonywała zaś, że Dominikana – państwo usytuowane we wschodniej części wyspy Haiti – to nie tylko słońce i plaża, lecz także piękna architektura czy porywająca muzyka. Natomiast Carlos Pitel Garcia starał się zaakcentować podobieństwa i zaskakujące powiązania między Księstwem Asturii i Polską.

Podczas wystąpień panował pogodny, przyjazny nastrój. Nie brakowało ciekawych anegdot oraz zabawnych dygresji. Dużym urozmaicheniem były z pewnością prezentacje fotografii, krótkich filmów i utworów muzycznych związanych z omawianym obszarem geograficznym.

Hablas español?

Oferta ACKJ nie została jednak skierowana wyłącznie do tych, którzy już swobodnie porozumiewają się po hiszpańsku. Od marca br. organizowane są bowiem dla pracowników US bezpłatne kursy tego języka. Utworzono trzy grupy na poziomie podstawowym. Warto podkreślić, że lektor prowadzący zajęcia, Carlos Pitel Garcia, jest Hiszpanem, a nikogo chyba nie trzeba przekonywać, że kontakt z native speakerem przynosi w procesie przyswajania języka obcego doskonałe rezultaty.

Ponadto w Bibliotece ACKJ, filii Biblioteki Głównej US, można wypożyczyć podręczniki, beletrystykę i słowniki umożliwiające samodzielną naukę hiszpańskiego. Jest to przede wszystkim zbiór, który w zeszłym roku został ofiarowany przez ambasadora Królestwa Hiszpanii w Warszawie. Niemniej pracownicy biblioteki starają się sukcesywnie rozbudowywać ten dział – w najbliższym czasie planuje się kupno nowych podręczników oraz materiałów do słuchania. Z pomocą przychodzą też sami czytelnicy, którzy nierzadko ofiarowują książ-



nicy własne egzemplarze. Utworzenie bogatego księgozbioru hiszpańskojęzycznego wymaga wprawdzie dłuższego czasu, jednak wszystko zmierza w jak najlepszym kierunku.

Ambicje i plany

Centrum Cywilizacji Iberyjskiej utrzymuje kontakty z Ministerstwem Edukacji Hiszpanii, a także z Instytutem Cervantesa. Aktualnie priorytetem jest nawiązanie współpracy z Ambasadą Republiki Gwatemali oraz Ambasadą Republiki Dominikańskiej (których najbliższe placówki mieszczą się w Berlinie). Ponadto trwają rozmowy dotyczące podpisania umowy z Universidad Pablo de Olavide (UPO) – uczelnią wyższą mieszczącą się w Sewilli – co znacznie ułatwiłoby szczebińskim studentom rozpoczęcie edukacji w Hiszpanii.

W świecie nauki i techniki znaczenie języka hiszpańskiego wzrasta z dnia na dzień. Nic zatem dziwnego, że comiesięczne spotkania przy ul. Wawrzyniaka 15 cieszą się tak dużym zainteresowaniem. Dla uczestniczących w nich Polaków jest to doskonała okazja do doskonalenia umiejętności językowych w bezpretensjonalnej, radosnej atmosferze. Natomiast osoby, które pochodzą z obszarów hiszpańskojęzycznych, traktują te wieczory jako szansę na trwałą integrację. Ambicją ośrodka jest właśnie stworzenie najdogodniejszych warunków do prowadzenia pogłębionego dialogu międzykulturowego. Niewykluczone, że w niedalekiej przyszłości wysiłki związane z propagowaniem w CCI kultury hiszpańskiej stanowiąc będą również podwaliny pod utworzenie na Uniwersytecie Szczecińskim filologii iberyjskiej. Bez wątpienia wiele osób na to czeka.

Aby otrzymywać najświeższe informacje na temat organizowanych w ACKJ wydarzeń kulturalnych, wystarczy dopisać się do listy mailingowej na stronie internetowej biblioteki: www.ackj.bg.szczecin.pl. @

Podczas spotkań
w ACKJ panuje
swobodna, radosna
atmosfera

Fot. Paweł Dziel



Nowa Marchia

– nową lokomotywą współpracy Uniwersytetu Szczecińskiego z Viadriną?

Transgraniczna współpraca nadodrzańskich uniwersytetów we Frankfurcie nad Odrą i w Szczecinie może okazać się bardzo interesująca. Zapomniana kraina historycznej Nowej Marchii może być nową lokomotywą tej współpracy.

W ramach rozłożonych na dwa lata obchodów 20. rocznicy powstania Europejskiego Uniwersytetu Viadrina we Frankfurcie nad Odrą do najważniejszych tematycznych akcentów tych uroczystości w roku 2011 należały konferencje na temat problematyki regionalnej w szerszym i węższym znaczeniu tego słowa.

W dniach 10–12 marca 2011 roku Katedra Ochrony Zabytków Viadriny przeprowadziła w słubickim Collegium Polonicum międzynarodową konferencję na temat dziedzictwa kulturowego na polskich Ziemiach Zachodnich i Północnych zatytułowaną *Moje? Twoje? Nasze. Polsko-niemieckie dziedzictwo kulturowe a społeczeństwo obywatelskie w dzisiejszej Polsce – doświadczenia, trendy, szanse? (Meins? Deins? Unser. Deutsch-polnisches Kulturerbe und die Zivilgesellschaft im heutigen Polen – Erfahrungen, Trends, Chancen)*. Sympozjum to było pionierskim projektem o tak dużym zasięgu tematycznym, a uczestnictwo referentów i przedstawicieli różnych instytucji z całego tego obszaru uczyniło z tego spotkania ważne wydarzenie w polsko-niemieckim dialogu kulturowym.

Zaręczyny w *St. Domingo*. Nowela Heinricha von Kleista „Die Verlobung in St. Domingo”. Literatura i polityka w kontekście globalnym 1800 roku (*Die Verlobung in St. Domingo. Heinrich von Kleists Novelle „Die Verlobung in St. Domingo”. Literatur und Politik im globalen Kontext um 1800*) (6–8 lipca 2011) to temat konferencji zorganizowanej przez którą Katedrę Historii Nowożytności i Historii Kultury Uniwersytetu Viadrina. Twórczość pisarza, urodzonego przed dwustu laty we Frankfurcie została zaprezentowana w ogólnoeuropejskim kontekście.



Wreszcie 5–6 września ubiegłego roku odbyła się w Collegium Polonicum niemiecko-polska konferencja *Nadodrzańskie legendy i podania. Rozmaite historie z krain położonych wzdłuż Odry i Nowej Marchii (Oder-Sagen. Allerlei Geschichten entlang der Oder und aus der Neumark)*, której instytucjonalnym współorganizatorem była Fundacja Lübbering-Stiftung z Neulewin.

Trans Oderana, czyli Nowa Marchia

Jeżeli nawet założymy, że nadodrzańskie pochodzenie pisarza Heinricha von Kleista nie ma większego znaczenia w jego twórczości, kraina zwana początkowo Trans Oderana, później Nową Marchią, a po 1945 administracyjnie rozparcelowana między Pomorzem Zachodnim i Ziemią Lubuską, odgrywała w tych wszystkich projektach poczesne miejsce.

Istniejący przy tej uczelni od 1992 roku i luźno z nią związany Instytut Historii Stosowanej zajmuje się programowo tą problematyką, jednak nie jest to placówka naukowa *sensu stricto* i jej cele są również praktyczne, np. organizowanie wypraw studyjnych do wybranych zakątków dla zainteresowanych osób, w tym byłych mieszkańców tych terenów.

A jak wygląda recepcja tej problematyki po polskiej stronie Odry? Od 1993 roku Towarzystwo Przyjaciół Archiwum i Pamiątek Przeszłości przy Archiwum Państwowym w Gorzowie Wielkopolskim wydaje „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” wraz z towarzyszącą mu „Biblioteczką”.

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Zbigniewa Herberta w Gorzowie organizuje wspólnie z niemieckim



dr Andrzej
Talarczyk

Instytut Filologii
Germańskiej US

Viadrina

Fot. Heide Fest



partnerem – Stiftung Haus Brandenburg z Fürstenwalde od 2003 roku program cyklicznych spotkań odczytowych pod hasłem „Nowa Marchia – prowincja zapomniana”. Teksty tych wystąpień publikowane są w roczniku „Nowa Marchia – Ziemia Lubuska – Wspólne Korzenie”. Aktywności te w sytuacji braku instytucjonalnego koordynatora akademickiego mogą mieć tylko charakter wycinkowy.

Próba usystematyzowanego podejścia do tej problematyki są aktywności w szerszej brandenburskiej perspektywie. Poczdamska wystawa z 2002 roku zatytułowana *Muzy i Gracje w Marchii (Musen und Grazien in der Mark)* i towarzysząca jej edycja kompendiów encyklopedycznych tak samo zatytułowanych dostarcza usystematyzowanej wiedzy biograficznej o ludziach kultury i literatury tego regionu kulturowego. Z inicjatywy frankfurckiego Muzeum Heinricha Kleista zorganizowana w 2008 roku konferencja na temat centrów życia kulturalnego (i literackiego) w Brandenburgii, ze szczególnym uwzględnieniem Nowej Marchii, jest pionierską próbą zgłębienia tej problematyki.

Przeprowadzona z inicjatywy naszego uniwersytetu, we współpracy z lokalnymi podmiotami samorządowymi i we współpracy z organizacją pozarządową, konferencja w 2010 roku w Dreźnie i Mierzęcinie *Obszar Dolnej Noteci w (historycznej) Nowej Marchii jako temat badań naukowych – wczoraj dzisiaj i jutro* w przygotowywanym do druku tomie pokonferencyjnym zawiera m.in. tekst *Duchowo-literackie dziedzictwo kulturalne Nowej Marchii jako niemiecko-polski projekt badawczy*, w którym autor Martin A. Völker stwierdza m.in. „Jak długo duchowo-literacka spuścizna kulturowa Nowej Marchii pozostanie niemiecka, zadeklarowana jako część «niemieckiej małej ojczyzny», będzie ciężko to rozliczyć. Dużo bardziej owocne byłoby obudzić zainteresowanie po polskiej stronie, bez przypominania na samym początku i ustawicznie o (uciążliwych) obowiązkach. (...) Byłoby godne pochwały, gdyby polska publiczność przyswoiła sobie niemiecką spuściznę kulturalną Nowej Marchii i uczyniła z niej część swojej historii i tożsamości w europejskim regionie granicznym, który znajduje się w przebudzeniu. Kultura niemiecka w języku polskim w duchu europejskim zachować i przekazać: to byłby z pewnością interesujący, łączący narody projekt. Spotkania z nowomarchijskimi – historią i literaturami należy koniecznie zinstytucjonalizować. Potrzebują one stałego miejsca, miejsca badań i wystaw z uni-

wersyteckim połączeniem i jednocześnie z szerokim publicznym nakierowaniem”¹.

Takie wspólne aktywności już są w regionie nadodrzańskim z inicjatywy pracowników US podejmowane. Potencjalne możliwości są jednak dużo większe. Na przykład tradycja przeprowadzanych od 2000 roku przez Instytut Filologii Germańskiej co dwa lata polsko-niemiecko-skandynawskich konferencji na temat małych literatur regionalnych może rozszerzyć się o problematykę nowomarchijską.

Powstała w Viadrinie polonistyka i germanistyka interkulturalna stwarza dodatkowy klimat do rozszerzenia tej współpracy i stać się może nowym bodźcem do wykorzystania zapomnianej nieco umowy o współpracy między naszymi uczelniami. Z moich rozmów prowadzonych podczas wymienionych konferencji wyniosłem przeświadczenie o zainteresowaniu potencjalnych partnerów niemieckich.

Włączenie do tej współpracy towarzystw regionalnych może skutkować powstaniem nowych inicjatyw i form działania. Dla Europejskiego Uniwersytetu Viadrina będzie to zwiększenie również atrakcyjności jego oferty dydaktycznej. Jeden z kierunków potwierdził w swym okolicznościowym artykule jubileuszowym prezydent tego uniwersytetu dr Gunter Pleugner, przypominając, że dzięki powstaniu „Centrum interdyscyplinarnych badań nad Polską” („Zentrum für interdisziplinäre Polen-Studien”) „pragnie stać się głównym europejskim ośrodkiem interdyscyplinarnych badań polskoznawczych i nauczania o Polsce”².

Obecnie na Viadrinie studiuje ponad 6000 osób, a wśród nich 1250 z zagranicy (reprezentujących 80 krajów). Liczba Polaków zmniejszyła się do 650. Wcześniej stanowili oni 1/3 wszystkich studentów. Nowe możliwości rozwoju powinny ten stan zmienić. Uniwersytet Szczeciński również może dołożyć swoją cegiełkę do tego procesu. Przeprowadzona pod koniec ubiegłego roku akademickiego w gabinecie prof. dra hab. Andrzeja Witkowskiego, prorektora ds. nauki i współpracy z zagranicą, narada potwierdziła z jednej strony przedstawiony wyżej stan, z drugiej zaś w pewnym sensie „odkryła” zapomnianą umowę, a przynajmniej przywołała do szerszej świadomości naszej naukowej społeczności. □

Europejski Uniwersytet Viadrina obchodził w tym roku 20. rocznicę powstania. Uniwersytet Szczeciński podpisał z tą uczelnią umowę o współpracę już 16 października 1992 roku. Zawiera ona w punkcie pierwszym klauzulę szczególnego uprzywilejowania Instytutu Filologii Germańskiej oraz Wydziałów Ekonomii (łącznie z informatyką ekonomiczną) obydwu uczelni.

¹ Por. Martin Völker, *Duchowo-literackie dziedzictwo kulturalne Nowej Marchii jako niemiecko-polski projekt badawczy*.

² Collegium Polonicum. Informacja prasowa nr 16, 10 czerwca 2011 r.

Uniwersytet Szczeciński

广东 外语 外贸 大学

początek...

Zbliża się druga rocznica podpisania umowy o współpracy Uniwersytetu Szczecińskiego i Guangdong University of Foreign Studies (广东 外语 外贸 大学), która jest kontynuacją nawiązanych dziesięć lat temu partnerskich stosunków pomiędzy województwem zachodniopomorskim a chińską prowincją Guangdong. Ostatni rok okazał się bardzo owocny, można było zaobserwować pierwsze konkretne rezultaty kooperacji, a jej przyszłość wydaje się obiecująca.

Formalna współpraca naszych uniwersytetów rozpoczęła się 11 czerwca 2010 roku od podpisania umowy, w ramach której w semestrze letnim 2011 Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania, a w szczególności Instytut Informatyki w Zarządzaniu, gościł pilotażową grupę dwunastu chińskich studentów odbywających studia częściowe na kierowanym przez prof. zw. dra hab. Zygmunta Drążkę dwunarodowym polsko-niemieckim potoku studiów BSG (Binationaler Studiengang). Wydział gościł także pracownika naukowo-dydaktycznego panią dr HU Zhongli, która była opiekunem grupy oraz prowadziła wykłady z języka i kultury chińskiej. W ramach tej samej umowy w marcu 2011 roku zostałem

oddelegowany do GDUFS na dziewięciomiesięczny grant naukowo-dydaktyczny.

Pisząc o współpracy z Guangwai (广东 外语 外贸 大学, potoczna nazwa GDUFS, którą lepiej znać, wracając na uniwersytet taksówką z miasta), należy przybliżyć czytelnikowi naszego partnera, którym jest jeden z najbardziej prestiżowych uniwersytetów w Chińskiej Republice Ludowej. Uniwersytet zlokalizowany jest w 13-milionowym mieście Guangzhou (znanym historycznie jako Kanton) będącym stolicą 120-milionowej prowincji Guangdong (partner województwa zachodniopomorskiego).

Guangzhou jest trzecim co do wielkości miastem Chin (po Pekinie i Szanghaju) według indeksu GaWC



dr inż. Marcin W.
Mastalerz

Katedra Systemów
Wspomagania Decyzji
Instytut Informatyki
w Zarządzaniu
Wydział Nauk
Ekonomicznych
i Zarządzania US



Przed stoiskiem
w czasie dni kultury
hiszpańskiej.
Obok dra Marcina
W. Mastalerza stoją
eksperti zagraniczni
pracujących na
uniwersytecie: Aurelio
Lopez (Hiszpan) Stuart
Foster (Amerykanin)

Fot. archiwum
Marcina W. Mastalerza

(Globalization and World Cities) zalicza się do światowych miast klasy beta i wraz z kilkoma pobliskimi miastami tworzy Mega Miasto Deltę Rzeki Perłowej przekraczające liczebnie ludność Polski.

Nasz partner

Partnerski uniwersytet pod wieloma względami (np. oferty edukacyjnej, liczby pracowników i studentów) porównywalny jest do Uniwersytetu Szczecińskiego. Na GDUFŚ studiuje ponad 30 tys. studentów chińskich i zagranicznych. Proponuje swym studentom 52 programy licencjackie w 7 dyscyplinach, w tym: literatura, ekonomia, zarządzanie, prawo. W wybranych gałęziach nauki prowadzone są także programy na poziomie magisterskim i doktoranckim. Obecnie uniwersytet liczy ponad tysiąc rodzimych nauczycieli akademickich, 70 profesorów wizytujących oraz ponad 60 długoterminowych zagranicznych ekspertów, którzy wykładają w kilkunastu językach.

Transport

GDUFŚ zlokalizowany jest w dwóch, zupełnie odmiennych pod względem architektonicznym i przyrodniczym kampusach, północnym i południowym. Pierwszy z nich, tonący w zieleni, leży u podnóża malowniczych Baiyun Mountain. Drugi to bardzo nowoczesny ośrodek, Guangzhou Higher Education Mega Center, znajdujący się w dzielnicy Panyou, gdzie siedziby mają także inne kantońskie uniwersytety. Dodatkowo GDUFŚ ma jeszcze jeden mniejszy kampus – Dalang.

Miałem szczęście mieszkać w przepięknym kampusie północnym, a pracować zarówno na jego terenie, jak i kampusu południowego. Oba znajdują się w dwóch odległych częściach tego ogromnego miasta. Początkowo przemieszczanie się między kampusami było nie lada wyzwaniem. Nawet bardzo dobrze rozwinięta infrastruktura nie pomaga, kiedy trudno wypowiedzieć nazwę lub rozpoznać na mapie miejsce, do którego chce się dojechać.

W pierwszych dniach pomagał mi tutejszy student świetnie znający język niemiecki i angielski. Po paru dniach poruszałem się samodzielnie, wyposażony w karteczki z chińskimi nazwami lokalizacji. A że tylko metro ma oznaczenia w języku angielskim, w autobusach i taksówkach trzeba radzić sobie łamanym chińskim, który jest językiem tonicznym, trudnym dla nas w wymowie (nie wspominając o piśmie). Trochę potrwało, zanim sprawnie zacząłem poruszać się po mieście, potem po całym kraju.

Komunikacja międzyludzka

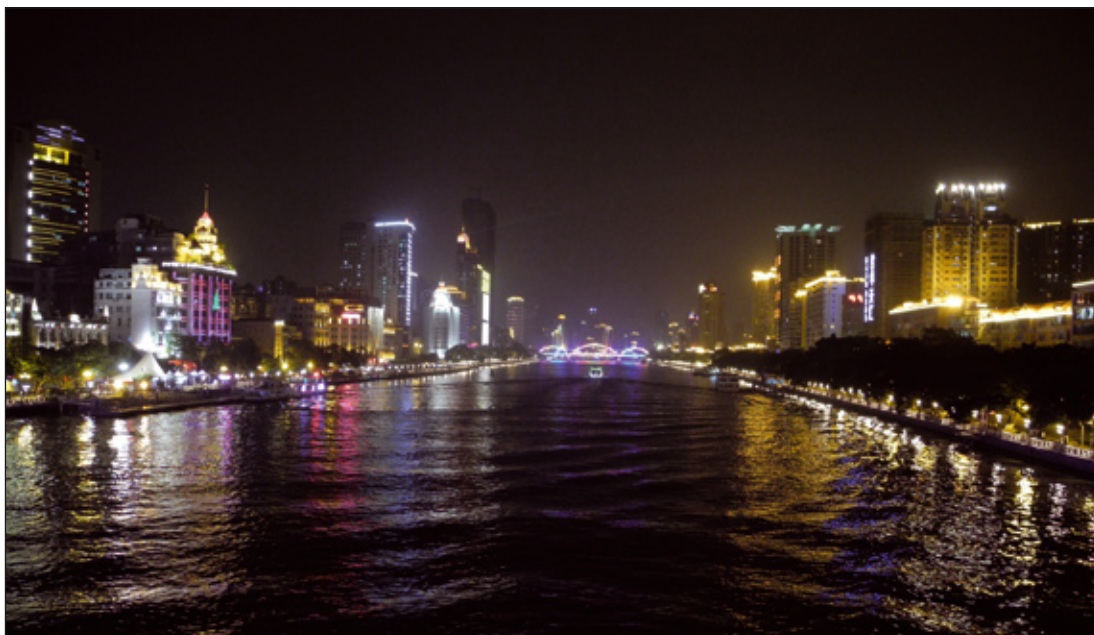
Owo poruszanie się było tak ważne także dlatego, że w trakcie mojego stypendium oprócz dydaktyki (prowadzenie wykładów Information Technology and Management Reform na School of Management GDUFŚ oraz Operations Management na MBA Education Center GDUFŚ) i badań naukowych (dotyczących wpływu technologii informacyjnych na kształtowanie biznesu) wyznaczyłem sobie kilka innych zadań.

Postanowiłem szerzyć kulturę polską oraz poszukiwać wspólnej płaszczyzny dla przyszłej kooperacji. Różnice w polskim i chińskim stylu życia (prywatnym i zawodowym) są na tyle duże, że ich pominięcie przy kreowaniu strategii współpracy z naszym partnerem z pewnością mogłoby przełożyć się na jej małą efektywność, a nawet skończyć się fiaskiem.

Wspólna praca oraz spędzanie wolnego czasu uwiódło wiele różnic, ale ku mojemu zdziwieniu – także podobieństw pomiędzy Chińczykami i Polakami, które warto wykorzystać w dalszym dialogu. Początkowo kluczowe wydawało mi się zrozumienie wpływu systemów wierzeń buddyzmu i taoizmu na model społeczny i jednostkowy, przejawiających się w poszukiwaniu harmonii oraz równowagi. Po paru miesiącach zauważyłem, że zrozumienie konfucjonistycznej hierarchii społecznej, wartości rodziny oraz silnie zakorzenionej tradycji „zachowania twarzy” może być bardziej kluczowe przy rozwijaniu współpracy.

Guangzhou nocą

Fot. Marcin W.
Mastalerz



Dni kultury

Zgodnie z przyjętymi założeniami pobyt obfitował w wiele spotkań ze studentami, m.in. w trakcie cyklicznych imprez organizowanych przez najliczniejsze grupy zagranicznych studentów oraz pracowników. Dominowały głównie: Korea, Japonia, Tajlandia, Wietnam, Rosja, Hiszpania, Niemcy i kraje afrykańskie. Ich reprezentanci urządzali specjalne dni kultury, podczas których prezentowano regionalne ubiory i przedmioty, jedzenie i napoje, zdjęcia ciekawych miejsc zachęcające do wizyty.

Jako pierwszy i jedyny Polak przebywający na Guangwai wzbudzałem ogromne, choć, jak się okazało, powierzchowne zainteresowanie wśród studentów. Pierwszy kontakt bywa mylący, ponieważ to, co Polak uznać może za przejaw otwartości i zachętę do głębszych relacji, okazuje się przejawem zupełnie odmiennej postawy. Wynika to głównie z faktu, że młodzi ludzie bardzo ekspresyjnie wyrażają swoje zainteresowanie nowymi kulturami, ale tysiące lat izolacji wpływa na podświadomy lęk przed obcymi i chęć pozostania we własnej grupie.

Kontakty

Uczestniczyłem także w wielu mniej lub bardziej oficjalnych spotkaniach z władzami uczelni i wydziałów GDUFS, przedstawicielami Guangzhou Marine Geological Survey (z którym już od kilku lat współpracuje US), władzami miasta i regionu, konsulami ambasad oraz biznesmenami. Wielokrotnie w tych spotkaniach uczestniczyli przedstawiciele władz naszego uniwersytetu, prof. dr hab. Andrzej Witkowski, prorektor ds. nauki i współpracy międzynarodowej, oraz prof. dr hab. Edward Włodarczyk, prorektor ds. kształcenia. Podczas tych bezpośrednich kontaktów padały, tak ważne w kulturze chińskiej, wstępne deklaracje budowania stosunków i rozwijania współpracy z Uniwersytetem Szczecińskim.

Efektem przedstawionych powyżej działań jest wypracowanie wspólnej koncepcji dalszego działania, które będzie przebiegać w trzech podstawowych omówionych poniżej zakresach.

Wymiana studencka

Jak już wspomniałem, wymiana studencka została zapoczątkowana na początku 2011 roku. Kontynuacją jest przyjazd w semestrze letnim 2012 roku drugiej grupy, tym razem dziewięciu chińskich studentów, którzy odbywać będą studia w języku niemieckim. Na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Zarządzania trwają prace nad dostosowaniem istniejącej już oferty dydaktycznej, tym razem w języku angielskim, zwiększeniem atrakcyjności proponowanych kierunków, co niewątpliwie przyciągnie większą liczbę studentów zagranicznych, także z Chin.

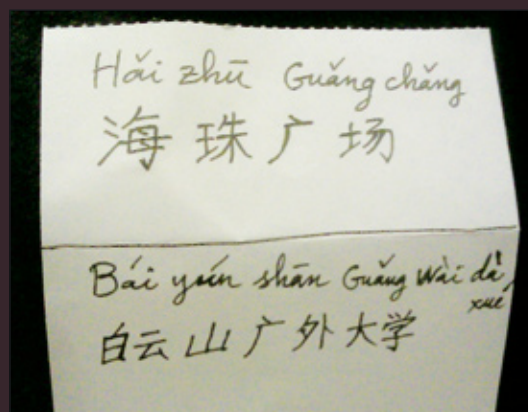
Równocześnie trwają przygotowania umożliwiające wysłanie do GDUFS grupy studentów Uniwersytetu Szczecińskiego. Przeszkodę stanowią koszty podróży i fakt, że większość europejskich programów wsparcia wymiany studentów nie obejmuje Chin.

Wymiana dydaktyczno-naukowa

Trwają ostatnie ustalenia uszczegółowiające warunki wymiany kadry dydaktyczno-naukowej partnerskich uniwersytetów. Początkowo mają to być miesięczne staże pracowników Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania z tytułem doktora, powiązane ze zdobywaniem doświadczeń dydaktycznych.

Współpraca naukowo-badawcza

Współpracę w trzecim zakresie umożliwiło podpisanie 24 października 2011 roku na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Zarządzania aneksu do umowy z 2010 roku, poszerzającego współpracę o działalność badawczą w zakresie ekonomii regionalnej, zarządzania społecznego i nauk humanistycznych. Przewiduje on m.in. wspólną organizację konferencji, seminariów i innych akademickich działań oraz organizację wspólnego Centrum Badań.



Karteczki pomagające
w odnalezieniu
lokalizacji

Fot. Marcin W.
Mastalerz

Aneks podpisali prof. Fang Fanquan, prorektor GDUFS, oraz prof. dr hab. Andrzej Witkowski, prorektor ds. nauki i współpracy międzynarodowej US, i było to w trakcie wizyty gubernatora Huang Huahua oraz przedstawicieli partnerskiej prowincji Guangdong w Szczecinie. Pierwsze efekty to przyłączenie się naszych partnerów naukowych do tworzenia międzynarodowej konferencji naukowej Climate Change, Economy, Law and Society – Interactions in the Baltic Sea Region, zaplanowanej na maj 2012 roku na Uniwersytecie Szczecińskim. Kolejne to deklaracja wsparcia naukowego przy tworzeniu angielskojęzycznej wersji Zeszytów Naukowych Uniwersytetu Szczecińskiego. Będzie do współudział w recenzowaniu artykułów, tworzeniu założeń tematycznych do przyszłych numerów i aktywny udział w publikowaniu.

Doświadczony długim pobytem w Chinach zdaję sobie sprawę, że wszelkie działania i decyzje w chińskiej kulturze są zazwyczaj efektem długiego i skomplikowanego procesu, dlatego należy cierpliwie oczekiwać na owoce współpracy. Czas pokaże, czy warto było wkładać tak wiele wysiłku w rozwój stosunków pomiędzy uniwersytetami, ale teraz już wiem, że nasza uczelnia, chcąc być liderem w regionie, musi być otwarta, nie tylko na Europę, lecz także na cały świat. ☐

Związki partnerskie – tematem konferencji naukowej na Uniwersytecie Szczecińskim

Przemiany społeczne, które dynamicznie zachodzą w obszarze relacji międzyludzkich, w tym alternatywne formy życia rodzinnego budzące gorące polityczne dyskusje, wymagają namysłu i naukowej analizy.



dr hab. Zbigniew
Kuniewicz,
prof. US

dzikan Wydziału
Prawa i Administracji



dr hab. Marek
Andrzejewski,
prof. US

Katedra Prawa
Cywilnego
i Handlowego US

Dr hab. Zbigniew
Kuniewicz, prof.
US dzikan WPIA
wita uczestników
konferencji

Fot. Jerzy Giedrys

Kiedy latem ubiegłego roku postanowiliśmy zorganizować konferencję naukową na temat związków partnerskich, zależało nam na tym, by o trudnym i kontrowersyjnym zagadnieniu porozmawiać w spokoju, bez nadmiernych emocji, posługując się wyłącznie argumentami. Nie kwestionując prawa do szerokiej społecznej debaty na ten temat, czy jej mniej lub bardziej radykalnych przejawów w postaci manifestacji ulicznych i publicystycznych telewizyjnych potyczek, uznaliśmy, że ramy wolności debat uniwersyteckich są najbardziej pojemne, a naukowy namysł ma też tę zaletę, że łatwiej w jego przestrzeni przybliżyć się do prawdy.

Dzięki zrozumieniu i życzliwości JM Rektora US prof. Waldemara Tarczyńskiego 20 stycznia br. w Małej Sali Senatu Uniwersytetu Szczecińskiego odbyła się konferencja naukowa *Związki partnerskie – debata wokół projektów legislacyjnych*.

Trudy organizacji wzięli na siebie pracownicy Katedry Prawa Cywilnego i Handlowego Wydziału Prawa i Administracji US. Organizatorzy zaprosili do Szczecina przede wszystkim prawników-cywilistów z zaprzyjaźnionego Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu

im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz z kilku innych ośrodków akademickich: Uniwersytetu Jagiellońskiego, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, Wyższej Szkoły Prawa i Administracji z Przemyśla-Rzeszowa. W obradach uczestniczyli też przedstawiciele Wydziałów: Teologicznego i Humanistycznego, a także Prawa i Administracji naszej uczelni.

Uczestników konferencji powitali prof. dr hab. Andrzej Witkowski, prorektor ds. nauki US, i dr hab. Zbigniew Kuniewicz, prof. US, dziekan Wydziału Prawa i Administracji US, ale też kierownik Katedry Prawa Cywilnego i Handlowego.

Obrady podzielono na cztery części, przy czym ostatnia w całości przeznaczona była na debatę.

Konteksty rozważań jurystycznych

Zadaniem uczestników pierwszej części było nadanie kontekstu dla dalszych rozważań jurystycznych. Główne pojęcia, jakie w tej części były eksponowane, to: zaufanie, tożsamość, a także odpowiedzialność i równość.

Inaugurujący obrady referat *Związków partnerskie w perspektywie socjologicznej teorii zaufania* wygłosił dr hab. Jacek Leoński, prof. US (kierownik Zakładu Historii Socjologii i Badań nad Wielokulturowością Wydziału Humanistycznego US). Jego zdaniem, związki te należą do obszaru stosunków społecznych i wytwarzanych w nich więzi. Są budowane na zaufaniu, leżącym u podstaw tych związków i odgrywającym w nich istotną rolę.

Ksiądz dr hab. Zdzisław Kroplewski, prof. US (dzikan Wydziału Teologicznego US) w swym referacie podjął refleksję na temat funkcjonowania zagadnienia tożsamości człowieka w filozofii i psychologii na tle postmodernistycznej koncepcji człowieka. Dokonał analizy związków partnerskich pod kątem ich wpływu na budowanie tożsamości osoby ludzkiej, ze szczególnym uwzględnieniem jej płciowości.

Ksiądz dr hab. Krzysztof Wojtkiewicz, prof. US (kierownik Katedry Teologii Dogmatycznej Wydziału Teologicznego US) w wystąpieniu *Związków partnerskie jako*



problem teologiczny i duszpasterski zreferował podejście prezentowane przez Magisterium Kościoła Katolickiego.

Tę część konferencji kończyło wystąpienie dr Pauliny Pilch (Warszawa), w którym ukazano modele przyjętych dotychczas regulacji prawnych związków partnerskich na świecie i tendencje dominujące w tym zakresie.

Prawne aspekty związków partnerskich

Profesor zw. dr hab. Andrzej Mączyński (kierownik Katedry Prawa Prywatnego Międzynarodowego na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego, były sędzia Trybunału Konstytucyjnego) w referacie *Konstytucyjne i międzynarodowe uwarunkowania regulacji związków partnerskich, w tym związków osób jednej płci* zakwestionował zasadność wprowadzania do polskiego prawa regulacji dotyczących tych związków, podkreślając, że nasz kraj nie ma w tym zakresie żadnych zobowiązań międzynarodowych.

Kolejny mówca – prof. zw. dr hab. Tadeusz Smyczyński (Katedra Prawa Cywilnego i Handlowego Wydział Prawa i Administracji US), prezentując referat *Małżeństwo – konkubinaty – związek partnerski (funkcja społeczna, przesłanki i zakres ich prawnej regulacji)*, również wykluczył dopuszczalność zawierania małżeństw przez osoby tej samej płci. Zakwestionował próby redefiniowania małżeństwa, opowiadając się za użyciem tego terminu jedynie w odniesieniu do związku mężczyzny i kobiety. W konkluzji stwierdził, że nie ma potrzeby społecznej ani godnego ochrony interesu indywidualnego dla wprowadzenia instytucji prawnej konkurującej z małżeństwem.

Kwestię dopuszczalności adopcji dzieci przez pary homoseksualne podjęli dr hab. Tomasz Sokołowski, prof. UAM (dziekan Wydziału Prawa i Administracji UAM w Poznaniu) – *Dobro dziecka wobec rzekomego prawa do adopcji* i dr Janusz Gajda (dziekan Wydziału Prawa w Wyższej Szkole Prawa i Administracji Przemysław-Rzeszów) – *Adopcja przez pary homoseksualne. Aspekty prawne*.

Pierwszy z referentów zakwestionował tezę głoszoną w doktrynie z obszaru praw człowieka, że istnieje tzw. prawo do adopcji, twierdząc, iż hasło to stanowi reminiscencję archaicznej już koncepcji władzy ojcowskiej. Elementem dobra dziecka są natomiast jego prawa, w tym prawo do tożsamości, które polega na pochodzeniu od określonych osób oraz na przynależności do określonej rodziny zarówno na podstawie więzów pokrewieństwa z innymi niż rodzice krewnymi, jak i w związku z wykształconymi więzami społecznymi.

Z wypowiedzi dra Janusza Gajdy warto przytoczyć konkluzję, że w ogóle nie można mówić o adopcji przez pary homoseksualne, skoro instytucja adopcji ma być – a tak się ją definiuje – imitacją relacji naturalnych.

W referacie *Wybrane problemy związane z rejestracją związków partnerskich w krajach europejskich* dr Piotr Kasprzyk (I Katedra Prawa Cywilnego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II) omówił doświadczenia państw, które uregulowały prawnie związki partnerskie. Zwrócił uwagę na to, że coraz częściej w urzędach stanu cywilnego krajów, w których nie funkcjonują instytucjonalizowane związki partnerskie,



Uczestnicy obrad.
Na pierwszym planie
po lewej prof. Tomasz
Sokołowski i prof.
Andrzej Mączyński;
pierwszy po prawej
– prof. Tadeusz
Smyczyński

Fot. Jerzy Giedrys

pojawiają się osoby, które pragną taki związek zawrzeć za granicą z obywatelem obcego państwa.

Doktor Joanna Haberko (Katedra Prawa Cywilnego, Handlowego i Ubezpieczeniowego Wydziału Prawa i Administracji UAM), omawiając *Dopuszczalność stosowania technik wspomaganej medycznie prokreacji w związkach partnerskich – de lege lata i de lege ferenda*, połączyła dwa kontrowersyjne społecznie, filozoficznie i prawnie zagadnienia. Zwróciła uwagę, że przesłanką stosowania technik wspomaganej medycznie prokreacji jest stwierdzona niepłodność, dodając, iż szczególnie trudna jest sytuacja, w tym sytuacja prawna, dziecka poczętego w wyniku zastosowania owych technik, poczęwszy od problemów związanych z ustaleniem jego pochodzenia.

Długą sekwencję referatów kończyło wystąpienie dr Małgorzaty Łączkowskiej (Katedra Prawa Cywilnego, Handlowego i Ubezpieczeniowego Wydziału Prawa i Administracji UAM) *Charakter prawny rejestrowanego związku partnerskiego w świetle polskich projektów regulacji*. Dokonała ona krytycznej oceny proponowanych projektów regulacji związków partnerskich zgłaszanych do parlamentu, na podstawie skonfrontowania takiego związku z pojęciem stosunku cywilnoprawnego oraz rodzinno-prawnego.

Dyskusja

W dyskusji, na którą przeznaczono ostatnią część konferencji, mówcy raczej dopowiadali argumenty, uszczegółowiali pojęcia, niż polemizowali. Poza odpowiadającymi na pytania autorami referatów do debaty włączyli się: prof. Stanisław Czepita (WPiA US), prof. Adam Olejniczak (WPiA UAM), prof. Pasquale Policastro (WPiA US), prof. Maciej Zieliński (WPiA US), abp prof. Andrzej Dzięga (KUL JP II), dr Piotr Telusiewicz (KUL JP II) i dr Piotr Mostowik (WPiA UJ).

Jako inicjatorzy i organizatorzy konferencji zamierzamy opublikować wygłoszone referaty w monografii poświęconej związkom partnerskim. Mamy nadzieję, że chociaż niektórzy spośród twórców polskiego prawa wezmą ją do ręki, gdy prędzej czy później podejmą prace legislacyjne dotyczące tej ważnej nie tylko społecznie kwestii. Pozostaje też życzyć uczestnikom prac legislacyjnych i debat publicystycznych choć namiastki spokoju, twórczej atmosfery, rozważli i roztropności w formułowaniu argumentów, które były udziałem uczestników naszego naukowego spotkania. □

Port globalnej kultury

Z Lechem Karwowskim, dyrektorem Muzeum Narodowego w Szczecinie, nie tylko o pograniczu rozmawia Katarzyna Orzyłowska, doktorantka Wydziału Humanistycznego US.



Katarzyna Orzyłowska

doktorantka Wydziału Humanistycznego US

Katarzyna Orzyłowska: Od 2000 roku jest Pan dyrektorem ważnej instytucji w mieście leżącym na krańcach Rzeczypospolitej. Temat numeru obliquuje mnie do zadania fundamentalnego pytania: Czy Muzeum Narodowe w Szczecinie jest muzeum pogranicza, czy wyłącznie muzeum znajdującym się przy polsko-niemieckiej granicy?

Lech Karwowski: To trudne pytanie, gdyż cały czas zastanawiamy się, czy Pomorze Zachodnie jest pograniczem, czy po prostu leży przy granicy. Odpowiedź na tak postawione pytanie wymaga wcześniej odpowiedzi na inne: co rozumiemy przez pogranicze?

Czy chodzi o charakterystykę jakiegoś miejsca jako terenu mieszania się różnego typu kultur, w związku z czym rodzić ma się jakaś nowa jakość?

Po stronie niemieckiej mamy kulturę, która w zasadzie jest kulturą zachowującą ciągłość ewolucyjną. Nie znaczy to, że nie było tam zawieruch, które modyfikowały ją lub zmieniały. Niemniej w zasadzie od czasów zasiedlenia tych terenów przez Słowian, a później podbojów czy kolonizacji niemieckiej mamy do czynienia z ciągłością historyczną.

Na Pomorzu Zachodnim natomiast w 1945 roku mieliśmy do czynienia z radykalnym przecięciem tej ciągłości. Miejscowa ludność opuściła Pomorze. Na jej miejsce nie pojawiła się zwarta wspólnota, ale przybyli tu Polacy z różnych stron, którzy próbowali stworzyć nową. Najpierw przeszkadzały im w tym dość obiektywne warunki ustrojowo-polityczne. Teraz do-

piero usiłujemy, rozglądając się w przeszłości własnej i dawniejszej, stworzyć coś, co byłoby małą ojczyzną, w sensie obywatelskiej wspólnoty opartej na wspólnych tradycjach i ideach.

Aktualnie jest to kultura, która wciąż próbuje znaleźć swoje miejsce w Polsce i Europie – jednak trudno nie zdawać sobie sprawy, że przemiany cywilizacyjne znacznie przekształciły pojęcie wspólnoty. Globalność, medialność, mobilność to cechy współczesnych wspólnot. Przez media dociera do nas cały świat, podróż samochodem do Berlina nie trwa dłużej niż samolotem do Londynu czy Paryża, czy Sztokholmu. Do Nowego Jorku i Moskwy docieramy samolotem w takim samym czasie, jak pociągiem do Krakowa lub Warszawy. Wielu szczecinian jest na wpół berlińczykami czy pasewalczykami, ale i ci, co wyjechali do Londynu i Nowego Jorku, ciągle żyją problemami Szczecina.

Jak bardzo w związku z tym poszukiwaniem tożsamości dokonywanie samookreślenia się i budowania kultury nie tylko naszego miasta, lecz także Zachodniopomorskiego są kształtowane przez działania, cele i misję Muzeum Narodowego w Szczecinie?

Muzeum kontynuuje dawne tradycje i rozpoczyna nowe wątki. Odkrywamy zarówno przeszłość słowiańską, którą wydobywamy metodami archeologicznymi, jak i tradycje kultury Pomeranii pozostające w orbicie wpływów niemieckich.

Od 1945 roku Muzeum rozpoczęło również kolekcjonowanie tego, co dokumentuje kulturę polską. Po pierwsze, poprzez sprowadzanie tzw. dzieł sztandarowych, które określają naszą wyobraźnię narodową, np. Wyspiańskiego czy Młczewskiego. Muzeum dokumentuje kulturę aktualną, np. dzieła lokalnych artystów.

Wielokierunkowa działalność muzeum umacnia zatem tożsamość kulturową przygranicznego regionu. Czy aktywność ta obejmuje również aktualną potrzebę poszukiwania i ukazywania wspólnej tożsamości europejskiej?

Muzeum wpisuje się w budowę tożsamości europejskiej na tyle, na ile jest to możliwe, gdyż wszyscy starają się dziś jakoś określić w tym kontekście. Obecnie nie jest się już tylko Polakiem, a również Europejczykiem. Co istotne, nasze miasto położone jest przy gra-



Dyrektor Lech Karwowski otwiera wystawę „Złoty wiek Pomorza”

Fot. Grzegorz Solecki

Wystawa „Złoty wiek
Pomorza”

Fot. Arkadiusz Pięta



nicy, za którą mieszka coraz więcej naszych rodaków funkcjonujących w obu obszarach kulturowych. Misja Muzeum musi więc wspomagać rozumienie, przejmowanie i kontynuowania różnych tradycji.

Które tradycje będą kontynuowane?

Za mojego znakomitego poprzednika, prof. Władysława Filipowiaka, Muzeum znajdowało się w sytuacji legitymizowania polskiej obecności na Pomorzu Zachodnim, stąd silnie podkreślano słowiańskość tych ziem. Dzisiaj to już mniej istotne, zwłaszcza odkąd Niemcy, porzucając uprzedzenia, zaczęli zdawać sobie

sprawę, że przybywając na tereny zasiedlone wcześniej przez plemiona słowiańskie, pewną kulturę zastali. Nastąpiła więc integracja intencji, której podstawą jest współczesna świadomość naukowa i europejska perspektywa zróżnicowanych korzeni kulturowych.

Muzeum nigdy jednak nie zaniedbywało tradycji niemieckich, w tym pruskich. Kontynuujemy przykładowo tradycje zbieraczy, którzy wykorzystywali portowy charakter Szczecina, gromadząc zbiory niemal ze wszystkich kontynentów. I to właśnie rozwijamy i realizujemy, gromadząc kolekcję kultur pozaeuropejskich. Muzeum w swej działalności nawiązuje do tradycji portu, którego



Wystawa „Złoty wiek
Pomorza”

Fot. Arkadiusz Pięta



armatorzy wysyłają statki do najdalszych krain zamorskich. Zresztą według profesora Filipowiaka wykopaliska świadczą o dalekosiężnych kontaktach Pomorza już we wczesnym, słowiańskim średniowieczu.

To bardzo ładna portowa metafora. Czy muzeum stanowi w dzisiejszej kulturze rodzaj centrum?

W ostatnich latach obserwujemy zjawisko relatywizacji świata kulturowego. Następują próby porzucenia europocentryzmu. Europa, jeżeli uważa się za kulturę wyróżnioną, to już tylko w tym sensie, że jej wielka ekspansja rozpoczęła w okresie nowożytności w zasadzie rozpoczęła proces globalizacji i narzucała innym konkretne wzorce, modele europejskie. Druga połowa XX wieku to bolesny rozrachunek, uświadomienie sobie, że po pierwsze, nikt tego tak bardzo nie pragnął, a po drugie – nie za bardzo Europejczykom to wychodziło.

Dlatego też teraz, dystansując się od programu kolonialnego zbieractwa, charakterystycznego dla mentalności przedwojennej, pragniemy podkreślić globalny charakter szczecińskiego muzeum. Jego centrum znajdzie się na Wałach Chrobrego, gdzie chcemy zgromadzić przykłady osiągnięć kultury europejskiej i pozaeuropejskiej wraz ze sztuką współczesną, która czerpiąc inspiracje z kultur obcych, od początku XX wieku tak istotnie przyczyniła się do stworzenia nowego światowego „muzeum wyobraźni”. Kontrapunktem dla tego „światowego oddechu” jest oczywiście podkreślenie tradycji lokalnych, czemu będzie służyć Oddział Archeologiczny oraz Muzeum Historii Szczecina wraz z Centrum Dialogu Przełomy.

Nie zapominamy, że Muzeum Narodowe ma też swoje płuco techniczne – Muzeum Morskie. Pragniemy, by rozwinęło się w oddział z własną siedzibą i zostało rozszerzone tematycznie o centrum nauki zwane roboczo „muzeum fal”. Niestety, spotkała nas wielka strata. Zmarł pionier centrów nauki w Polsce – profesor Jerzy Stelmach z Uniwersytetu Szczecińskiego. Bez niego będzie o wiele trudniej. W dniu mszy żałobnej w szczecińskiej katedrze w Warszawie, w Centrum Kopernika miało miejsce spotkanie organizatorów centrów nauki – profesora określono jako organizatora pierwszego centrum nauki w Polsce – wystawy EUREKA – która miała miejsce właśnie w naszym Muzeum. Szczecin nie zawsze docenia oryginalność własnych koncepcji i teraz inni już nas przegonili.

Jeśli pogranicze rozumieć jako miejsce, gdzie docierają forpocztę, to jesteśmy i tutaj na pograniczu – teraz

mamy szansę jako pierwsi połączyć historię z naukami o przyrodzie. Nie chcemy popełniać błędów Warszawy, która wznosząc Centrum Kopernika, zapomniała o swoim muzeum techniki w Pałacu Kultury, a przecież jego zbiory można efektywnie włączyć w program popularyzacji nauki i techniki.

Podsumowując – jeśli rozumieć pogranicze jako miejsce spotkania się zamkniętych kultur, to nie jest już ta sytuacja. Zresztą „różnorodność” kultur to rzecz względna. Syn moich przyjaciół, studiując w USA, po różnych doświadczeniach stwierdził, że najlepiej mu się mieszka z Niemcem. Środkowoeuropejczy... Muzeum kontynuuje tradycje kolekcjonerstwa niemieckiego, wprowadza nowe kolekcje, przekracza obszary między humanistyką a naukami przyrodniczymi, łączy często tradycyjnie rozdzielone specjalności muzealne. Samo jest pograniczem.

Domyślam się, że w związku z tymi założeniami bardzo korzystna jest wymiana doświadczeń i prowadzenie współpracy z placówkami mającymi podobne cele lub interesujące zbiory.

Współpraca jest wręcz nieunikniona.

Ze strony niemieckiej, naszym naturalnym partnerem jest Meklemburgia. Wśród wielu owoców tej kooperacji należy wymienić ostatnie przedsięwzięcie, zrealizowane z dużym sukcesem, mianowicie wystawę *Złoty wiek Pomorza*, gdzie naszym partnerem było Muzeum w Greifswaldzie. Innym efektem współdziałania jest przeprowadzona wymiana obiektów wykopaliskowych z naszych magazynów, dotyczących Meklemburgii i Przedpomorza, na obiekty ewakuowane ze Szczecina w czasie wojny, w skład których wchodziły największe skarby znalezione na Pomorzu Zachodnim.

Czy takim partnerem nie mogłaby stać się instytucja z Brandenburgii?

Jedynym problemem jest brak grantów na wspólne działania, tak jak to ma miejsce w ramach Euroregionu. Ale mimo to udaje się nam czasem zrobić coś razem, nawet z Berlinem, choć wobec ogromu i światowego znaczenia jego muzeów trudno nazywać się partnerem.

Ala prezentowaliśmy w Dahlem nasze zbiory sztuki ludowej. Nasze eksponaty zdobiły wystawę Obok. Polska – Niemcy. Niedawno zakończyliśmy proces rekonstrukcji pomnika Fryderyka Wielkiego, dłuta Johanna Schadowa, wielkiego niemieckiego rzeźbiarza. To nasz eksponat, obecnie przez pięć lat w depozycie w Bode Museum w ramach wdzięczności za pomoc w tym przedsięwzięciu. Odnotowały to najważniejsze berlińskie, czyli niemieckie media – jako wydarzenie wyjątkowe. W Polsce – „Kurier Szczeciński”...

Tu miejsce na refleksję – polskie muzeum rekonstruuje pomnik pruskiego króla i wodza, niepospolitej i kontrowersyjnej postaci, niemal wzoru władcy oświeconego, który otaczając się intelektualistami i artystami, nie cofał się przed brutalną przemocą, architekta polityki, która doprowadziła do upadku Rzeczypospolitej. Trudno nie zadawać sobie pytania: jak mamy traktować ten rodzaj współpracy? Jaka refleksja ma jej towarzyszyć? Może nad niejednoznacznością i nieoczy-

wistością ocen historycznych? To na pewno okazja do pogranicznego namysłu nad wspólną historią, ale nie o lokalnym czy przygranicznym charakterze. To dość wyjątkowe wydarzenia, tak jak wspomniana wymiana archeologiczna. Może nasze położenie i historia miasta, w którym mieszkamy, sprzyja takiej otwartości...

Muzeum Narodowe w Szczecinie jest jedną z głównych instytucji kulturotwórczych Pomorza Zachodniego. Misję tę realizuje również Uniwersytet Szczeciński. Jak ocenia Pan współpracę z tym, obok nowo powstałej Akademii Sztuki, wydawałoby się naturalnym partnerem w regionie?

Mutatis mutandis, nasz zakres działania pokrywa się z zakresem zainteresowań niemal wszystkich uczelni szczecińskich, a do czasu powstania Akademii Sztuki, kolejnego naszego ważnego partnera, był na-

wet szerszy... Mamy z Uniwersytetem wiele wspólnych płaszczyzn działania. Oczywiście historia i humanistyka – razem prowadzimy Akademię Antyczną, „muzeum fal” nie powstanie bez współpracy Uniwersytetów czy Akademii Morskiej... Mam nadzieję że w przyszłości nasza współpraca z Uniwersytetem Szczecińskim będzie jeszcze intensywniejsza.

Wspomnę o jeszcze jednym „pograniczu” – Muzeum Narodowe to muzeum wojewódzkie, marszałkowskie, ale jest w Szczecinie. Prowadzi oddział historii miasta, nasze inwestycje są na gruntach miejskich, miejski teatr jest w naszym budynku – choć zasługuje na własną siedzibę, skoro dopracowały się jej Pleciuga i Filharmonia. Ale to inny, pograniczny temat...

Życząc Panu, Muzeum i Uniwersytetowi takiej właśnie ścisłej i owocnej współpracy, dziękuję bardzo za rozmowę. ☒

Wymiana młodzieżowa na polsko-niemieckim pograniczu

Z roku na rok zwiększają się rola i znaczenie Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży (PNWM) na pograniczu. Świadczy o tym stale rosnąca liczba międzynarodowych projektów, realizowanych przez domy kultury, stowarzyszenia, urzędy i szkoły.



W ciągu ostatnich piętnastu lat Stowarzyszenie Gmin Polskich Euroregionu Pomerania przekazało ze środków Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży ponad jedenaście milionów złotych na polsko-niemieckie programy wymiany. Z tego wsparcia skorzystała głównie młodzież z województwa zachodniopomorskiego, Meklemburgii-Pomorza Przedniego, Brandenburgii i Berlina. Co ważne zniknęła dawna asymetria wymian, czyli dominująca liczba projektów realizowanych w Niemczech. Tylko w 2011 roku Euroregion Pomerania dofinansował o 50% więcej projektów młodzieżowych przygotowanych w Polsce.

Euroregion Pomerania

Idea tworzenia euroregionów narodziła się w Europie Zachodniej po II wojnie światowej. Jej celem było zbliżenie społeczności lokalnych, położonych po obydwu stronach granicy, eliminowanie negatywnych stereotypów i uprzedzeń.

Euroregion Pomerania powstał całkiem niedawno, niespełna szesnaście lat temu. Tworzą go obecnie regiony przygraniczne trzech państw: Niemiec, Szwecji i Polski.

Jednym z priorytetowych zadań Stowarzyszenia Gmin Polskich Euroregionu Pomerania (polskiego przedstawiciela Euroregionu Pomerania) jest stworzenie jak najlepszych warunków dla rozwoju obszarów przygranicznych, zbliżenia jego mieszkańców oraz wspieranie transgranicznych działań kulturalnych, w tym projektów młodzieżowych.

Wiele z tych celów udało się w naszym Euroregionie już osiągnąć. Co roku ponad sześć tysięcy młodych Polaków i Niemców spotyka się ze sobą, poznając kraj sąsiada, pozbywając się uprzedzeń i weryfikując powszechne stereotypy dotyczące obu nacji.

Od ponad dziesięciu lat młodzież z obu krajów uczy się w Polsko-Niemieckim Gimnazjum



Iwona Kowalczyk

Stowarzyszenie Gmin
Polskich
Euroregionu
Pomerania
kierownik Zespołu
ds. Polsko-Niemieckiej
Współpracy Młodzieży

Polsko-niemieckie warsztaty teatralne „Opuszczony dworzec”, lipiec 2010, Strzelewo
W projekcie wzięła udział młodzież z Teatru Brama (Goleniów) i Expedition Metropolis (Berlin e.V.)

Fot. Anna Hoffman



w Löcknitz. Co roku jego mury opuszcza ponad stu dwujęzycznych, dobrze wykształconych absolwentów, przygotowanych do studiów po obu stronach granicy.

Chlubą regionu jest także Polsko-Niemiecka Orkiestra Młodzieżowa POMERANIA, która pod kierunkiem dyrygentów z obu krajów, Jacka Kraszewskiego, Jana Miłosza Zarzyckiego oraz Wolfganga Spitzza koncertuje z sukcesem w całej Europie. Współpracują ze sobą także przedszkola, ale i uczelnie wyższe. Pomorski Uniwersytet Medyczny prowadzi współpracę naukową z Uniwersytetem w Greifswaldzie i w Lund.

W ideę zacieśnienia współpracy przygranicznej wpisuje się działalność Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży. Ponad pięćdziesięcioletnia już historia działania podobnej organizacji na granicy niemiecko-francuskiej i jej zdumiewająca skuteczność

w zbliznianiu ran powojennych stała się impulsem dla rządów polskiego i niemieckiego do utworzenia instytucji, służącej wymianie i współpracy młodzieży z obu krajów.

Stowarzyszenie Gmin Polskich Euroregionu Pomerania od 1996 roku jest regionalnym, działającym lokalnie przedstawicielem PNWM w całym województwie zachodniopomorskim.

Obserwując wieloletnie kontakty zachodniopomorskich szkół, przedszkoli i stowarzyszeń oświatowych z niemieckimi partnerami, można śmiało postawić tezę, że współpraca międzynarodowa jest wyzwaniem, które polskie szkoły podejmują coraz chętniej, szczególnie gdy oferta współpracy dotyczy regionu przygranicznego. Zabezpieczenie finansowe projektów ze środków PNWM stało się siłą napędową wymiany młodzieży. Jeszcze dziesięć lat temu

Minimistrzostwa Świata w piłce nożnej, (11.06.2010) na boisku przy ul. Witkiewicza w Szczecinie. Reprezentacje z zaprzyjaźnionych przedszkoli z Pasewalku Kindertagesstätte „Haus der fröhlichen i Kita „Regenbogen“ DRK oraz Przedszkola Publicznego nr 67 i 23 ze Szczecina

Fot. archiwum



ze wsparcia PNWM w naszym regionie korzystało tylko ok. 4% zachodniopomorskich placówek edukacyjnych. Dziś, wraz ze wzrostem informacji na temat możliwości pozyskania środków liczba ta wzrosła do 11%. Szkoły realizują udane polsko-niemieckie spotkania, praktyki zawodowe, programy historyczne czy sportowe.

Cechy charakterystyczne polsko-niemieckich projektów młodzieżowych w Euroregionie Pomerania / teren przygraniczny

Region przygraniczny w Polsce obejmuje województwa: zachodniopomorskie, lubuskie i dolnośląskie, natomiast w Niemczech – kraje związkowe: Meklemburgię Pomorze Przednie, Brandenburgię, Berlin i Saksonię. PNWM poświęca tym obszarom i rozwijającej się na nim współpracy transgranicznej szczególną uwagę.

Jeśli partnerzy projektu spełnią warunek, że większość uczestników pochodzi z terenu przygranicznego i program odbywa się w tym regionie, możliwe jest wspieranie finansowe przedsięwzięć krótkoterminowych (np. jednodniowych, popołudniowych, wieczornych). Jak się okazało, w naszym Euroregionie ponad 30% wszystkich projektów to właśnie spotkania jedno- lub dwudniowe – łatwe do przygotowania, stosunkowo niedrogie, umożliwiają działania cykliczne i gwarantują prawdziwie partnerską współpracę opartą na zasadach wzajemności, proporcji i równowagi.

Jednym z wybijających się partnerów na polskim pograniczu jest Zespół Szkół w Policach, który od ponad dwudziestu lat prowadzi intensywną współpracę z Deutsch-Polnisches Gymnasium Löcknitz. Co roku partnerzy realizują wspólnie kilkanaście spotkań, z czego prawie 90% to spotkania jednodniowe. Obie szkoły obchodzą wspólnie wszystkie ważniejsze imprezy i uroczystości szkolne (studniówkę, Abibak, wigilię itp.).

Tak owocne, wieloletnie kontakty, zdaniem Beaty Golisowicz, dyrektorki szkoły w Policach, są możliwe tylko wyłącznie dzięki osobom żyjącym po obu stronach granicy, które się znają i chcą współpracować. Poprzedni dyrektor, prekursor podjęcia współpracy, Jerzy Kliszewski, pytany o ich receptę na sukces, stwierdził, że jest nią osobiste zaangażowanie i otwartość oraz zwykła ludzka życzliwość.

Coraz młodszy

Widoczną zmianą w strukturze wiekowej uczestników polsko-niemieckich projektów w Euroregionie Pomerania jest też coraz częstszy udział w spotkaniach dzieci młodszych niż 12-letnie, uczniów pierwszych klas szkół podstawowych, a także... przedszkolaków. W ostatnim roku 20% wszystkich uczestników stanowiła ta grupa wiekowa.

PNWM już od kilku lat przychylnie odnosi się do wymian przedszkolnych. Spotkania trwają najczęściej kilka godzin, podczas których wykorzystuje się tandemowe formy zabaw, zajęcia plastyczne i muzyczne oraz gry ruchowe. Przedszkolaki nie mają jeszcze uprzedzeń i, dzięki takim spotkaniom, mają szansę nigdy ich nie mieć.

Od sześciu lat udaną współpracę transgraniczną z partnerami z Pasewalku – Kita „Regenbogen” oraz „Haus der fröhlichen Jahreszeiten” prowadzą szczecińskie Przedszkola Publiczne nr 67 i 23. Wspólnie zrealizowali miniolimpiadę sportową, konkursy plastyczne, minimistrzostwa świata w piłce nożnej czy warsztaty dla nauczycieli-multiplikatorów biorących udział w projektach.

Podsumowanie

Kilkunastoletnie doświadczenie pracy na pograniczu pozwala nam stwierdzić, że mimo najlepszych chęci, organizując międzynarodowy projekt młodzieżowy, można napotkać na wiele przeszkód, które utrudnią realizację spotkania. Są to najczęściej: brak znajomości języka i podstawowej wiedzy o kraju sąsiada, nieznajomość uregulowań prawnych, wciąż pokutujące uprzedzenia i stereotypy.

Mając jednak świadomość tych niebezpieczeństw, pedagodzy mogą tak przygotować spotkanie, aby umożliwić polskiej i niemieckiej młodzieży wzajemne poznanie się, wymianę interkulturową, zmierzenie się z własnymi wyobrażeniami o kraju sąsiada. Jest to szczególnie ważne z tego względu, że w spotkaniu międzynarodowym nie uczestniczy tylko młodzież, ale pośrednio – poprzez transfer informacji – bliższa i dalsza rodzina, koledzy z klas i znajomi.

Jako przedstawiciele Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży, świadomi tych wszystkich uwarunkowań i odpowiedzialności spoczywającej na organizatorach wymian międzynarodowych, jesteśmy pełni uznania dla ich społecznej pracy, którą chcemy wspierać. I zachęcić do kontynuowania dalszej współpracy transgranicznej. ☐

Polsko-Niemiecka Współpraca Młodzieży...

... od momentu powstania 17 czerwca 1991 PNWM dofinansowała ponad 50 tysięcy spotkań młodzieżowych z udziałem ponad 2 milionów młodych Polaków i Niemców.

PNWM wspiera we wszystkich dziedzinach i na wszystkich płaszczyznach wymianę młodzieży, a także wspólne projekty i współpracę organizacji młodzieżowych, szkół oraz instytucji i organizacji, zajmujących się wymianą młodzieży, łącznie z kształceniem specjalistów w tej dziedzinie.

Stowarzyszenie Gmin Polskich Euroregionu Pomerania reprezentuje PNWM w województwie zachodniopomorskim, przyjmując na siebie kompetencje polskiego i niemieckiego Biura PNWM w zakresie wymiany szkolnej i młodzieżowej.

Przez ostatnie 15 lat biuro szczecińskie wsparło finansowo prawie 2800 spotkań młodzieżowych, przekazując co roku (od 2008) dotację w wysokości ok. 1 miliona złotych.

Prof. dr hab.
Edward
Włodarczyk
dr Dariusz K.
Chojecki
w imieniu całego
zespołu

Wizualizacja „Atlasu”
– Piotr Owczarek

Wyjątkowy mikroświat. Od półwyspu Zingst i Darß po miasto Lębork

Co może okazać się pomocne w poznaniu i zrozumieniu historii? W jaki sposób można przekształcić suche dane z nudnych tabel? Co pozwoli zobaczyć nowe oblicze historii Pomorza, którego jesteśmy mieszkańcami?

Takie pytania od dawna towarzyszyły naszej praktyce akademickiej. Odpowiedzią stał się pomysł na stworzenie pionierskiego wydawnictwa, pierwszego polskiego atlasu, który prezentuje różnego rodzaju charakterystyki ludnościowe w kontekście topograficznym.

Przedstawia, można rzec, w fotograficznym ujęciu portret zbiorowy mieszkańców regionu, np. rozmieszczenie i liczebność katolików czy żydów, analfabetów, ludności rodzimej, osób upośledzonych umysłowo, nieobecnych podczas spisu, jednoosobowych gospodarstw domowych etc. Na tematycznych mapach widnieje blisko 4,7 tys. jednostek administracyjnych położonych na obszarze rozciągającym się od półwyspu Darß i Zingst po miasto Lębork.

Szczegółowość prezentacji zagadnień przy celowej prostocie przekazu pozwala ujrzeć każdą miejscowość, nawet najmniejszą, w zwierciadle historycznych danych spisowych, dodajmy – o wysokim stopniu dokładności. Informacje liczbowe są zarazem przedstawiane na poziomie powiatów.

Autorzy mają nadzieję, że *Atlas* będzie budził żywe zainteresowanie nie tylko w wąskim kręgu specjalistów związanych z historią, archiwistyką, geografią, demografią, socjologią, ekonomią, samorządem a nawet medycyną, lecz także stanie się pewnym wzorcem dla opracowań wykonanych



Pierwszy tom *Atlasu historycznego Pomorza Zachodniego* pt. *Topodemograficzny atlas gmin i obszarów dworskich Pomorza Zachodniego w 1871 roku* (wstęp, opracowanie naukowe i redakcja Dariusz K. Chojecki, Edward Włodarczyk, redakcja kartograficzna Andrzej Giza, Paweł Terefenko) ukazał się w Wydawnictwie Naukowym Uniwersytetu Szczecińskiego. Publikacja składa się z 37 kolorowych arkuszy mapowych obejmujących obszar prowincji pomorskiej w skali 1:500 000 (format A1), książeczki zawierającej obszerny wstęp, który wprowadza czytelnika w świat opisywanej przestrzeni i czasu, oraz wersji elektronicznej arkuszy mapowych na dołączonej płycie CD.

w innych ośrodkach naukowych znajdzie znacznie szerszy odbiór zarówno wśród czytelników polskich, jak i niemieckich. Sąsiadom zza Odry, a wśród nich naukowcom z sąsiedniego uniwersytetu w Greifswaldzie i Rostoku oraz samorządowcom z Przedpomorza (*Vorpommern*), odbiór zawartych w nim treści

powinna ułatwić lista polskich i niemieckich nazw gmin i obszarów dworskich, liczących 500 i więcej mieszkańców w 1871 roku (dzisiejsza polska część byłej pruskiej prowincji pomorskiej, dla której zastosowano nazewnictwo polskie z myślą o polskim czytelniku), a także tłumaczenie tytułów arkuszy mapowych.

Kontynuację *Atlasu* stanowiąc będzie tom poświęcony firmom działającym na początku XX wieku oraz społeczeństwu i gospodarce Pomorza Zachodniego u progu wybuchu II wojny światowej, nad czym już trwają prace. ☐

Twórcy „Atlasu”.
Od lewej: Paweł
Terefenko (Instytut
Nauk o Morzu,
Zakład Teledetekcji
i Kartografii
Morskiej), dr Dariusz
Chojecki (Instytut
Historii i Stosunków
Międzynarodowych,
Zakład Studiów
Społecznych
i Gospodarczych),
prof. dr hab. Edward
Włodarczyk (Instytut
Historii i Stosunków
Międzynarodowych,
Zakład Studiów
Społecznych
i Gospodarczych),
Andrzej Giza (Instytut
Nauk o Morzu,
Zakład Teledetekcji
i Kartografii Morskiej)

Fot. Jerzy Giedrys



Trudny rachunek sumienia

Wykład prof. dr hab. Anny Wolff-Powęskiej w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych

Zagadnienie pamięci zbiorowej i odpowiednio rozumianej polityki historycznej stanowi obecnie jeden z najczęściej dyskutowanych tematów w europejskiej, w tym polskiej nauce humanistycznej. Interdyscyplinarny i budzący nieraz liczne kontrowersje charakter tej debaty sprawia, że problemem relacji między polityką historyczną i pamięcią zbiorową jest zainteresowana również szersza opinia publiczna, a nie tylko wąskie grono przedstawicieli Klio.

Ożywione debaty o narodowej pamięci rozwijane są szczególnie na niwie nauki i publicystyki niemieckiej, gdzie pomimo upływu kilkudziesięciu lat od zakończenia wojny nadal nie dokonano całościowego rozrachunku ze spuścizną III Rzeszy w aspekcie historycznym i moralnym, co sprawia, że „brunatna epoka” w dalszym ciągu jest przeszłością, która nie chce przeminać.

Aktualne i historyczne aspekty niemieckiego rachunku sumienia były przedmiotem wykładu, jaki w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych 7 grudnia 2011 roku wygłosiła prof. dr hab. Anna Wolff-Powęska, profesor historii na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM w Poznaniu, w latach 1990–2004 kierująca Instytutem Zachodnim. Wystąpienie: *Pamięć zbiorowa i jej nośniki w niemieckiej kulturze politycznej (1945–2010)* powiązane zostało z najnowszą książką prelegentki *Pamięć brzemię i uwolnienie. Niemcy wobec nazistowskiej przeszłości (1945–2010)*, poświęconą problemowi niemieckiej pamięci historycznej.

Spotkanie cieszyło się bardzo dużym zainteresowaniem studentów, doktorantów i pracowników naukowych Wydziału Humanistycznego, a zaszczylił je swoją obecnością także prof. Edward Włodarczyk, prorektor ds. kształcenia US. Głównym pomysłodawcą i animatorem przyjazdu poznańskiej historyk był prof. Włodzimierz Stępiński, Kierownik Zakładu Studiów Niemcoznawczych IHiSM, który wraz z dyrektorem IHiSM, prof. Adamem Makowskim, w imieniu społeczności akademickiej przywitał i przedstawił gościa. Ten pierwszy podkreślił, że tuż przed wizytą w Szczecinie wspomniana powyżej książka prof. Anny Wolff-Powęskiej została uhonorowana prestiżową nagrodą KLIO I stopnia w kategorii autorskiej, podczas warszawskich Targów Książki Historycznej (24–27 listopada 2011).

Niemiecka pamięć historyczna

Pierwszą część wykładu poznańska uczona poświęciła zdefiniowaniu terminologii odnoszącej się do problematyki pamięci zbiorowej, jej zdaniem kształtującej, tożsamość narodów. Na przykładzie społeczeństwa niemieckiego wskazywała, że po wojnie w RFN

następowała zamiana ról ofiar i sprawców. Większość Niemców uważała, że skoro przegrali wojnę, to byli zatem jej ofiarami, a przeobrażenia terytorialne mające miejsce po jej zakończeniu, wiążące się z utratą dawnego niemieckiego Wschodu jeszcze wzmacniały to przekonanie. Jednoczesne kultywowanie pamięci ofiar i sprawców było więc zupełnie nie do pogodzenia. Wpływało to w znacznej mierze na wyjątkowość zachodnioniemieckich debat politycznych i naukowych na temat narodowego socjalizmu oraz problemu winy po zakończeniu okupacji w roku 1949.

Profesor Anna Wolff-Powęska konstatowała, że pamięć o zbrodniczej naturze i polityce narodowego socjalizmu charakteryzuje stale obecna asymetria między oficjalną, rytualną polityką wobec przeszłości państwa niemieckiego a indywidualnymi przemyśleniami i refleksją, między polityczną poprawnością i nakazem moralnym a jednostkową potrzebą zapomnienia.

Ten dualizm stanowił i stanowi do dziś źródło napięć i konfliktów. Był jednocześnie wyrazem dążenia



Wojciech Wicher

doktorant w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych



Profesor Anna Wolff-Powęska wpisuje dedykację dla dra Radosława Skrzyckiego z IHiSM

Fot. Tomasz Ślepowroński

Niemców do budowania pozytywnej tożsamości narodowej po wojnie, gdyż historia nowożytna nie знаła dotąd przypadku obchodzenia żałoby po obcych ofiarach przez naród lub państwo, w imieniu którego dokonano zbrodni. Pojawiało się więc pytanie, jak obchodzić żałobę po utracie wspólnych wartości. Jak opłakiwać tych, których wykluczono dużo wcześniej z własnej wspólnoty?

Historia magistra vitae est?

Na bazie refleksji o niemieckiej pamięci poznańska historyk zastanawiała się też nad współczesnymi wyzwaniem dla dziejopisarzy, którzy pod wpływem postmodernistycznej ekspansji globalizacji i informatyzacji stracili monopol na prawdę historyczną. Pojawiły się nowe media, a tym samym inne formy przekazu wiedzy historycznej, które są atrakcyjniejsze dla młodego pokolenia niż tradycyjne prace naukowe.

Kwestia funkcjonowania pamięci zbiorowej ma jednak nadal ogromny potencjał polityczny, dlatego bywa często instrumentalizowana i manipulowana, stąd apel prof. Anny Wolff-Powęskiej do historyków o uczciwe interpretacje przeszłości.

Na zakończenie referentka wyraziła przekonanie, że wbrew znanej sentencji historia nie jest nauczycielką życia, a ludzie i narody mało uczą się z historii. Profesor swe nadzieje łączy z młodymi historykami, dążącymi do europeizacji pamięci i stworzenia wspólnego podręcznika historii Starego Kontynentu.

Według profesor w kwestii europejskiego dialogu pamięci konieczna jest próba wzajemnego wysłuchania i porozumienia, wymiany myśli. Tylko krytyczne spojrzenie na siebie samych zapobiegnie przyszłym wojnom. Oceną stawianych tez mogła być reakcja zebranych, którzy nagrodzili wykład burzliwymi oklaskami. ☐

Nowości

Wydawnictwa Naukowego Uniwersytetu Szczecińskiego

opracował
Jan Skolimowski,
Wydawnictwo
Naukowe US

Nasze książki kupisz:

- w siedzibie Wydawnictwa, ul. Mickiewicza 66 (WNEiZ US)
- w Księgarni Akademickiej, al. Papieża Jana Pawła II 31 i ul. Krakowska (WH US)
- w Księgarni Economicus, ul. Obrońców Stalingradu 12

Adrianna Seniów

JĘZYKOWA KREACJA ŚWIATA KOBIET W WYBRANYCH POWIEŚCIACH ELIZY ORZESZKOWEJ

Książka Adrianny Seniów wpisuje się w lingwistyczną analizę sposobów kreowania świata przedstawionego w dziele literackim i w sposób istotny wzbogaca wiedzę o pisarstwie Elizy Orzeszkowej [...]. Każdy rozdział otwiera kompetentny, zwarty wstęp socjologiczno-historyczny, kreślący rolę kobiet omawianego środowiska w życiu społeczno-kulturowym Polski II połowy XIX wieku. [...] W rezultacie otrzymaliśmy zręczną, syntetyczną charakterystykę życia kobiet w środowisku ziemiańskim, mieszczańskim i chłopskim. [...] Przeprowadzane analizy są niezwykle skrupulatne, drobiazgowo, staranne. Interpretacja zebranego materiału ujmuje subtelnością, wszechstronnością, rozległością skojarzeń. Budzi szacunek umiejętność panowania nad dużym, niejednorodnym, a zatem trudnym do uporządkowania, materiałem językowym. Autorka omawia deskrypcje postaci kobiecych, zwracając uwagę na stosowane w nich słownictwo, epitet, porównania, metaforykę, sięga do semantyki barw, wskazuje różnorodne funkcje opisu. Wydobywa w analizowanych opisach mechanizmy służące wartościowaniu, zwraca uwagę na symboliczną wartość elementów otoczenia postaci i podporządkowany temu sposób deskrypcji.

Z recenzji prof. Elżbiety Umińskiej-Tytoń



wydanie I, monografia
ISBN : 978-83-7241-849-4
oprawa miękka,
323 strony
cena – 31,00 zł
(w tym 5% VAT)

Robert Cieślak

TEATR ANNY AUGUSTYNOWICZ

Był grudzień 1991 roku. Jako początkujący wówczas recenzent teatralny obserwowałem ostatnie próby do premiery *Kłótni* Stanisława Wyspiańskiego w Teatrze Współczesnym w Szczecinie. Przy stoliku reżyserskim – Anna Augustynowicz, obok niej twórca scenografii – Waldemar Zawodziński. Gdy w piątek, 13 grudnia, kurtyna poszła w górę, nie wiedzieliśmy jeszcze, że twórczyni przedstawienia obejmie wkrótce po Bogusławie Kiercu fotel dyrektora artystycznego teatru.

Kłótnia była pełnym ekspresji aktem założycielskim teatru Anna Augustynowicz, od tej pory utożsamianego ze sceną przy Wałach Chrobrego w Szczecinie [...].

Ze wstępu publikacji



wydanie I, monografia
ISBN : 978-83-7241-857-9
oprawa twarda,
232 strony
cena – 36,00 zł
(w tym 5% VAT)

(red.) Dariusz Śnieżko

POETOLOGIE PAMIĘCI

Książka *Poetologie pamięci*, zbierająca szkice pracowników i przyjaciół Zakładu Teorii i Antropologii Literatury Instytutu Polonistyki i Kulturoznawstwa Uniwersytetu Szczecińskiego, jest rezultatem spotkania się osobistych, niekiedy wieloletnich zainteresowań badawczych z wyraźnym ożywieniem zainteresowań pamięcią o humanistycę światowej i polskiej, które ujmuje się niekiedy w lapidarnym określeniu „Memory Boom”. Zwłaszcza trzy kategorie: historia – autobiografia – komunikacja, w rozmaitych rozgałęzieniach gatunkowych i wzajemnym uwikłaniu, wyznaczają główne powody, dla których pamięć skupiła autorów niniejszego tomu. Zarazem kategorie te znajdują wspólny mianownik w doświadczeniu, wokół którego (i sposobów jego wyrażania) krążą myśli współczesnej humanistyki.

Z czwartej strony okładki książki



wydanie I, monografia
ISBN : 978-83-7241-843-2
oprawa miękka,
347 stron
cena – 36,00 zł
(w tym 5% VAT)

ZESZYTY NAUKOWE

- Iwin-Garżyńska J. (red.), *Finanse, Rynki Finansowe, Ubezpieczenia* nr 33. Wybrane problemy finansów, 134 s., cena: 17,00 zł (w tym 5% VAT)
- Konieczny J., Sroka K. (red.), *Studia administracyjne* nr 3, 191 s., cena: 23,00 zł (w tym 5% VAT)
- Hass-Symotiuł M. (red.), *Finanse, Rynki Finansowe, Ubezpieczenia* nr 44, Sterowanie dokonaniem w zakładach opieki zdrowotnej, 197 s., cena: 24,00 zł (w tym 5% VAT)
- Szewczyk A. (red.), *Studia Informatica* nr 27. Informatyka. Technologia – Zastosowania – Społeczeństwo, 179 s., cena: 23,00 zł (w tym 5% VAT)

CZASOPIŚMA

- Białecki T. (red.), *Przegląd Zachodniopomorski* 3/2011, 231 s., cena: 21,00 zł (w tym 5% VAT)
- Białoskórska M. (red.), *Studia Językoznawcze* tom 10. Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny, 345 s., cena: 29,00 zł (w tym 5% VAT)
- Murawska A. (red.), *Pedagogika Szkoły Wyższej* 1/2011, 151 s., cena: 19,00 zł (w tym 5% VAT)

- Tarczyński W. (red.) *Folia Oeconomica Stetinensia* 9 (17) 2010, 189 s., cena: 25,00 zł (w tym 5% VAT)
- Wejman G. (red.), *Colloquia Theologica Ottoniana* 1/2011, 224 s., cena: 24,00 zł (w tym 5% VAT)
- Włodarczyk E. (red.), *Studia Maritima* XXIV, 255 s., cena: 29,00 zł (w tym 5% VAT)
- Ziemińska R. (red.), *Analiza i Egzystencja* 13, 125 s., cena: 14,00 zł (w tym 5% VAT)

SKRYPTY

- Umiastowska D., *Dziennik trzytygodniowej praktyki pedagogicznej w szkole podstawowej* (dodruk), 175 s., cena: 30,00 zł (w tym 5% VAT)

INNE

- Makowski A., *W poszukiwaniu tożsamości. Społeczności lokalne wobec globalizacji i modernizacji*, 237 s., cena: 26,00 zł (w tym 5% VAT)
- Makowski A., *W poszukiwaniu tożsamości. Od idei samorządności do samorządzenia. Aktywność obywatelska na Pomorzu Zachodnim od XIX do XXI wieku*, 424 s., cena: 38,00 zł (w tym 5% VAT)

**Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego**

71-101 Szczecin, ul. Mickiewicza 66

tel. (91) 444 20 06, 444 20 14, faks (91) 444 21 52

e-mail: wnus@wneiz.pl, www.us.szc.pl/wydawnictwo

20 lat „momentu obecności” Anny Augustynowicz w Szczecinie

„Teatru nie robi się w pojedynkę (...). Reżyser przytula się do momentu obecności pomiędzy sceną i widownią. Jego w tym momencie już nie ma, zostaje tylko energia, którą uruchomił...” – mówiła podczas swojego grudniowego jubileuszu Anna Augustynowicz.



Katarzyna Sołtan

doktorantka Wydziału
Filologicznego US

Plakat autorstwa
Justyny Posyniak –
studentki Akademii
Sztuki w Szczecinie

Konferencja naukowa poświęcona jej teatrowi, panele dyskusyjne, pokazy spektakli zrealizowanych przez reżyserkę na scenach szczecińskich i krajowych, projekcje przedstawień Teatru Telewizji, wystawa fotografii i koncert muzyki teatralnej – to jeszcze nie wszystkie atrakcje jubileuszu pracy artystycznej Augustynowicz w Teatrze Współczesnym w Szczecinie.

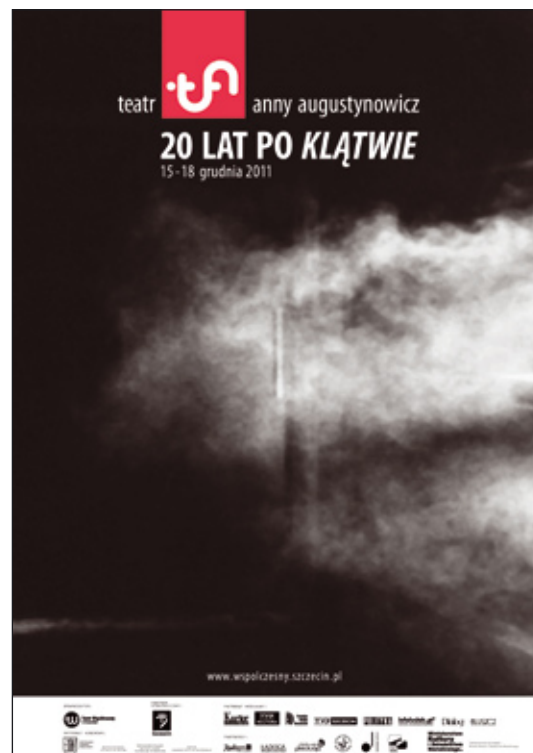
Czterodniowe obchody (15–18 grudnia 2011) zatytułowane *20 lat po „Kłątwie”* – Teatr Anny Augustynowicz były z pewnością największym w Szczecinie – obok PMFT KONTRAPUNKT – świętem sceny minionego roku. A właściwie zwieńczenie tego święta, które trwa w naszym mieście nieprzerwanie od ponad dwóch dekad.

Trzynastego grudnia 1991 roku w Teatrze Współczesnym odbyła się bowiem premiera *Kławy* Stanisława Wyspiańskiego, będąca ukoronowaniem pierwszej szczecińskiej, a szóstej od debiutu w 1989 roku pracy reżyserskiej Anny Augustynowicz. To na Władach Chrobrego przez kolejne dwadzieścia lat kształtował się wyrazisty i rozpoznawalny język sceniczny, który na trwałe wpisał się w historię współczesnego polskiego teatru. Wybory repertuarowe, jakich dokonuje Augustynowicz, i efekty jej pracy zarówno z tekstem, jak i aktorami, scenografami, kostiumologami czy kompozytorami stały się jednymi z przedmiotów wystąpień i dyskusji podczas otwierającej jubileusz konferencji naukowej zorganizowanej przez dra hab. Roberta Cieślaka, prof. US oraz doktorantów Zakładu Mediów i Komunikowania Instytutu Polonistyki i Kulturoznawstwa US.

Sztuka okiem nauki

Dwudniowe ogólnopolskie obrady, moderowane przez dra hab. Roberta Cieślaka, prof. US i dr hab. Mirosławę Kozłowską, prof. US, toczyły się w ramach przyjętej formuły „Teatr Anny Augustynowicz i jego

konteksty”, poruszając szeroką gamę aspektów badawczych. Poszukiwania uczestników koncentrowały się wokół zagadnień metody twórczej reżyserki i dyrektorki oraz jej zespołu aktorskiego (Irena Naumowicz, doktorantka Wydziału Filologicznego US), fenomenologii sceny i nawiązań do filozofii dramatu ks. Józefa Tischnera (na przykładzie inscenizacji *Wesela*, Magdalena Butkiewicz, doktorantka w Instytucie Sztuki Polskiej Akademii Nauk) czy strategii uwodzenia w teatrze (Tomasz Owsik-Kozłowski, student filologii polskiej US). Doktor Maria Napiontko-





„Migrena” Antoniny Grzegorzewskiej w reżyserii Anny Augustynowicz w Teatrze Współczesnym w Szczecinie

Fot. Krzysztof Bieliński

wa (IS PAN), ilustrując swoje tezy materiałem filmowym z zarejestrowanych spektakli, zaproponowała natomiast spojrzenie na *Miarka za miarkę*, *Lillę Wenedę* i *Getsemani* z perspektywy teatru narracji, roli słowa, rytmu i ascetyczności przestrzeni scenicznej. Podjęto także wątek polityczności teatru Augustynowicz rozpatrywany przez Michała Mizerę (UW) w kontekście *Miarki za miarkę* i *W małym dworku*.

Próbie interpretacji genderowej przedstawił Paweł Gąsowski (doktorant Wydziału Filologicznego US) w wystąpieniu zatytułowanym *Migrena – zakochane kobiety, nieobecni mężczyźni*, a analizę strategii wykorzystania realności w teatrze i relacji scenawidownia na podstawie inscenizacji *Wesela* Mateusza Chaberskiego (student Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych UJ). Szeroko dyskutowane były również miejsce i sposób, w jaki teatr Augustynowicz wpisuje się w nurt „nowego teatru” w Polsce (Kamila Paradowska, doktorantka Wydziału Filologicznego US) oraz funkcja mediów, nawiązań do popkultury czy wprowadzania przez reżyserkę ekranów i wideoprojekcji jako pozaaktorskich środków wyrazu (Joanna Flis, studentka kulturoznawstwa US).

230 stron spotkania z teatrem

Konferencję zwieńczyła promocja przygotowanej z okazji jubileuszu książki *Teatr Anny Augustynowicz* autorstwa dra hab. prof. US Roberta Cieślaka. Podczas spotkania Edyta Łongiewska-Wijas, dyrektorka Wydawnictwa Naukowego Uniwersytetu Szczecińskiego, podkreślała, że jest to jeden z najważniejszych tytułów na liście tej oficyny, istotnych nie tylko dla uniwersytetu, lecz także dla miasta, teatru i widza. Artur Daniel Liskowacki, szczeciński pisarz i krytyk teatralny, dodawał: „To bardzo ważna

pozycja. Niepodsumowująca teatru Anny Augustynowicz, ale wpisująca się w jego dynamikę, w jego wieczną twórczość. Tak skonstruowana, byśmy nabrali ochoty na ten teatr, a nie odłożyli go na półkę razem z książką”. Swojego uznania dla pracy autora nie krył także recenzent publikacji, prof. dr hab. Jan Ciechowicz (UG), zwracając szczególną uwagę na bogaty materiał aneksowy (metryczki przedstawień, indeksy, wybraną bibliografię czy unikatowe zdjęcia i szkice) oraz na trudność pisania o projekcie artystycznym, który wciąż pozostaje w ruchu.

Energia teatru w obrazie...

Gościnne wnętrza Zachodniopomorskiego Centrum Doskonalenia Nauczycieli, w którym została zorganizowana zarówno konferencja, jak i spotkanie promocyjne, zdobiła wystawa zatytułowana *Przestrzeń gry*. Wyjątkowe fotografie ze spektakli Anny Augustynowicz zrealizowanych we współpracy ze scenografami Markiem Braunem i Waldemarem Zawodzińskim oraz kostiumologami Wandą Kowską i Ryszardem Kają można było oglądać także w foyer Teatru Współczesnego (do 6 stycznia) oraz na Wydziale Humanistycznym US (do 19 stycznia).

... i na scenie

Punktem kulminacyjnym każdego dnia jubileuszu były spektakle w reżyserii Anny Augustynowicz, prezentowane na deskach szczecińskich teatrów. Co się dzieje z modlitwami niegrzecznych dzieci? Anety Wróbel przypomnieli Teatr Lalek „Pleciuga”, *Pieszko* Sławomira Mrożka Teatr Wybrzeże z Gdańska, *W małym dworku* Stanisława I. Witkiewicza Och-teatr z Warszawy, a z *Migreną* Antoniny Grzegorzewskiej w finale wystąpił zespół szczecińskiego Teatru Współczesnego.

Promocja książki jubileuszowej. Marek Biczuk (fotograf), Anna Augustynowicz dyrektorka artystyczna i naczelna Teatru Współczesnego w Szczecinie), Artur Daniel Liskowacki (dziennikarz, pisarz), Edyta Łongiewska-Wijas (dyrektorka Wydawnictwa Naukowego), Małgorzata Frymus dziennikarka, Polskie Radio Szczecin), dr hab. Robert Cieślak, prof. US (kierownik Zakładu Mediów i Komunikowania Wydziału Filologicznego US)

Fot. Zachodniopomorskie Centrum Doskonalenia Nauczycieli w Szczecinie



Widzowie mieli także niepowtarzalną okazję, by na dużym ekranie w Studiu S-1 Polskiego Radia Szczecin obejrzyć trzy z czterech przedstawień Teatru Telewizji wyreżyserowanych przez Augustynowicz: *Toksyne* Krzysztofa Bizia z Borysem Szycem i Krzysztofem Czczotem w obsadzie, *Naczelny* Stiga Larssona z kreacjami aktorskimi m.in. Beaty Zygarlickiej, Mirosława Baki i Jana Nowickiego oraz *Febe, wróć* Michaela Gowa z udziałem Dominiki Ostalowskiej i Borysa Szyca.

Teatrologicznie, krytycznie, artystycznie

Części artystycznej towarzyszyły w Teatrze Współczesnym panele dyskusyjne. Rozmowy podczas pierwszego z nich krążyły wokół zagadnienia monochromatyczności teatru, a uczestniczyli w nich badacze prof. ndzw. dr hab. Krystyna Duniec (IS PAN), dr hab. Mirosława Kozłowska, prof. US, prof. dr hab. Jan Ciechowicz (UG), Zenon Butkiewicz (były dyrektor Teatru Współczesnego w Szczecinie, dyrektor Departamentu Narodowych Instytucji Kultury w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego) i Paweł Sztarbowski (dyrektor programowy i kierownik literacki Teatru Polskiego w Bydgoszczy).

Formuła panelu krytycznego, na którą żywo reagowali zgromadzeni w Malarni (mała scena Teatru Współczesnego) słuchacze, zmuszała zaproszonych gości do mierzenia się z własnymi, napisanymi (często przed laty) recenzjami przedstawień Augustynowicz. Zadania tego podjęli się związani ze Szczecinem profesor Inga Iwasiów (Instytut Polonistyki i Kulturoznawstwa US) i Artur Daniel Liskowacki oraz krytycy teatralni: Łukasz Drewniak, Maciej Nowak i Jacek Sieradzki. Zdaniem ostatniego, rdzeniem teatru Augustynowicz i jej postawy jest ogromna i nieustanna fascynacja światem, który ją otacza. Nowak natomiast podkreślał, że Augustynowicz to reżyserka wolnej Polski, stanowiąca wzór inteligenta polskiego po 1989 roku. Wtórował mu Drewniak, dodając: „Jej teatr jest punktem szczytowym teatru intelektualnego, który nie odpycha nas zbytnim zimnem ani hermetyzmem znaczeń,

a zaprasza do śledzenia tego, jak myśli bohater, jak walczą ze sobą racje”.

Ostatni panel, artystyczny, moderowała – w odróżnieniu od dwóch pierwszych, prowadzonych przez Roberta Cieślaka – Kamila Paradowska. Wśród twórców teatralnych, którzy dzielili się swoimi refleksjami i wspomnieniami związanymi z pracą z Anną Augustynowicz, znaleźli się Beata Zygarlicka i Barbara Prokopowicz (aktorki), Krzysztof Bizio (dramaturg), Bogusław Kierc (aktor i reżyser, poprzedni dyrektor artystyczny Teatru Współczesnego w Szczecinie), Jacek Ostaszewski i Jacek Wierchowski (muzycy i kompozytorzy).

Jubileusz stał się także okazją do przygotowania premierowego koncertu muzyki teatralnej. Wieloletni współpracownik Anny Augustynowicz, Jacek Wierchowski, zaprosił do współpracy nad projektem aktorów oraz muzyków Baltic Neopolis Orchestra i instrumentalistów Filharmonii Szczecińskiej. Dzięki nim Studio S-1 Polskiego Radia Szczecin mogło rozbrzmieć nowymi aranżacjami muzyki do takich spektakli, jak *Migrena* czy *Oskar i pani Róża*.

Cztery dni intensywnych spotkań to jednak nie tyle podsumowanie pracy reżyserskiej Anny Augustynowicz, ile zaproszenie do dalszych rozmów i nieprzerwanego uczestnictwa w tworzonym przez nią teatrze. Doskonały zespół aktorski, współpracujący ze sobą na równych prawach, co podkreślali teatrologi i krytycy, ważne tematy, których szuka reżyserka zarówno poprzez teksty klasycznych dramatów, jak i tych najnowszych, oraz wyrazista forma zapewniają szczecińskiemu Teatrowi Współczesnemu stałe miejsce na teatralnej mapie Polski. 📍

Organizator: Teatr Współczesny w Szczecinie

Partner strategiczny: Miasto Szczecin

Organizatorzy konferencji: dr hab. prof. US Robert Cieślak, mgr Katarzyna Sołtan, mgr Paweł Gąsowski, mgr Bartłomiej Florczak.

Projekt dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Chelmoński w Sali Strumiańskiej

Joanna Kulmowa, pierwsza w historii Uniwersytetu Szczecińskiego kobieta doktor honoris causa została laureatką Nagrody im. Józefa Chelmońskiego, przyznawanej za wybitne osiągnięcia w działalności artystycznej i upowszechnianiu kultury.

Nagroda przyznawana jest cyklicznie od 2002 roku przez Radę Fundacji na wniosek Kapituły, w skład której wchodzi: Stefan Sutkowski, Ignacy Gogolewski, Andrzej Łapicki, Janusz Odrowąż-Pieniążek i Kazimierz Mardoń. Po raz pierwszy rzeźbę Chelmońskiego otrzymał prof. Józef Szajna, wybitny reżyser teatralny, malarz i scenarzysta. Laureatami wyróżnienia są także także: pianista Janusz Olejniczak, kompozytor Krzysztof Penderecki i prof. Andrzej Rottermund, dyrektor Zamku Królewskiego w Warszawie. Nagrodę im. Józefa Chelmońskiego stanowi rzeźba dłuta Mariana Koniecznego przedstawiająca postać malarza.

Joanna Kulmowa jest pierwszą kobietą uhonorowaną tą Nagrodą. Siódmego stycznia 2012 roku w Warszawskiej Operze Kameralnej, tuż przed prapremierą opery *Ja, Kain*, do której muzykę skomponował Edward Pałłasz, a Joanna Kulmowa napisała libretto, odbyła się uroczystość wręczenia wyróżnienia przyznanego: „Za wybitne osiągnięcia w twórczości literackiej, a szczególnie za konsekwentne konfrontowanie wiary w świat najwyższych wartości z pragmatyzmem współczesnego świata, za budowanie klucza do rozumienia sensu istnienia człowieka (...) za stworzenie własnego metaforycznego języka”. W laudacji odczytanej przez dyrektora Opery Kameralnej Stefana Sutkowskiego znalazło się też przekonanie „że dzięki twórczości Joanny Kulmowej ludzie stają się lepsi”.



Wzbogacona Sala Strumiańska

Laureatka zdecydowała, że nagrodę przekaze do Sali Strumiańskiej w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Szczecińskiego. Przypomnijmy, że w tym wyjątkowym miejscu znajdują się liczne pamiątki ofiarowane naszej uczelni, a związane z ponad trzydziestoletnim pobytem małżeństwa Kulmów w podstargardzkiej wsi Strumiany (Zachodniopomorskie).

Z rąk darczyńców Joanny i Jana Kulmów 12 lutego 2012 roku rzeźbę odebrał prof. dr hab. Radosław Gaziński, dyrektor Biblioteki Głównej US.



Odlana w brązie figurka przedstawiająca Józefa Chelmońskiego wprowadza teraz w Sali Strumiańskiej nowy wymiar „widzącej natury”. Sensualistyczny język poetycki Joanny Kulmowej, uobecniiony w całej jej twórczości artystycznej, połączył się z pełnym humanistycznych gestów, malarskim językiem autora *Babiego lata* i słynnej *Burzy*. Wolnym od stereotypów i konwencji, podporządkowanym jedynie specyfice pór roku, za sprawą których człowiek powraca zawsze do początku własnej egzystencji. „Młode listki / cieszą się wszystkim: / wiatrem że je huśta i kolebie / obłokami / że tańczą po niebie / szpakiem / co gałązki w locie trąca / i zielonym cieniem / i promieniem słońca...” – pisała w jednym z pierwszych wiosennych wierszy Joanna Kulmowa. ☐



dr hab. Urszula Chęcińska, prof. US

prodziekan ds. nauki Wydziału Humanistycznego US

Portret Joanny Kulmowej pedzła Jerzego Dudy-Gracza (ze zbiorów Sali Strumiańskiej)

Fot. archiwum

Statuetka Nagrody im. Józefa Chelmońskiego

Fot. Urszula Gonakowska

Mój Akustyczeń.

Nietypowa recenzja

Nietypowe recenzje powstają zazwyczaj w różny sposób. Czasami autorka ulega silnej sugestii i zachęcie redaktorki.... A że tydzień spędzony na koncertach muzyki różnej w towarzystwie różnym to wspaniała przygoda i odskocznia od styczniowej gorączki na uczelni, więc uległam! Takie moje małe „kulturowe pogranicze”...



dr hab. Ewa
Kołodziejek,
prof. US

kierowniczka Zakładu
Etnolingwistyki
i Kultury Języka
Wydział Filologiczny
US

Jeszcze dwa lata temu nie wiedziałam, co to jest AKUSTYCZEŃ. Doszły mnie jednak słuchy, że mają być jakieś atrakcyjne koncerty w mieście i że Uniwersytet Szczeciński im patronuje. Okazało się, że to cykliczna impreza, o której w grudniu 2008 roku tak pisało echo.szczecin.pl: „Pod szyldem Akustyczeń kryje się seria specjalnie zaaranżowanych projektów muzycznych, święto koncertów *unplugged* [tzn. bez prądu – E.K.], które charakteryzuje pomysłowość oraz otwartość na formę, styl i wyraz. Akustyczeń to także przegląd zespołów i wszelkich projektów muzyczno-słownych płynących własnym nurtem. Festiwal jest odpowiedzią na swoistą śnieżną pustynię kulturalną, jaka ma miejsce co roku w styczniu, pomimo trwającego wówczas karnawału”.

Skuteczne odśnieżanie pustyni

Od paru lat nie ma już w Szczecinie styczniowej „śnieżnej pustyni kulturalnej”, bo jest Akustyczeń, ogólnopolski festiwal muzyki akustycznej i elektronicznej, awangardowej i tradycyjnej. Miasto rozbrzmiewa muzyką w teatrach (Kana, Pleciuga) i w klubach (Rocker Club, Free Blues Club, Kafe Jerzy), a wcześniej rozbrzmiewała także w nieistniejącej już Katedrze Edukacji Artystycznej US i w Akademickim Centrum Kultury.

Twórcą i pomysłodawcą tego niecodziennego festiwalu jest Olek Różanek, szczeciński muzyk i autor tekstów, aktor, wokalista zespołu Chorzy na Odrę, biznesmen (choć skoro „robi w kulturze” szczecińskiej, to pewnie nie są to milionowe biznesy). Człowiek, któremu się chce: grać, śpiewać, tworzyć, organizować. Autor żartobliwych nazw (o czym nie mogę nie wspomnieć) tego niekończącego się festiwalu, grających brzmieniami i znaczeniami, pełnych smaczków i aluzji: AKUSTYCZEŃ (bo w styczniu), AKUSTYCZEN LUTUJE (w lutym), marcowy KLEZMARZEC, majowy MAJ SESSION. Chwała mu za wszystkie pomysły!

To na Akustyczniu mogłam przed dwoma laty wysłuchać koncertu Konrada Kucza i Gabry Kulki (wtedy dopiero ich poznałam!) oraz zachwycającego kwartetu zespołu Wojciecha Karolaka (Karolak na żywo w Szczecinie, wyobrażacie sobie?). To na Akustyczniu zachwyciłam się Jankiem Młynarskim i Gabą Kulką, gwiazdami koncertu Młynarski Plays Młynarski (aż płytę kupiłam

i wciąż jej słucham!). To na Akustyczniu poznałam talent niezwykłych gitarzystów z zespołu Letters from Silence i – zostałam ich wielbicielek (mówiąc współcześnie – fanką; słucham ich płyty w samochodzie, zwłaszcza gdy na S3 rozwijam dopuszczalną prędkość).

Czekoladowy poniedziałek

Dość wspomnień! Jest (Aku)styczeń 2012 roku, poniedziałek, Rocker Club, nieznamy mi zespół Chocolate City. Miła atmosfera, ludzi nie za wiele (bo to poniedziałek), ale kamera kręci, no i przynajmniej jest gdzie usiąść. Zaczynamy! Jak na festiwal przystało, jest i konferansjer, pan prowadzący, zapowiadacz, otwieracz (i zamykacz). W tej roli nieoceniony (znany i lubiany) Daniel Źródlewski, elegancki, wykrawatowany, elokwentny. Po prostu właściwy człowiek na właściwym miejscu, kulturalnie i z taktem zapowiadający ten, i kolejne koncerty. W tle skromnie, nienachlanie, ale wyczuwalnie krąży Olek Różanek – *spiritus movens* całego przedsięwzięcia.

A więc na początek łagodnie... w mieście pachnącym czekoladą (swoją drogą, dlaczego nie wykorzystano tego motywu w promocji naszego miasta?) – Chocolate City. Młodzi, zdolni, apetyczni. Muzyka ciepła, przyjemna: soul, funk i hip-hop, dość łagodny. Mojemu znajomemu, którego bezskutecznie na koncert zapraszałam („O nie! Na żadne hiphopy mnie nie namówicie!”), na pewno by się podobał (ach, te stereotypy w dojrzałych głowach – nie do rozbicia!). Dwie świetne wokalistki, znakomity gitarzysta. Młodzi sami komponują muzykę, sami piszą teksty, czasem trochę „częstochowskie”: „Z pomocą miłości nie poddamy się przedwieczornej szarości”, ale niech tam! Ogólnie – smacznie, miło, młodo. Początek festiwalu – zachęcający.

Bluesowy czwartek

Czwartek, Free Blues Club, koncert zespołu Keith Dunin Band. Moje klimaty i moja publiczność (średnia wieku widowni – 45 lat!). Czuję się dobrze, choć gwiazda wieczoru kazała na siebie ponad godzinę czekać. No, ale ma wystąpić nie byle kto! Keith Dunin, jeden z najlepszych harmonijkarzy bluesowych na świecie! Blues to moja muzyka, moja młodość, moja miłość... A co dopiero blues z delty Mississippi! Ech, co tu dużo

mówić, powiało szerokim światem... Publiczność bawiła się świetnie. A niektórzy myślą, że starsi państwo to tylko w domu... przed telewizorem... w kapciach... Niechby wpadli na taki koncert do Free Bluesa!

Niecodzienny piątek przy stoliku

Piątek – duża dawka wrażeń. O godzinie 20.00 nieprawdopodobny koncert w Kanie. Karbido: Stolik. Czterech mężczyzn w średnim wieku siada przy kwadratowym stoliku jak do pokera i zaczyna na nim grać. Tak! Na stole! I to jak grać! Okazuje się, że to stolik niezwykle, instrument muzyczny wyposażony w taką aparaturę, która każdy dźwięk, dotyk, szmer przerabia na muzykę. Przez prawie dwie godziny muzycy stukali, głaskali, muskali, uderzali, pocierali, opukiwali blat stolika palcami, dłońmi, nożyczkami, monetami, grali na ukrytych w blacie strunach i na kieliszkach, śpiewali do mikrofonów i z ustami wtulonymi w stół – pieśni, melodie, utwory folkowe i rockowe, znane i nieznanne. Niecodzienny pomysł, niecodzienny koncert, niecodzienny spektakl. Jak się wyraził jeden z recenzentów – „Karbido to zespół, który pokazuje, czym tak naprawdę jest wolność w sztuce i muzyce”. I pomyśleć, że gdyby nie Akustyczeń mogłabym nigdy tej wolności nie posmakować!

Alternatywna gwiazda

Jeszcze oszołomieni i trochę spóźnieni pędzimy do Free Bluesa na koncert zespołu Mitch&Mitch. Koncert trwa, młodzież się bawi, a ja czuję się zdeorientowana. Co to za dziwny zespół? Gitary, trąby, saksofony, puzony, słowem – brzmienie przypominające nastrój moich szkolnych imprez (średnio fajnych). Robią sobie jakieś żarty, bo wszyscy nazywają się Mitch i grają chyba wszystko. Później przeczytałam gdzieś opinię potwierdzającą moje wrażenia, że „Mitche są gwiazdą polskiej sceny alternatywnej” i że „potrafią poruszać się między gatunkami niczym pijany ninja umiejący zagrać naraz calypso z psychobilly, dansingowy jazz, żydowskie country. Takie «ogórki z dżemem» smakują jednak zaskakująco dobrze, sycąc muzyczny głód”. Ogórki z dżemem, trafnie ujęte, bo tak właśnie było. W sumie nawet zabawnie. Lubię!

Sobotnie wspólne muzykowanie

Sobota, Teatr Kana, koncert zespołu DAGADANA. I od razu niespodzianka: widownia zasypana dziecięcymi zabawkami – grzechotkami, kołatkami, piszczałkami, grającymi rurami i czym tam jeszcze można. Na scenie troje młodych, zdolnych, grających utwory „z moich stron”: folk w nowoczesnych aranżacjach, trochę na ludowo, trochę na jazzowo, trochę po polsku, trochę po ukraińsku, a wszystko podane mistrzowsko, raz na smutno, raz na wesoło, z dużym dystansem muzyków do siebie, co zawsze gwarantuje dobrą zabawę. Szybko się okazało, że i publiczność ma swój wkład w tę niecodzienną muzykę, bo „graliśmy” na przeszkadzajkach pod dyktando muzyków, tworząc nieco zwariowany „zespół zgranych”. Płyta kupiona po koncercie utrwaliła moją znajomość z tym niezwykle polsko-ukraińskim trio.



Poniedziałki do polubienia

I znów poniedziałek (jak szybko minął tydzień!). Znów Rocker Club. Trio M3 (aluzja do peerelowskich nazw mieszkań czy ukryta informacja o trzech muzykach w zespole?), które jednak okazało się kwintetem (ach, rzeczywiście, trio zapowiadane jako M3+2). No i panowie za-sza-le-li na scenie! Raz saksofon, raz klarnet, raz flet, a do tego klawisze, dwie gitary (uwielbiam!) i perkusja. Wirtuozi instrumentów, grający jazz, pop, soul, jakiś odległy folk, a wszystko ze smakiem, z wyczuciem, porywająco. Wyszliśmy



z koncertu z postanowieniem bywania częściej na występach tego świetnego zespołu!

Tyle widziałam i wysłuchałam. „Przylutować” się nie dałam, bo w lutym pojawiła się nowa członkini naszej rodzinie, więc i świat zmienił wymiar. „Poklezmazę” w marcu, wpadnę na maj session (jeśli będzie). A wszystkim powtarzającym w kółko, że „w Szczecinie nic się nie dzieje” gorąco polecam wyjście w styczniu z domu. Dzieje się tyle, że czasu nie starcza! ☺



KARBIDO: PROJEKT
STOLIK

Fot. Przemysław
Pielecki

DAGADANA

Fot. Przemysław
Pielecki

TYMON & TRANSISTORS
ORAZ ROBERT
BRYLEWSKI

Fot. Przemysław
Pielecki

Grażyna
TeodorowiczStowarzyszenie
OFFicyna

DokumentART

Europejski Festiwal Filmów Dokumentalnych może poszczycić się 20-letnią tradycją – sięgającą czasów Niemieckiej Republiki Demokratycznej (1978).

Sześć lat temu do niemieckiego organizatora Latücht-Film & Medien e.V. dołączyło polskie Stowarzyszenie OFFicyna, stając podmiotem odpowiedzialnym za wydarzenia po polskiej stronie Odry.

Festiwal ma więc obecnie dwóch dyrektorów z obu krajów; wyboru filmów konkursowych dokonuje polsko-niemiecka komisja programowa. W czasie trwania imprezy między Neubrandenburgiem a Szczecinem codziennie kursują taśmy filmowe, goście oraz sami festiwalowicze.

Główną częścią jest konkurs europejski, w którym uczestniczy ok. pięćdziesięciu najnowszych obrazów, wybranych spośród ok. czterystu nadesłanych.

Festiwalowi towarzyszy bogaty program imprez odbywających się po obu stronach Odry, podczas których prezentowane są różne formy filmowe przy udziale zaproszonych autorów, dziennikarzy i specjalistów w wybranych dziedzinach: historyków, politologów, socjologów, etc., w takich blokach jak, m.in.

- **Ekstraklasa** – obszerna retrospektywa filmów kultowego dla kinematografii twórcy (np. Leni Riefenstahl, Luisa Buñuela oraz Wernera Herzoga) połączona z dyskusją;
- **Klasyka Polskiego Dokumentu** – filmowa retrospektywa mistrzów (m.in. Kazimierza Karasza, Krzysztofa Kieślowskiego, Jacka Bławuta, Pawła Łozińskiego);
- **Blok Wschodni** – prezentacja filmów dotyczących tematu przemian w Europie Środkowej i Wschodniej;
- **Wspólne Granice** – prezentacja produkcji filmowych poruszających temat tożsamości przygranicznej takich autorów, jak m.in. Michał Majerski, Marcin Berdyszak, Krzysztof Czajka, Volker Koepp, Sławomir Sierkowski oraz Matl Findel;

- **Historia-Polityka-Film** – prezentacja filmów traktujących o ważnych procesach społecznych z wielką historią w tle (gośćmi HPF do tej pory byli m.in. Jolanta Dylewska, Anna Ferens i Adam Krzemiński);

- **Oblicza Zachodniopomorskiej Kinematografii** – prezentacja obrazów stworzonych przez zasłużonych, zachodniopomorskich twórców filmowych;

- **Zachodniopomorskie Shorty** – prezentacja obrazów stworzonych przez zachodniopomorskich twórców filmowych;

- **videoART** – pokaz prac artystów z całego świata działających w obszarze szeroko pojętej sztuki wideo;

- **telefonART** – przegląd filmów nakręconych wszelkimi urządzeniami, z wyjątkiem kamery i profesjonalnych aparatów;

- **radioART** – prezentacja archiwalnych radiowych form dokumentalnych;

- **Czas dla Konkurencji** – prezentacja filmów wyselekcjonowanych przez wybraną, ważną polską markę festiwalową (m.in. Krakowski Festiwal Filmowy, Irńskie Lato Filmowe, Festiwal Filmowy Filmowa Góra);

- **szkoły filmowe** – prezentacja obrazów z wybranych ośrodków edukacji filmowej (m.in. PWSFTViT w Łodzi, Szkoła Filmu i Telewizji im. Sama Spiegla w Jerusalemie, Mistrzowska Szkoła Reżyserii Filmowej Andrzeja Wajdy);

- **warsztaty medialne.**

Co roku oferuje również:

- blisko 50 bloków programowych
- ponad 180 filmów
- ponad 140 godzin projekcji
- ponad 20 dyskusji
- blisko 70 gości z kilkudziesięciu krajów
- ok. 4 tysięcy uczestników po polskiej stronie granicy i ok. 2 tysięcy po stronie niemieckiej

Prezentacje odbywają się w kilku, kilkunastu miejscach na terenie samego Szczecina, m.in. w kinie Zamek, kinie Pionier 1909, kinie Szczecińskiego Inkubatora Kultury, Studiu Polskiego Radia Szczecin, Studiu TVP Szczecin, na Uniwersytecie Szczecińskim, a także w regionie. ☒

Warsztaty w trakcie
dokumentARTuFot. archiwum
Stowarzyszenia
OFFicyna

Niemiecki kontrapunkt szczecińskiego przeglądu teatralnego

Przegląd Teatrów Małych Form KONTRAPUNKT zmienia się nieustannie. Jest coraz większy i coraz bardziej międzynarodowy. W tegorocznej edycji (16–22 kwietnia 2012) można będzie obejrzeć spektakle z Austrii, Holandii, Francji oraz Niemiec. Tylko jedna tendencja wydaje się stała – wśród zagranicznych propozycji nadal dominują przedstawiciele zza naszej najbliższej, niemieckiej granicy.



Polsko-niemieckie kontakty KONTRAPUNKTU mają już swoją ponaddziesięcioletnią historię, głównie realizacji wielu projektów przygranicznych.

Ważną rolę w początkowej fazie budowania sieci kontaktów oraz planowania współpracy odegrały bogate doświadczenia Teatru Lalek „Pleciuga” w zakresie polsko-niemieckich projektów, prowadzonych we współpracy z przygranicznymi gminami. Warto wymienić kilka z nich. Były to między innymi: *Teatr ponad granicą* (projekt dofinansowany ze środków Unii Europejskiej, z Funduszu PHARE), *Nasz ponadgraniczny teatr lalek* (projekt wsparty przez Fundację Współpracy Polsko-Niemieckiej), *Wizualny ponadgraniczny teatr Leszka Mądzika* (dofinansowany przez FWPN i PHARE).

KONTRAPUNKT jest znany ze swojej regularnej współpracy ze Schloss Bröllin, międzynarodowym ośrodkiem teatralnym położonym niedaleko Pasewalku. Na terenie tego ośrodka znajdują się hale do produkcji teatralnych i prób, studia oraz pomieszczenia mieszkalne. Schloss Bröllin stwarza idealne warunki nie tylko do przeprowadzania warsztatów, lecz także do prezentacji przedstawień oraz koncertów.

Od 2000 roku (czyli podpisania pierwszej umowy o współpracy) KONTRAPUNKT gości w Szczecinie wystawy ze Schloss Bröllin, a niemiecki ośrodek prezentuje w swoich pomieszczeniach festiwalowe propozycje.

W 2010 roku Schloss Bröllin był jednym z punktów na trasie realizowanego na KONTRAPUNKCIE od 2007 roku Dnia Berlińskiego, wydarzenia wyjątkowego, mogące się odbywać dzięki przygranicznemu położeniu Szczecina oraz dzięki dofinansowaniu FWPN, bez którego koszty wyjazdu i uczestnictwa w trzech przedstawieniach wystawianych na deskach takich scen, jak np. Schaubühne am Lehniner Platz, Deutsches Theater Berlin, Volksbühne, byłyby mniej przystępne.

Dzień Berliński oferuje możliwość poznania aktualnych trendów w niemieckim teatrze, a dla widzów uczestniczących w tym przedsięwzięciu regularnie jest okazją do uzupełniania krajobrazu najbardziej znanych niemieckich reżyserów (np. René Pollesch, Frank Castorf, Dimiter Gotscheff, Thomas Ostermeier, Luc Perceval), aktorów i dramaturgów o nowe elementy. □



Martyna Głowacka

rzeczniczka prasowa
festiwalu PTMF
KONTRAPUNKT

Timebank.
Choreograficzna gra
z fasadą Grotest Maru
(Berlin), prezentacja
w Schloss Bröllin
ramach Przeglądu
Teatrów Małych Form
KONTRAPUNKT 2010

Fot. Dominika
Odrawąż

Nominacje profesorskie naukowców US

Od początku obecnego roku akademickiego nominacje profesorskie z rąk prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej otrzymało siedmioro naukowców z Uniwersytetu Szczecińskiego. Wyróżniony został także Rektor uczelni.

W gronie naukowców, którzy otrzymali nominacje profesorskie z rąk prezydenta Bronisława Komorowskiego znaleźli się reprezentanci Uniwersytetu Szczecińskiego:



prof. dr hab. Krystyna Brzozowska
(Wydział Zarządzania i Ekonomiki Usług) otrzymała nominację profesorską z nauk ekonomicznych. Profesor Brzozowska jest kierownikiem Katedry Finansów Publicznych (związana z uczelnią od 2006 roku)



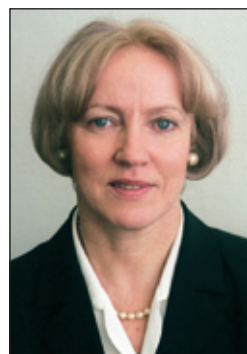
prof. dr hab. Mariusz Dąbrowski
(Wydział Matematyczno-Fizyczny) otrzymał nominację z zakresu nauk fizycznych. Profesor Dąbrowski jest kierownikiem Zakładu Kosmologii i Teorii Grawitacji, działającego w strukturach Instytutu Fizyki (związany z uczelnią od 1992 roku)



prof. dr hab. Kazimierz Furmańczyk
(Wydział Nauk o Ziemi) otrzymał nominację profesorską z nauk o Ziemi. Profesor Furmańczyk jest Kierownikiem Zakładu Teledetekcji i Kartografii Morskiej działającego w strukturach Instytutu Nauk o Morzu (związany z uczelnią od 1985 roku)



prof. dr hab. Ewa Komorowska otrzymała nominację profesorską z zakresu humanistyki. Profesor Komorowska jest kierowniczką Zakładu Języków i Kultur Słowiańskich działającego w strukturach Instytutu Filologii Słowiańskiej (związana z uczelnią od 1985 roku)



prof. dr hab. Teresa Lubińska (Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania) otrzymała nominację profesorską z nauk ekonomicznych. Profesor Lubińska jest kierownikiem Katedry Finansów (związana z uczelnią od 1985 roku)



ks. prof. dr hab. Andrzej Offmański (Wydział Teologiczny) otrzymał nominację profesorską z nauk teologicznych. Profesor Offmański jest prodziekanem ds. nauki Wydziału Teologicznego oraz kierownikiem Katedry Katechetyki (związany z uczelnią od 2003 roku)



prof. dr hab. Ireneusz Ziemiński (Wydział Humanistyczny) otrzymał nominację z zakresu nauk humanistycznych. Profesor Ziemiński jest kierownikiem Zakładu Filozofii Współczesnej działającego w strukturach Instytutu Filozofii (związany z uczelnią od 2000 roku)

Prezydent RP wręczył także odznaczenia państwowe wybitnym rektorom uczelni wyższych za wyjątkowe zasługi w pracy naukowo-badawczej i działalności dydaktycznej oraz popularyzowanie nauki w Polsce i na świecie. **Prezydent odznaczył Rektora Uniwersytetu Szczecińskiego, prof. dra hab. Waldemara Tarczyńskiego, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.**

Julia Poświatowska
rzeczniczka prasowa US

Fot. Jerzy Giedrys

Warto Wiedzieć

Świat nauki wymaga przybliżenia, zasady jego funkcjonowania mają swój własny rytm, wyznaczany decyzjami na różnych szczeblach władzy. Świat nauki to także ciężka praca i jej organizacja. O tym, co na ten temat warto wiedzieć, od lat pisze do „Przeglądu” profesor Wiesław Deptuła. Warto przeczytać.

1. Od 1 lutego 2012 roku w MNiSW nowym sekretarzem stanu został prof. dr Stanisław Karpiński, zaś podsekretarzami stanu: prof. dr hab. Daria Nałęcz, prof. dr hab. Marek Ratajczak i od 15 lutego 2012 roku prof. dr hab. Jacek Guliński. Jak wynika z informacji Ministerstwa, prof. Stanisław Karpiński będzie odpowiadał za m.in. finansowanie nauki w Polsce, współpracę międzynarodową i z Radą Główną Szkolnictwa Wyższego oraz będzie nadzorował realizację Krajowego Programu Badań. Profesor Daria Nałęcz będzie odpowiedzialna za jakość kształcenia w polskich uczelniach i za współpracę z Centralną Komisją ds. Stopni Naukowych i Polska Komisją Akredytacyjną oraz konferencjami Rektorów. Profesor Marek Ratajczak zajmie się m.in. polityką finansową w części budżetowej; zaś prof. Jacek Guliński – polityką rozwoju i innowacyjności, w tym za parki technologiczne i centra zaawansowanej technologii.
2. Minister prof. Barbara Kudrycka została człowiekiem Roku „Kuriera Porannego – Dziennika Białostockiego”. W uzasadnieniu podano, że wyróżnienie to przyznano „za reformę szkolnictwa wyższego, walkę z nepotyzmem i imponujący sukces polityczny”.
3. MNiSW przekazało rękoma prof. Barbary Kudryckiej na aukcję Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy komplet orientalnej biżuterii pochodzącej z sultanatu Oman, tj. naszyjnik, bransoletkę, kolczyki i pierścionek. W moim przekonaniu to piękny gest z okazji dwudziestolecia finału tej społecznej akcji.
4. W dniu 8 lutego środowisko naukowe Polski i Europy pożegnało wielkiego uczonego, wybitnego lekarza i humanistę, prof. dra hab. Andrzeja Szczeklika. To jeden z wielkich, których zrodził Kraków, naukowiec, do którego można było zawsze się zwrócić i który miał przyjechać do szczecińskich immunologów. To człowiek o wielkim sercu i pasji medycznej, mimo że Sławomir Zagórski napisał w swojej książce: „ten Andrzej to się na tej medycynie zmarnował”. Osobiście twierdzą, że profesor, pracując i poświęcając się tej dziedzinie, dzięki swoim cechom osobistym podniósł jej rangę. Dodać należy, że Profesor był tym, który się otał wraz z prof. Ryszardem Gryglewskim o Nagrodę Nobla. Był także w 1998 roku laureatem Nagrody FNP (Polska Nagroda Nobla).
5. Warto odnotować, że Prezydent RP Bronisław Komorowski 5 grudnia 2011 roku wręczył państwowe odznaczenia wybitnym rektorom uczelni w Polsce, wśród których znalazł się nasz **JM Rektor prof. dr hab. Waldemar Tarczyński**, odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Gratulujemy, Panie Rektorze!
6. Z przyjemnością przypominam, że 23 stycznia br. dawniejsza minister finansów dr hab. Teresa Lubieńska, prof. US otrzymała z rąk prezydenta RP Bronisława Komorowskiego nominację profesorską. W tym dniu nominację profesorską odebrał również dr hab. prof. US Ireneusz Ziemiński, który w Instytucie Politologii naszego Wydziału Humanistycznego jest drugim tytularnym profesorem po prof. Halinie Perkowskiej.
7. W dniu 3 lutego br. Narodowe Centrum Nauki wybrało zespół ekspertów odpowiedzialnych za ocenę wniosków w konkursie OPUS, PRELUDIUM i SONATA, które zostały ogłoszone 15 września 2011 roku. Warto odnotować, że wśród przewodniczących tych zespołów w naukach ścisłych i technicznych, przewodniczącą panelu ZS NT9 została **dr hab. Ewa Szuszkiewicz, prof. US**. Brawo, Pani Profesor!
8. Warto odnotować, że wśród nauczycieli akademickich wyróżnionych w roku 2011 nagrodą Ministra Szkolnictwa Wyższego znalazł się przedstawiciel US – **prof. dr hab. Jan M. Piskorski**, niestrudzony popularyzator, świetny i wspinały reprezentant naszej uczelni.
9. Coraz lepiej rozwija się współpraca naukowa między Polską a Ukrainą, za przejaw tego można uznać nadanie 16 listopada 2011 roku przez Lwowski Uniwersytet Medyczny (kołębka polskiej nauki) doktoratu honoris causa prof. drowi hab. Maciejowi Kurpiszowi z Instytutu Genetyki Człowieka PAN w Poznaniu; liderowi immunologii rozrodu w Europie i świecie, który po wieloletnim pobycie za granicą wdrożył najnowsze metody w Polsce.
10. Od tego roku rusza program Horyzont 2020, który skupia wszystkie unijne środki na finansowanie badań naukowych i innowacyjność. Na ten program przeznaczono 80 mld euro w takich dziedzinach, jak zdrowie, bezpieczna żywność, zrównoważone rolnictwo, a także ekologiczny i zrównoważony transport. W ramach tego programu, obecnie nazwanego Marie Skłodowska-Curie Actions, jest ścieżka stypendialna dla naukowców, której finanse wynoszą 6 mld euro i jest to o 20% większy budżet niż dotychczasowy.



prof. dr hab.
Wiesław Deptuła

kierownik Katedry
Mikrobiologii
i Immunologii,
Wydział Biologii US

11. Warto odnotować, że od 1 października 2011 roku zostały zmodyfikowane kompetencje i zadania Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego (poprzednio Rada Główna), której przewodniczącym jest nadal prof. Józef Lubacz. Wśród nowelizacji, które już nowa Rada zgłosiła, jest wniosek dotyczący nowych warunków przyznawania uprawnień do nadawania stopnia doktora i doktora habilitowanego. Dodać należy i to, że w polskim środowisku naukowym mocno postuluje się, by rozpocząć także dyskusję dotyczącą znówelizowanej ustawy o szkolnictwie wyższym i ustawy o stopniach i tytułach naukowych.
12. Parametryzacja elementów działalności badawczej zawsze budziła kontrowersje i, mimo opracowania wytycznych przez KEJN w tej sprawie, w środowisku naukowym w Polsce budzi nadal wiele emocji. Efektem jest przesunięcie oceny jednostek naukowych z 2012 na 2013 rok. Według prof. Andrzeja Pilca z Instytutu Farmakologii PAN w Krakowie stosowany przez KEJN (według mnie – także dość powszechnie przez wiele jednostek naukowych), Impact Factor (IF) przy ocenie pracowników jest niewłaściwy. Do oceny pracowników naukowych lepszy jest Index Hirscha (IH) i Idex Citation, jako że zamiarem twórcy Impact Factora dr Eugene'a Garfielda nadaje się on jedynie do oceny jakości czasopism naukowych, a zupełnie nie jest miarodajny przy ocenie poszczególnych badaczy czy instytucji naukowych. Trzeba też podać, że IH, który obecnie jest najbardziej lansowany (w USA, by dostać etat pełnego profesora, trzeba mieć IH nie mniejszy niż 15), choć, według mnie, również może dawać ocenę złudną, bo wystarczy, by z liderem pisali inni i w związku z tym IH będzie wysoki przy ocenie nie tylko dla lidera, lecz także jego współpracowników. Wynika to choćby z analizy cytowań w dziedzinie medycyny po roku 2000, gdzie współpracownicy prof. Jana Lubińskiego (tenże posiada najwyższy IH – wynoszący 32 w naukach medycznych po roku 2000) i wśród 20 pracowników o najwyższym IH po roku 2000 w dziedzinie medycyny są także jego dwaj współpracownicy. Tak jest też z zespołem prof. Józefa Dulaka z UJ w Krakowie w dziedzinie biomedycyny.
13. W dniu 9 stycznia br. Minister Szkolnictwa Wyższego powołał nowych członków Państwowej Komisji Akredytacyjnej, która w tym składzie będzie działać do 31 grudnia 2015 roku. Przewodniczącym komisji został dr hab. Marek Rocki – senator RP, a sekretarzem dr hab. J. Rogowski. Rada liczy 86 członków. Również w tym dniu Minister Nauki ogłosiła konkurs celem wyłonienia Krajowego Naukowego Ośrodka Wiodącego, a FNP w tym czasie ogłosiła nowe programy na 2012 rok, na które przeznaczyła dla najlepszych uczonych i zespołów badawczych 24 mln ze środków własnych i 110 mln z Unii Europejskiej.
14. MNiSW przyznało za 2011 rok nagrody dla najwybitniejszych uczonych i nauczycieli akademickich. Nagrody dla najwybitniejszych uczonych otrzymali prof. Arkadiusz Wójs z Politechniki Wrocławskiej (w kategorii badania podstawowe), prof. Andrzej Kowalczyk z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (badania na rzecz rozwoju gospodarki) i prof. Andrzej Kadłuczka z Politechniki Krakowskiej (badania na rzecz rozwoju społeczeństwa). Natomiast wśród 10 najwybitniejszych nauczycieli akademickich znaleźli się tylko reprezentanci z Wrocławia, z Warszawy, z Krakowa, Lublina, Poznania i Rzeszowa.
15. W uczelniach w Polsce rozpoczął się proces związany z wdrażaniem „nowego” do dydaktyki. W moim przekonaniu jest to rzecz ważna, ale również apeluję by nie wylać dziecka z kąpielą, by jednak trzymać się pewnych norm odnośnie do liczby godzin zajęć dydaktycznych, bo wykształcenie to fundamentalna sprawa w życiu człowieka. Profesor Łukasz Turski twierdzi, że edukacja człowieka jest niezwykle istotna, choćby dlatego że ludzie, by dokonywać ocen, muszą mieć świadomość i wiedzę. Profesor dodaje, że w procesie edukacji publicznej naukowcy zawiedli. Ta wypowiedź prof. Turskiego dotyczy się wielu z nas, tym bardziej naukowców, którzy nie do końca wiedzą, co robią. Od siebie dodam uwagę, że obecnie w zakresie reformy w szkolnictwie wyższym, w tym dydaktyki, jest wielka „chmura” informacyjna, tj. krąży nad nami wielka ilość danych, które nie zawsze pasują do naszej rzeczywistości i które po zastosowaniu mogą okazać się niezbyt dla nas szczęśliwe.
16. W dniu 20 października 2011 roku podczas gali sportu akademickiego w Warszawie podsumowano akademickie mistrzostwa polski (2010–2011). Ocenę prowadzono w 25 indywidualnych i zespołowych dyscyplinach sportu. W imprezach wzięło udział ok. 15 tys. studentów z 201 uczelni, którzy reprezentowali 2165 sekcji. W klasyfikacji generalnej pod względem punktów na pierwszym miejscu uplasowali się studenci z Uniwersytetu Warszawskiego; na drugim miejscu – studenci z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, a na trzecim – z Politechniki Warszawskiej. Odnotować trzeba, że klasyfikację medalową wygrała AWF z Katowic, przed Uniwersytetem Warszawskim i AGH w Krakowie. **Od grudnia 2011 roku prezesem Środowiskowych Organizacji AZS w Szczecinie został wybrany JM Rektor US prof. dr hab. Waldemar Tarczyński. Gratulujemy!**
17. Nadal w środowisku naukowym trwa gorąca dyskusja dotycząca plagiatów i autoplagiatów. Obecne przyjmuje się, że oba nadużycia powinny być oceniane równorzędnie. W środowisku akademickim uważa się „że to nie największe grzechy, ale krytyka kolegi po fachu, czyli recenzje gładkie i miłe, a dotyczące artykułów naukowych, a także recenzje prac doktorskich i habilitacyjnych i ocen na profesora”. Przy tej okazji zachęcam do zapoznania się ze stronami Archiwum Nieuczciwości Naukowych.
18. Ruszyła kampania wyborcza w naszym Uniwersytecie i wszystkim, którzy pozwolą się wybrać na szczeblu uczelni i wydziałów, chciałbym przekazać informację o teorii perspektywy opracowanej przez Daniela Kahnemana, za którą otrzymał Nagrodę Nobla w dziedzinie ekonomii. Teoria ta wprowadza w działanie człowieka elementy czy fakty wynikające z jego reakcji intuicyjnych i podważa uznawaną za nienaruszalną teorię użyteczności oczekiwanej, czyli to, co jakoby wynikało z przesłanek, wyliczeń i założeń. Kandydatom do pełnienia funkcji na uczelni przekazuję także myśl Cypriana Kamila Norwida, którą tak często cytował Jan Paweł II: „Nie można kłaniać się okolicznościom, a prawdom kazać, by za drzwiami stały”. Innymi słowy, namawiam do działania pozytywistycznego, prowadzącego do tworzenia wartości i korzyści dla społeczności. ☐

Znów bez humanistów

W lutym 2012 roku ogłoszono kolejną edycję programu stypendialnego Prezydenta Miasta Szczecina. Jak wynika z prasowych komunikatów, tym razem na wsparcie najzdolniejszych studentów i doktorantów przeznaczono ok. miliona złotych. Wsparcie to jednak trafić może tylko do niektórych z nich. Ominie – tak jak w zeszłym roku – humanistów.

Stypendia przeznaczone są bowiem tylko dla tych, którzy studiują tzw. kierunki preferowane. Ich lista wydaje się zrazu różnorodna; oprócz nauk biologicznych, medycznych czy technicznych są wśród nich np. taniec, jazz i aktorstwo, można więc odnieść wrażenie, że program stypendialny zapewnić ma zarówno miejskie potrzeby ekonomiczne, jak i, powiedzmy z grubszą, humanistyczne. Nic jednak bardziej mylnego.

Na wykazie brak filologów, kulturoznawców, historyków, socjologów, politologów czy filozofów, słowem – przedstawicieli nauk humanistycznych i społecznych. W zeszłym roku sytuacja wyglądała tak samo, w efekcie stypendia doktoranckie zgarnęli tylko i wyłącznie doktoranci ZUT-u. Podnosiły się oczywiście głosy sprzeciwu, lista jednak, jak widać, ani drgnęła.

Istotni z punktu widzenia metropolii

Urząd Miasta tłumaczy się następująco: zgodnie z zamierzeniem całego przedsięwzięcia, stypendia

mają wspierać dziedziny naukowe istotne z punktu widzenia rozwoju metropolii i regionu. Te zaś wytypowano na podstawie: *Miejskiej polityki wspierania rozwoju nauki i szkolnictwa wyższego*, analizy potrzeb miasta związanych z programowanymi kierunkami rozwoju w ramach prac nad aktualizacją Strategii Rozwoju Szczecina 2025 oraz monitoringu zawodów deficytowych i nadwyżkowych za rok 2010.

Co do monitoringu, nawet jeśli zaakceptować wybór rocznika – jest to dokument mało przydatny, jak przyznają bowiem sami autorzy, dotyczy on tylko zarejestrowanych ofert pracy i osób bezrobotnych, co ma się, delikatnie mówiąc, rozmaicie do sytuacji faktycznej. To po pierwsze.

Po drugie: *Miejska polityka wspierania rozwoju nauki i szkolnictwa wyższego*, jakkolwiek merytoryczna i przejrzysta, jest z kolei trochę już nieaktualna. Dokument uchwalony w 2005 roku stanowi załącznik do strategii rozwoju miasta z roku 2002, którą zastąpiła



Jakub Telec

doktorant w Zakładzie Teorii i Antropologii Literatury w Instytucie Polonistyki i Kulturoznawstwa US, absolwent filozofii na Wydziale Humanistycznym US



Szczecin. Park Kasprowicz

Fot. Rafał Ziejewski (absolwent prawa US)

niedawno strategia zupełnie nowa, dłuższa i potencjalnie lepsza – *Strategia rozwoju Szczecina 2025*.

Szczecin 2025 – utopia bez humanistów

Z siedemdziesięciu jeden stron dokumentu, najeżonych słowami-fetyszami w rodzaju „projekt”, „innowacyjność”, „rewitalizacja” i „wizerunek”, wynika, że podstawowe atuty naszego miasta to: zieleń, woda, transgraniczne położenie i apetyt na rozwój nowoczesnych technologii. Z całości wyłania się ekologiczno-futurystyczna utopia, uszyta dokładnie pod markę *Floating Garden* – i nic w tym dziwnego, żyjemy bowiem w głębokim postmodernizmie, najpierw więc powstaje marka, a dopiero potem strategia rozwoju.

Wizja działa na wyobraźnię: jeśli wszystko pójdzie dobrze, w 2025 roku na pływających ogrodach na wielkich liściach unosić się będą szczęśliwi genetycy, informatycy i specjaliści od logistyki (preferowane kierunki). Wszędzie bryzgi, tęcze, lilie i darmowe wi-fi oraz, oczywiście, wysoki dochód na mieszkańca i niskie bezrobocie.

Może niepotrzebnie się wyzłościwiam – a nuż jakiś liść trafi się w 2025 roku i mnie. Biorąc jednak pod uwagę kształt dokumentu, dochodzę do wniosku, że będzie to jednak liść karłowaty i obszarpany.

Rzucającą się w oczy cechą całej strategii jest bowiem konsekwentne przemilczanie roli humanistów w rozwoju miasta. Ścisłej: zdarzają się obietnice „wzmacniania wizerunku ośrodka humanistycznego w wymiarze ponadregionalnym” (s. 52) czy – skądinąd niezmiernie smutnej – informacji o drastycznie niskim czytelnictwie w miejskich bibliotekach (s. 11), coś się zatem o „nieścisłowcach” chyłkiem wspomina.

Cały dokument jest jednak, w moim oglądzie, zapisem urzędowo-naukowego strumienia świadomości. Jego autorzy na każdym kroku zaskakują czytelnika inwencją językową i nowatorstwem formalnym (np. poskąpiono zakończenia i podsumowania, chociaż wstęp istnieje; po kwestiach finansowych narracja dramatycznie się urywa). Toteż nie wszystko, co wyszło spod ich palców, można chyba traktować poważnie. Rzadkie passusy nie dotyczące nowych technologii i mgliście pojętej kultury wkradły się tu zatem raczej przez przypadek.

Tłumaczy to zresztą kwestia zagadkowego autorstwa strategii. Nikt się pod nią nie podpisał, może ze względu na średniowieczną skromność twórców, a może też dlatego, że lista byłaby za długa: z okazji grudniowego przyjęcia dokumentu Onet głosił bowiem, że „pracowało nad nim kilkunastu naukowców, przedsiębiorców i ludzi kultury”, oraz że „był szeroko opiniony przez m.in. prezesów firm, byłych

stoczniovców, przedstawicieli spółek miejskich, a nawet [sic!] policję”. Jak więc wszystkich – byłych stoczniovców i „nawet policję” – w tekście zmieścić?

Na stronie strategii w zakładce „Autorzy” znajduje się jednak trzech kluczowych ekspertów: prof. Dariusza Zarzeckiego (ekonomistę), Janusza Nekandę-Trepkę (architekta) i prof. Stanisława Flejterskiego (również ekonomistę). Jak widać, humanistów raczej w tym – skądinąd szacownym – gronie brak, a przydałby się co najmniej jeden. Choćby po to, by skorygować futurystyczną ortografię i, najogólniej rzecz biorąc, doprowadzić ten „fundament” i „arcyważny dokument dla miasta” (słowa prezydenta Piotra Krzystka) do względnego logiczno-stylistycznego ładu, bo do czytelności i przejrzystości bardzo mu jeszcze daleko.

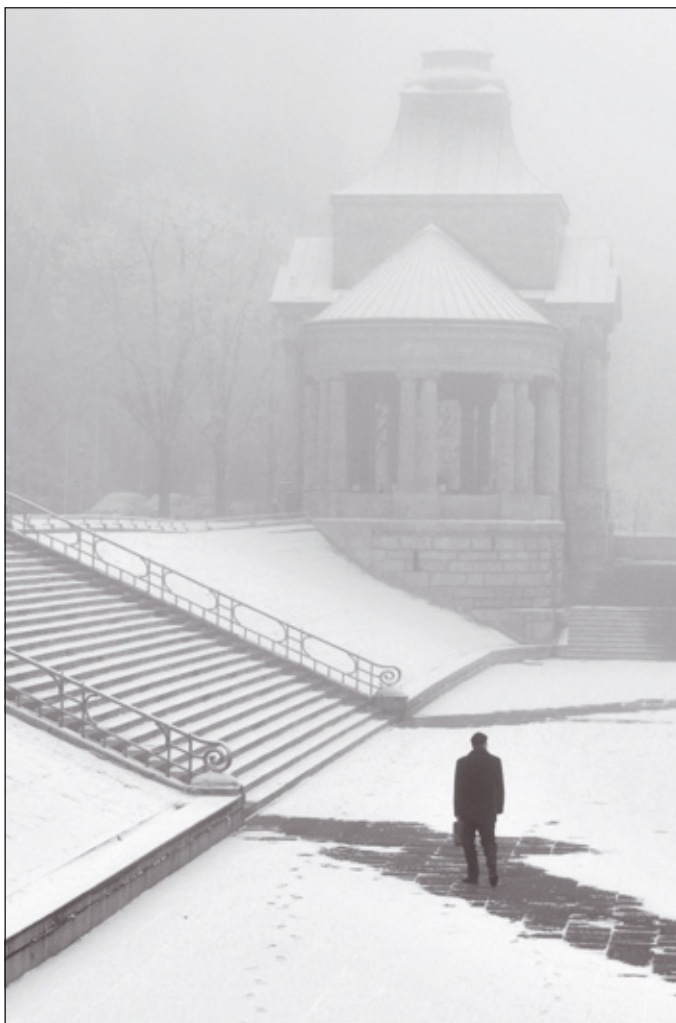
Nowoczesne miasto transgraniczne?

Omińmy jednak mielizny stylu. Jeśli więc bez uprzedzeń przyjrzyć się ogólnym wątpliwościom dotyczącym strategii i listy kierunków preferowanych, a co za tym idzie – stypendiów, rodzi się tylko jedno zasadnicze pytanie: jak nasi rajcy chcą rozwinąć nowoczesne „miasto transgraniczne” bez humanistów i przedstawicieli nauk społecznych?

Przykłady? Służę: co z inwestycjami w rozwój obcych filologii? Jak tam nasza germanistyka? A taka

Szczecin. Wały
Chrobrego

Fot. Rafał Ziejewski



skandynawistyka – mamy ją w ogóle? Jeśli ktoś chce skorzystać w Szczecinie z usług tłumaczenia symultanicznego, np. na szwedzki, to musi zaprosić specjalistę np. z Poznania.

Samych Skandynawów jest coraz więcej, ale przyjeżdżają głównie po tanie wykształcenie medyczne w języku angielskim, nie zaś – aby się osiedlić czy nawiązać stałe kontakty z regionem. W osi północ-południe jesteśmy więc transgraniczni, owszem, ale z naciskiem na turystykę akademicką.

Jak na ten problem odpowiada aktualny program stypendialny, który z założenia premiuje też kierunki w Szczecinie nieobecne? Co do germanistyki: co prawda, sprowadzenie pięcioletniego golfa spod Berlina nie wymaga znajomości Goethego w oryginale, ale przetłumaczenie na eksport prozy np. Ingi Iwasiów, Artura Daniela Liskowackiego czy, przykład z nieco innego rejestru, Moniki Szwai, to już inna liga. Może więc warto by było dać stypendium zdolnym germanistom, związanym ze Szczecinem i czującym lokalną specyfikę?

Wreszcie: co z historykami, którzy mogliby rozwijać i wyjaśniać „tożsamość kulturową regionu” (s. 27), dosyć niejednoznaczną i powikłaną? Śmiem twierdzić, że nawet najzdolniejszy informatyk może mieć z tym pewne problemy.

O kulturoznawcach, polonistach i filozofach boję się w tym miejscu wspominać, bo wszyscy wiedzą, jakie z nich nieprzydatne darmozjady. Choć mają też chyba swoją nikczemną rolę w ekosystemie – ktoś np. wszystkie te niestrawne książki musi jednak wypożyczać, a przecież zjeżdżający się do Szczecina w 2025 roku nie tylko z Polski, lecz także i z całej Europy genetycy nie będą czytać prozy, lecz modyfikować geny; HR-owcy zamiast tłumnie odwiedzać Książnicę, będą zarządzać wiadomymi zasobami, a ekonomiści tworzyć instrumenty pochodne. Z kilkoma polonistami wytworzy się tymczasem w bibliotekach jakiś ruch, może nie będziemy się wstydić ostatniego w kraju współczynnika wypożyczeń na osobę...

Niebezpieczne przeliczniki

A już zupełnie poważnie: szczeciński pomysł na ograniczanie dofinansowania humanistów wpisuje się oczywiście w bardziej ogólne tendencje. Wszelkie systemy oceniania dorobku naukowego są ostatnio wzorowane na naukach ścisłych, co w podliczaniu (słowo nieprzypadkowe) wyników pracy przedstawicieli innych dziedzin wiedzy przynosi czasami groteskowe efekty. Jest to problem szeroko komentowany, ale z jakiegoś powodu zalewu punktów, wskaźników i wag nie da się już chyba powstrzymać.

Po wtóre: humanistykę bezrefleksyjnie wpisuje się w rynkowy system funkcjonowania uniwersytetów, a ponieważ z natury rzeczy niezbyt dobrze na siebie zarabia – podkreśla się na każdym kroku jej ekonomiczną nieporadność lub nawet nieprzydatność. Skrętnie pomija się zwykle drugą stronę medalu – humanistyka nie kosztuje bowiem wiele, biblioteki są znacznie tańsze w utrzymaniu od laboratoriów.

Za tymi dwoma zjawiskami kryje się jedno założenie: jeśli coś nie generuje (modne słowo) policzalnych

finansowo zysków, to nie wpływa pozytywnie na rozwój (miasta, regionu, kraju). Liczmy więc, a będziemy wiedzieć, co nas uszczęśliwi. Można przy tym jeszcze uznać sztukę za miły ekscentryzm, ale humaniści są w tym układzie poza biegunami lub gdzieś pośrodku – roszczą sobie bowiem prawo do jakiejś wiedzy i jakiegoś profesjonalizmu, nie przynoszą jednak dochodów, ba – czasami nawet, jeśli przyjdą im do głowy lewicowe czy konserwatywne fanaberie, podważają zasadność rynkowego myślenia. Nic dziwnego, że nie zasługują na pieniądze.

Nie tylko wskaźniki finansowe

Tymczasem wskaźniki finansowe w dużej mierze zależą w pewnych szczególnych przypadkach od humanistów. Jak pisałem: brak chociażby specjalistów od języków skandynawskich może już niedługo zaważyć na gospodarce regionu. Albo inny, anegdotyczny przykład: przy pracach związanych ze wspomnianą marką Szczecina zatrudniono tzw. kreatywnych (znów modne słowo) z warszawskiej agencji Brand Nature Access. Niemal pół miliona złotych nie trafiło więc do lokalnej firmy, lecz zostało wyeksportowane do miasta stołecznego. Twórcom strategii rozwoju miasta i listy preferowanych kierunków studiów rzuciłbym przyjrzeć się wykształceniu oraz zainteresowaniom głównodowodzących w BNA. Prezesem zarządu i dyrektorem strategicznym agencji jest Mariusz Przybył, były wykładowca i teoretyk literatury ze szczecińskiej polonistyki. Jak widać, humanista może nieźle zarobić. Oraz dać kilka miejsc pracy.

Ale ważniejszy jest w istocie inny problem: na ile kwestie czysto ekonomiczne przekładają się na sukces i samopoczucie mieszkańców metropolii. Jakość życia (kolejne modne sformułowanie!) nie wynika bowiem w prosty i jednoznaczny sposób z fetyszyzowanych wszem i wobec wzrostów, spadków oraz dochodów na mieszkańca. Tu wystarczy przypomnieć niedawne zaskoczenie, które zgotowała Polakom agencja PrincewaterhouseCooper: w przygotowanym przez nią rankingu polskich miast bezkonkurencyjny pod względem jakości życia okazał się Białystok. Który, najogólniej rzecz ujmując, lokalnym tygrysem gospodarczym nie jest, nadrabiał jednak w innych, mniej oczywistych dziedzinach. Jakkolwiek rankingi traktować trzeba z zasady podejrzliwie, coś jest w nich na rzeczy: proste przełożenie zamożności na szczęście mieszkańców nie musi być bezwzględnie regułą.

Jakie zyski przynoszą więc humaniści? Finansowo: albo nieduże, albo zawołowane. Tylko że pytać raczej należy: a czy żyje się dzięki nim w Szczecinie lepiej?

Odpowiem następująco: jestem osobiście głęboko przekonany, że ludzie wolą jednak miasto, po którym krążą nie tylko pieniądze, lecz także pomysły, idee i ideologie. Dokładnie tak samo, jak wolą w centrum widzieć parki, a nie hale produkcyjne. Taki obieg zapewniają właśnie humaniści, niegłupim pomysłem jest więc zamiast ich ignorować lub nawet wypłaszać ze Szczecina, pomyśleć o stworzeniu także dla nich dobrego klimatu. Również stypendialnego. ▢



Julia Poświatowska

rzeczniczka US

Futsal Kobiet

Fot. archiwum AZS

Złotka US po raz kolejny najlepsze

Uniwersytet Szczeciński po raz pierwszy w swojej historii zdobył Akademickie Mistrzostwo Polski w grach zespołowych! Reprezentacja US prowadzona przez trenera Rafała Burytę wygrała Akademickie Mistrzostwa Polski w Futbolu Kobiet. Studentki US w finale pokonały Państwową Szkołę Wyższą z Białej Podlaskiej 2:1.

Drużyna US po zakończonych zwycięstwem szczecińskich półfinałach A na finał do Warszawy jechała jako jeden z faworytów zawodów. Rozgrywany między 10 a 12 lutego turniej zawodniczek naszej uczelni rozpoczął od pokonania: Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku (3:0), Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie (3:1) oraz Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie (4:0), kończąc tym samym swoją grupę na pierwszym miejscu. W grupie ćwierćfinałowej zwycięstwo nad Akademią Wychowania Fizycznego w Warszawie (4:1) dało nam prawo do walki z Akademią im. Jana Długosza w Częstochowie o upragniony finał. Po niezwykle emocjonującym meczu nasza drużyna uzyskała wynik 2:2, co dało nam awans do finału i możliwość zdobycia upragnionego złotego medalu.

Pierwsze minuty meczu finałowego z Państwową Szkołą Wyższą z Białej Podlaskiej potoczyły się dla drużyny US znakomicie, ponieważ już w szóstej minucie meczu prowadziliśmy 2:0, co dawało nam większą swobodę gry i możliwość kontrolowania przebiegu spotkania. Ostateczny wynik 2:1 dla naszych zawodni-



czek i historyczny sukces stały się faktem! Zawodniczki Uniwersytetu Szczecińskiego zdobyły jednocześnie dwa złote krążki, ponieważ zostając mistrzyniami Akademickich Mistrzostw Polski zapewniły sobie również mistrzostwo w kategorii Uniwersytetów.

W mistrzowskim składzie naszej drużyny zagrały: Katarzyna Barlewicz, Weronika Greiner, Agata Knera, Dorota Kornacka, Aneta Legęć, Joanna Pałaszewska, Anita Piotrowska, Justyna Piotrowska, Maja Prędkie, Karolina Semczyszyn, Justyna Siwek, Anna Szymańska oraz Mariola Żyła. Za najlepszą bramkarkę turnieju, podobnie jak w półfinale A w Szczecinie, uznano Annę Szymańską, a najbardziej wartościową zawodniczkę finałów – Anitę Piotrowską.

W dniu 21 lutego Rektor Uniwersytetu Szczecińskiego prof. dr hab. Waldemar Tarczyński złożył gratulacje zawodniczkom oraz trenerowi, w trakcie uroczystego spotkania w Rektoracie Uniwersytetu Szczecińskiego. ☐

Zwycięska drużyna

Fot. archiwum AZS



Wyjątkowe spotkania brydżowe

Brydż sportowy to wyjątkowa dyscyplina sportowa. Nie ma w niej ograniczeń wieku, płci i odległości, co ważne – umożliwia bezpośrednią rywalizację amatorów z mistrzami świata, a nawet przy odrobinie szczęścia – pokonywanie utytułowanych przeciwników podczas zawodów rangi mistrzowskiej.

Klasyycznym przykładem są Otwarte Mistrzostwa Europy, które w 2011 roku odbyły się w Poznaniu. Czy można sobie wyobrazić, że start w jednym biegu z Usainem Bolttem lub skok w zawodach z Adamem Małyszem? A w przypadku tych mistrzostw każdy, kto wniósł stosowną opłatę (niestety, stosunkowo wysoką), mógł spotkać się w bezpośrednim pojedynku z takimi sławami, jak Piotr Gawrys, Jeff Meckstroth (USA) czy Giorgio Duboin (Włochy). Niejednokrotnie też miał możliwość poznania smaku zwycięstwa nad dużo bardziej utytułowanymi przeciwnikami.

Brydż jest dyscypliną w tym przypadku zupełnie wyjątkową. Potwierdzeniem tego jest zdobycie Mistrzostwa Europy przez młodą polską parę: Artur Guła – Mikołaj Taczewski, której przed tymi rozgrywkami nikt nie wymieniał nawet w gronie potencjalnych uczestników wąskiego finału. Jednak dobra forma, całkiem już pokaźne umiejętności oraz łut szczęścia pozwoliły im po sześciu dniach wyczerpującej rywalizacji zająć pierwsze miejsce.

Warto również tu wspomnieć o jeszcze jednym aspekcie charakterystycznym dla brydża sportowego. Jest to mimo pozorów gra, która oprócz logicznego rozumowania, komunikacji z partnerem za pomocą ustalonego syste-

mu licytacyjnego i zestawu sygnałów oraz wysokiej odporności psychicznej wymaga, zwłaszcza podczas dłuższych zmagania, doskonałej kondycji fizycznej.

Akademickie Mistrzostwa Polski w Brydżu Sportowym – Kraków 2012

Już od kilku lat studenci i pracownicy Uniwersytetu Szczecińskiego uczestniczą w Akademickich Mistrzostwach Polski w Brydżu Sportowym, które w tym roku odbyły się pod koniec stycznia w Krakowie w Akademii Górniczo-Hutniczej. Wzięło w nich udział ponad 160 zawodników z 24 polskich uczelni. Naszą reprezentowali studenci: Wojciech Bondarewicz (WMF), Maciej Chrobot (WNEiZ), Daniel Fira (WNEiZ), Piotr Kalinowski (WNEiZ), Wojciech Kaśków (WPiA), Krzysztof Pakuła (WNEiZ), Karol Piotruś (WNEiZ) oraz dr hab. Jacek Batóg (pracownik WNEiZ).

Podobnie jak w ubiegłym roku drużyna Uniwersytetu Szczecińskiego zajęła po zaciętej rywalizacji III miejsce w Klasyfikacji Uniwersytetów, dając się wyprzedzić tylko Uniwersytetowi Warszawskiemu i Uniwersytetowi Jagiellońskiemu. Nasz start uznać można więc za udany.

IV Otwarty Turniej Brydżowy o Puchar Rektora Uniwersytetu Szczecińskiego

W dniu 12 listopada 2011 roku odbył się IV Otwarty Turniej Brydżowy o Puchar Rektora US, zorganizowany przez Uniwersytet Szczeciński, Zachodniopomorski Związek Brydża Sportowego, Akademicki Związek Sportowy w Szczecinie oraz Klub Uczelniany AZS US.

W imprezie, która odbyła się na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Zarządzania, wzięło udział 116 uczestników, reprezentujących bardzo różne środowiska. Znaczącą grupę wśród rywalizujących zawodników, stanowili już tradycyjnie uczniowie szczecińskich szkół oraz studenci szczecińskich uczelni.



dr hab. Jacek Batóg

Katedra Ekonometrii i Statystyki WNEiZ US
opiekun sekcji brydżowej US



Widok sali gry przed rozpoczęciem rozgrywek podczas losowania par.
(Aula im. prof. Leona Babińskiego)

Fot. Michał Nowakowski

Podczas ceremonii wręczenia nagród; od lewej: dr hab. Barbara Kryk, prof. US, prodziekan WNEiZ, Marek Migacz, Stanisław Charkot, dr hab. Jacek Batóg

Fot. Barbara Batóg



Duże zainteresowanie turniejem wynika nie tylko z zainteresowania brydżem, który niewątpliwie należy do jednej z ciekawszych gier towarzyskich i sportowych, lecz także jest rezultatem przeprowadzania imprezy według praktycznie niespotykanej w Polsce i na świecie formuły. Polega ona na losowym (z wykorzystaniem algorytmu komputerowego, którego autorem jest dr Tomasz Zdziebko) doborze par na kilkanaście minut przed rozpoczęciem rywalizacji. Zasadą przy tym jest kojarzenie osób o niższych umiejętnościach (tzw. amatorów) z doświadczonymi zawodnikami (tzw. profesjonalistami). Już drugi raz z rzędu wyniki turnieju były wprowadzane i obliczane za pomocą urządzeń Bridgemate, działających on-line i nazywanych w Polsce „pierniczkami”.

Turniej już po raz drugi objęty był patronatem honorowym Marszałka Województwa Zachodniopomorskiego. W ceremonii otwarcia uczestniczył dr hab. Waldemar Gos, prof. US prodziekan WNEiZ. Nagrody najlepszym zawodnikom wręczali: dr hab. Barbara Kryk, prof. US prodziekan WNEiZ, kierownik SWFiS US mgr Janusz Blank oraz przedstawiciel Prezydenta Miasta Szczecina – Dariusz Horniak, zastępca dyrektora Wydziału Sportu i Turystyki.

Turniej był ciekawą propozycją upowszechniania wiedzy o brydżu. Poza ciekawą przygodą intelektualną dostarczył wszystkim uczestnikom satysfakcji ze zdobytych wartościowych nagród rzeczowych oraz pocieszenia.

Więcej informacji o turnieju i uniwersyteckiej Sekcji Brydżowej można znaleźć na stronach: www.us.szc.pl/brydz oraz www.zzbs.pl.

Rozwijanie umiejętności

Spotkania brydżowe o charakterze towarzyskim odbywają się zazwyczaj w gronie przyjaciół i znajomych. Dąże-

nie do wysokiego poziomu gry i zdobywanie umiejętności eksperckich wymaga jednak rywalizacji sportowej, zwłaszcza z przeciwnikami o znacznie większym doświadczeniu. Osiągnięcie tego celu umożliwia członkom Sekcji Brydżowej AZS US udział w rozgrywkach lig państwowych: Ligi Okręgowej oraz III Ligi. W tej pierwszej występuje drużyna AZS Uniwersytet Szczeciński (11 zawodników), a w drugiej dzięki uprzejmości oraz udzielonemu wsparciu finansowemu przez jednego ze szczecińskich przedsiębiorców poziom wiedzy brydżowej podnosi pięciu członków Sekcji.

W końcowej rywalizacji IV Otwartego Turnieju Brydżowego o Puchar Rektora Uniwersytetu Szczecińskiego zwyciężyli w poszczególnych kategoriach:

I miejsce: Marek Migacz (sekcja AZS US) – Stanisław Charkot

II miejsce: Hanna Zembruska – Roman Bajera (sekcja AZS US)

III miejsce: Marek Załucki – Dominik Jarmocik

najlepszy uczeń: Bartosz Muszyński – V LO w Szczecinie

najlepszy student: Piotr Kalinowski – student WNEiZ US (sekcja AZS US)

najlepszy pracownik akademicki:

dr hab. prof. US Stefan Grzesiak – WNEiZ

najlepsza para miksowa: Katarzyna Kubasik (ZUT w Szczecinie) – Dariusz Harzyński

najlepszy senior: Maciej Zembruski

Akademicka Liga Brydżowa

Liczba lokalnych i regionalnych imprez, które odbywają się corocznie głównie pod egidą Zachodniopomorskiego Związku Brydża Sportowego, jest imponująca. Spotkać na nich można jednak z reguły te same osoby, które reprezentują już stosunkowo zaawansowany poziom.

Rozgrywek dla amatorów, w tym także tych wywodzących się ze środowiska akademickiego, jest jednak niewiele, można do nich zaliczyć dwie imprezy organizowane przez naszą uczelnię – opisany powyżej Turniej oraz czerwcowy Wielomecz Brydżowy o Puchar Dziekana WNEiZ US.

Tym bardziej cenna jest w tym przypadku inicjatywa Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie powołania Akademickiej Ligi Brydżowej. Jej pomysłodawcą jest pracownik naukowy i opiekun sekcji brydżowej tej uczelni dr inż. Przemysław Klęsk. W Lidze uczestniczą w roku akademickim 2011/2012 Uniwersytet Szczeciński i Zachodniopomorski Uniwersytet Technologiczny w Szczecinie. Należy żywić nadzieję, że w kolejnych jej edycjach pojawią się kolejni reprezentanci naszego środowiska, cykl kilku turniejów pozwolić ma bowiem na wyłonienie Akademickiego Mistrza Szczecina w brydżu sportowym. W dotychczasowych zmaganiach przewagę mają studenci i pracownicy naszej uczelni. Życzymy im dalszych sukcesów. ☺

Fundatorami nagród w Mistrzostwach byli: władze rektorskie Uniwersytetu Szczecińskiego i władze dziekańskie WNEiZ, SWFiS US; sponsorzy, w tym: Zachodniopomorski Urząd Marszałkowski, Euroafrica Shipping Lines, Urząd Miasta Szczecina i Zarząd Morskich Portów Szczecina i Świnoujście SA.

Podczas ceremonii wręczenia nagród (stołówka AGH w Krakowie), od lewej: dr hab. Jacek Batóg, Maciej Chrobot, Wojciech Kaśków, Karol Piotruś, Daniel Fira, Piotr Kalinowski, Wojciech Bondarewicz

Fot. Barbara Batóg



K2 RACE pod patronatem rektora

Profesor dr hab. Waldemar Tarczyński, rektor Uniwersytetu Szczecińskiego, strzałem z pistoletu dał sygnał do rozpoczęcia K2 RACE Szczecińskiej Masakry Biegowej – niezwykle trudnego biegu przełajowego, który 24 marca br. odbył się na terenie parku Jana Kasprowicza.

Ponad 220 biegaczy wystartowało spod szczecińskiego pomnika Czynu Polaków. Trudną technicznie ośmiokilometrową trasę, wiodącą przez park Kasprowicza, przygotował Rafał Wójcik, olimpijczyk z igrzysk w Sydney i były mistrz Polski w biegu maratońskim. Strome zbiegi i pod-

tronatem prof. dra hab. Waldemara. Tarczyńskiego, rektora US a zarazem Prezesa Szczecińskiego Akademickiego Związku Sportowego. W tej rywalizacji najliczniejszą reprezentację wystawiły – Zachodniopomorska Szkoła Biznesu oraz Zachodniopomorski Uniwersytet Technologiczny. Najlepszą studentką okazała się jednak V. Heinesen, triumfatorka także kwalifikacji generalnej, reprezentująca Pomorski Uniwersytet Medyczny, a najlepszym studentem Krzysztof Sawicki. Wśród zachodniopomorskich wykładowców natomiast zwycięstwo odniósł Paweł Nowak.

Każdy z uczestników, który ukończył *Szczecińską Masakrę*, otrzymał na mecie pamiątkowy medal z wizerunkiem pomnika Czynu Polaków. Wszyscy startujący, bez względu na osiągnięty wynik, mogli wziąć udział w uroczystości uhonorowania zwycięzców oraz w losowaniu cennych nagród.

Puchary oraz dodatkowe medale w kategorii open i akademickiej wręczali wspólnie Magdalena Dąbska, prezes Stowarzyszenia K2 Partners (orga-



Andrzej Łuc

kierownik Działu
Projektów
Europejskich,
maratończyk



Wszyscy jesteśmy
zwycięzcami

Fot. Studio DooZo
(<http://www.doozo.info/>)

biegi, wystające korzenie, kamienie, żwir i piasek czy strome schody to tylko część „atrakcji”, które czekały na biegaczy, a licznie zgromadzonym widzom gwarantowały wiele okazji do dopingu. Takie ukształtowanie trasy okazało się magnesem dla wszystkich miłośników tego typu wyzwań sportowych, a lokalizacja imprezy w centrum Szczecina była niewątpliwie jej dodatkowym walorem.

K2 RACE wygrali – Valborg Heinesen z Wysp Owczych wśród kobiet (uzyskany czas 0:31:15) oraz Tadeusz Zblewski wśród panów (0:26:20).

W ramach imprezy rozgrywane były także Akademickie Mistrzostwa Województwa Zachodniopomorskiego w Biegach Przełajowych pod pa-

nizator) oraz Andrzej Jakubowski, wicemarszałek Województwa Zachodniopomorskiego, który wystąpił w podwójnej roli – patrona przedsięwzięcia oraz czynnego uczestnika zmagania.

Uczestnicy biegu podkreślali dobry poziom organizacyjny debiutanckiej imprezy, która cieszyła się sporym zainteresowaniem ze strony szczecinian.

Warto na koniec podkreślić, że *Szczecińska Masakra* nie doszłaby do skutku, gdyby nie zaangażowanie ze strony licznych sponsorów, mecenasów i patronów, wśród których, oprócz wyżej wymienionych, wliczyć należy prezydenta Miasta Szczecina, AZS czy TVP Szczecin i Polskie Radio Szczecin. ☐



Wydział
Zarządzania
i Ekonomiki
Usług
Uniwersytetu
Szczecińskiego
ul. Cukrowa 8,
71-004 Szczecin

IV edycja konkursu fotograficznego *Cukrowa na wakacjach*

organizowanego na Wydziale Zarządzania i Ekonomiki Usług US

Dziewiątego marca 2012 roku komisja w składzie:
dr hab. Wojciech Downar, prof. US (przewodniczący komisji), dr Marta Sidorkiewicz, mgr Katarzyna Orfin, mgr Agnieszka Drabik-Prywer, mgr Martyna Pazera, mgr Justyna Trzcińska, mgr inż. Marcin Chojnowski, Tomasz Stypa, po przejrzeniu 42 zdjęć zakwalifikowanych do II etapu (po 21 w obu kategoriach) ze 101 nadesłanych na konkurs zdjęć (47 zdjęć w kategorii pracownik i 54 zdjęć w kategorii student) zdecydowała o przyznaniu nagród głównych następującym uczestnikom:

Pierwsze miejsce w kategorii pracownik:

- **Agnieszka Tomaszewicz**
za zdjęcie *Tea time, Azja*

Pierwsze miejsce w kategorii student:

- **Aleksandra Tomaszewicz**
za zdjęcie *Pojechali na wakacje*

Pozostałe miejsca:

w kategorii pracownicy

drugie miejsce: **Tomasz Norek**

za zdjęcie *Mama z plemienia Mursi – Etiopia*

trzecie miejsce: **Maciej Czaplewski**

za zdjęcie *Casanova z Borneo*

w kategorii studenci:

drugie miejsce: **Krzysztof Rauhut**

za zdjęcie *Wakacje na wsi*

trzecie miejsce: **Dominika Skoncej**

za zdjęcie *Torre di Palme, Włochy 2012*

Uroczyste ogłoszenie wyników oraz wręczenie nagród nastąpiło podczas Święta Wydziału 28 marca 2012 roku. Zwycięskie zdjęcia zostały wyeksponowane w budynku Wydziału Zarządzania i Ekonomiki Usług oraz dostępne są na stronie:

www.foto.wzieu.pl



Agnieszka Tomaszewicz

Tea time, Azja

Pierwsze miejsce w kategorii pracownicy



Tomasz Norek
Mama z plemienia Mursi
– Etiopia
Drugie miejsce w kategorii
pracownicy



Krzysztof Rauhut
Wakacje na wsi
Drugie miejsce w kategorii
studenci